

CO DALEJ
Z OPUS DEI? s. 4

UKRAINA – BĘDZIE
TRUDNIEJ s. 30

PAPIEŻ JEDZIE
DO MONGOLII s. 18

ZNACZENIE VERITATIS
SPLENDOR s. 38

27.08.2023
nr 35 (929)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Porządkowanie życia s. 10



Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



ks. Henryk Zieliński

Gdy słońce pali

Dla dziennikarzy i mediów wakacje są trudnym czasem. Zespoły redakcyjne działają w pomniejszych składach, bo choć tutaj nikt poważnie traktujący to zajęcie nie może sobie pozwolić na całomiesięczny urlop, to jednak każdy chciałby trochę odpocząć. A pracy nie ubywa, bo niezależnie od pory roku czasopisma mają stałą liczbę stron do wypełnienia, zaś programy informacyjne – stały czas do zagospodarowania. Co gorsza, znalezienie dobrych rozmówców i ekspertów w tym czasie graniczy z cudem, bo prawie wszyscy wyjechali. Ważnych tematów jest też jakby mniej. Stąd w odniesieniu do mediów od dawna mówi się o „sezonie ogórkowym”, bo z braku tematów przez wiele lat zajmowały się one relacjonowaniem zbioru ogórków. Co bardziej kreatywni żurnaliści wymyślali niestworzone historie, jak choćby tę o Paskudzie w Zalewie Zegrzyńskim, która w niczym nie ustępowała opowieściom o potworze z Loch Ness. Jeszcze inni znajdowali „świadków”, którzy widzieli wieloryba płynącego Wisłą w górę rzeki.

W tym roku chyba wszystkich przeziębiał Tomasz Terlikowski, który w „Plusie Minusie” (weekendowym magazynie „Rzeczpospolitej”) z 19–20 sierpnia tego roku podzielił się swoim odkryciem. „Wakacje sprawiły, że i mediom, i opinii publicznej umknęło oświadczenie przewodniczącego polskiego Episkopatu na temat ideologii LGBTQ+” – pisze Terlikowski w rubryce: „Kronika przepowiedzianej katastrofy”. Abp. Stanisławowi Gądeckiemu wytyka obronę „metropolity krakowskiego, arcybiskupa i metropolity oraz innych osób „wyrażających swoją dezaprobatę wobec ideologii LGBTQ+”. W tekście utrzymanym w oskarżycielskim tonie wskazuje na apel przewodniczącego KEP do władz samorządowych, aby nie podejmowały decyzji, które pod pozorem przeciwdziałania dyskryminacji skrywałyby ideologię zaprzeczającą naturalnej różnicy płci i komplementarności mężczyzn i kobiet. Wspomina także o apelu arcybiskupa do parlamentarzystów, co w aktualnym kontekście brzmi jak zarzut o wtrącanie się do polityki, choć to akurat Terlikowski uznaje za oczywiste „z perspektywy obecnej nauki Kościoła”.

Główne zastrzeżenia Terlikowskiego do „ujawnionego” dokumentu dotyczą „bra-

ku empatii wobec osób LGBTQ+, próby zrozumienia ich sytuacji, realnej pozycji wyjścia dla nich”. Stwierdzenie abp. Gądeckiego, że „osoby należące do tzw. mniejszości seksualnych są naszymi braćmi i siostrami, za których Chrystus oddał swoje życie i których również chce doprowadzić do zbawienia”, uznaje za niewystarczające. Oczekuje od Kościoła

zbudowania „realnych, a nie pozornych struktur wychodzenia na peryferia, ku osobom LGBTQ+” i innym. Przy okazji tego Terlikowski składa również samokrytykę w sprawie swoich niegdyśszych publikacji o LGBTQ+. Ta samokrytyka w świetle jego ostatniej wołty z konserwatysty na pozycje bliższe tzw. Kościołowi otwartemu już zaskoczyć powinna.

Zaskakuje natomiast to, że ktoś, kto jest doktorem filozofii, nie widzi różnicy między osobami borykającymi się z zaburzeniami tożsamości seksualnej a środowiskami i organizacjami LGBTQ+ i lansowaną przez nie ideologią. Abp Gądecki wyraźnie pisze o tym w swoim oświadczeniu: „Szacunek dla konkretnych osób nie może jednak prowadzić do akceptacji ideologii, która stawia sobie za cel przeprowadzenie rewolucji w zakresie społecznych obyczajów i międzyosobowych relacji”. Powołuje się przy tym na papieża Franciszka, ostrzegającego przed tą rewolucją, która wymachuje flagą wolności, a przynosi dewastację.

Żeby to lepiej zrozumieć, posłużmy się analogią: Kościół w Polsce w czasach Prymasa Tysiąclecia i jego następcy mocno rozwinął duszpasterstwo robotników i świata pracy. Nie znaczy to jednak, że otworzył się na ideologię komunistyczną albo tworzył specjalne duszpasterstwa dla członków PZPR! Podobnie teraz Kościół jest otwarty na wszystkich ludzi, również na tych, którzy mają problemy z uporządkowaniem swojej seksualności. Nie oznacza to jednak, że powinien tworzyć specjalne duszpasterstwa czy kluby LGBTQ+. Nie wolno mu także dopuścić do przenikania ideologii, a nawet terminologii LGBTQ+ do struktur i doktryny Kościoła. Czy to za trudne do pojęcia dla doktora filozofii? Czy potrzeba przyłożenia abp. Gądeckiemu przyćmiewa wszystko?

I jeszcze wisienka na torcie: ten świeży rzekomo przegapiony przez innych, a ujawniony przez Terlikowskiego dokument pochodzi z 8 sierpnia. Tyle, że z roku 2019! Ale jak słońce pali w głowę i nic się w sezonie ogórkowym nie dzieje, trzeba jakąś sensację wymyślić. Szkoda tylko, że takie sensacje publikuje poważna „Rzeczpospolita”.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

27.08.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Porządkowanie życia – o potrzebie samodyscypliny w życiu mówi ks. dr Krzysztof Wons SDS s. 10



foto: Prostooleh/FreePik

Trudne powroty – czas do szkoły s. 12

MOJA WIARA

Co dalej z Opus Dei? – mówi wikariusz regionalny Opus Dei na Europę Środkową i Północną ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski s. 4

Pielgrzymka do maleńkiego Kościoła – przed papieską wizytą w Mongolii s. 18

Powrót do metafizyki – encyklikę „Veritatis splendor” wyjaśnia o. prof. Jarosław Kupczak OP s. 38

NA CZASIE

Ukraina – będzie trudniej s. 30

Pocztówki z Toskanii: Pietrasanta – śladami Mitoraja s. 34

Skandynawskim szlakiem św. Olafa s. 36

Niesiemy plon – dawne dożynki s. 42

WARTO WIEDZIEĆ

Oj tam, oj tam! – jak uniknąć wielkich problemów wychowawczych s. 32

Wnętrostwo s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jakie znaczenie mają dla Prałatury Opus Dei zmiany dokonane ostatnio w Kodeksie Prawa Kanonicznego przez papieża Franciszka?

Dokument, który pojawił się w te wakacje, jest kontynuacją wcześniejszych dokumentów papieskich. W lipcu 2022 r. papież ogłosił motu proprio „Ad charisma tuendum”, wprowadzając w nim zmianę organizacyjną dla prałatur personalnych. Wyłączono je z zakresu kompetencji Dykasterii ds. Biskupów i włączono do Dykasterii ds. Duchowieństwa. To z kolei wynika z ogłoszonej w marcu 2022 r. konstytucji apostolskiej „Praedicate Evangelium”, która dawała impuls do reorganizacji Kurii Rzymskiej. W „Ad charisma



for. xiz

W niektórych mediach katolickich rzeczywiście pojawiły się takie stwierdzenia. One wiążą się właśnie z opinią, o której wspominałem przed chwilą. To nie jest jedyna interpretacja tego dokumentu, moim zdaniem błędna, który Stolica Święta ogłosiła. Opus Dei jest instytucją prowadzącą różne inicjatywy świeckie funkcjonujące na całym świecie. Siłą rzeczy będzie istnieć potrzeba pewnych zmian organizacyjnych. Jednak w żadnym wypadku Opus Dei nie znika.

Czyli mamy dalszy ciąg „czarnej legendy” Opus Dei, które chce wpływać na świat?

Być może niektórzy się boją, że mamy strukturę powszechną i rzekomo tworzącą

Co dalej z Opus Dei?

Z ks. **Stefanem Moszoro-Dąbrowskim**, wikariuszem regionalnym Opus Dei na Europę Środkową i Północną, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

tuendum” papież określił także, że prałat Opus Dei, czyli głowa całej organizacji, nie może być biskupem. Motu proprio z sierpnia tego roku zmieniające brzmienie dwóch kanonów Kodeksu Prawa Kanonicznego dostosowuje właśnie normy prawa kościelnego do tych wcześniejszych dokumentów. Dzięki temu będziemy mogli dokończyć wewnętrzny proces reorganizacji statutów dzieła [Opus Dei – łac. Dzieło Boże], który rozpoczął się w ostatnim czasie.

Po co zatem te wszystkie zmiany?

Najważniejszy w odpowiedzi na to pytanie jest dokument „Ad charisma tuendum”, a więc „Dla ochrony charyzmatu”. Kościół cały czas się reformuje, także w aspekcie organizacyjnym. Dlatego tak ważne jest, żeby zachować charyzmat Dzieła, które trwa w Kościele już niemalże wiek; a w obecnej formie organizacyjnej, czyli jako prałatura personalna, od 1982 r., kiedy to św. Jan Paweł II nadał mu taki kształt instytucjonalny.

Zmiany w Kodeksie Prawa Kanonicznego zostały jednak przez niektórych komentatorów odczytane jako próba wpływu na Opus Dei, które jako prałatura personalna – czyli, powiedzmy, diecezja rozsiana po całym świecie, pod kierow-

nictwem prałata, ze swoją organizacją – może stanowić „zagrożenie” dla Kościołów diecezjalnych. Na ile to jest prawda?

Wchodzimy tu w delikatną sferę związaną z interpretacją prawną. W dzień po ukazaniu się motu proprio papieża Franciszka na portalach włoskich pojawił się artykuł włoskiego księdza, który od bez mała 40 lat twierdzi, że Opus Dei nie powinno być prałaturą, a instytutem świeckim. *Per saldo* twierdzi on, że papież Jan Paweł II, który określił ramy organizacyjne Opus Dei, mylił się. Kwestionuje rozwiązanie, w którym od lat skutecznie współpracują ze sobą księża i świeccy. Przecież Opus Dei opiera się przede wszystkim na aktywności świeckich. Oni inicjują i prowadzą większość instytucji związanych z dziełem. I teraz narzucanie pewnej interpretacji prawnej, która moim zdaniem nie wypływa z wydanych przez papieża w ostatnim czasie dokumentów, jest nieuprawnione.

Czyli Opus Dei ciągle będzie istniało? Bo tego dotyczyły najbardziej katastroficzne interpretacje po wydaniu motu proprio z 8 sierpnia.

„równoległy Kościół”. Chcę podkreślić, że taki „równoległy Kościół” nigdy nie istniał. Członkowie Opus Dei zawsze podlegali i podlegają pod własnego biskupa i mają własnego proboszcza. Jesteśmy jak najbardziej zjednoczeni z papieżem i Kościołem. Chcemy być całkowicie wierni temu, co otrzymaliśmy od św. Josemaríi Escrivy. W świecie, w którym

ludziom coraz mniej chce się angażować w różne rzeczy, chcemy, aby ludzie w pierwszej kolejności pracowali nad rozwojem własnego życia wewnętrznego, by im się chciało pogłębiać więź z Chrystusem

i Kościołem i by wreszcie apostołowali przez życie rodzinne, przez różne działania. Członkowie dzieła razem z innymi katolikami i nie tylko inicjują i prowadzą inicjatywy na całym świecie. Jest mnóstwo ludzi z Opus Dei działających w życiu społecznym, także w polityce. Tak jak wszyscy obywatele swoich państw – mają prawo do takiej aktywności. Nie ma wątpliwości, że środowiska obce Kościołowi mogą być krytyczne wobec instytucji, która stara się zachowywać wierność magisterium i głosić po prostu przykazania Boże i antropologię chrześcijańską.



OPUS DEI to instytucja Kościoła katolickiego założona 2 października 1928 r. przez św. Josemaríę Escrivę. Powstała, by szerzyć w świecie ideę, że wszyscy jesteśmy wezwani do świętości, do służby Kościołowi i rozpowszechniania radości Ewangelii w naszym codziennym życiu. Prałatura Świętego Krzyża i Opus Dei (tak brzmi pełna nazwa) składa się z prałata, własnego duchowieństwa oraz ze świeckich: kobiet i mężczyzn. Swoją pracę apostolską realizuje w jedności z papieżem i biskupami. Funkcjonuje na pięciu kontynentach. W 1982 r. św. Jan Paweł II nadał Opus Dei formę prawną prałatury personalnej. Ostatni dokument papieża Franciszka w formie motu proprio wprowadził zmiany w kanonach dotyczących prałatur personalnych (Opus Dei jest jedyną taką w Kościele).

Na Jasnej Górze



fol. xhz

Główne uroczystości ku czci Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej odbędą się 26 sierpnia na Jasnej Górze z udziałem episkopatu Polski. Mszy św. o godz. 11.00 będzie przewodniczył i homilię wygłosi prymas Polski abp Wojciech Polak. Podczas Eucharystii ponowione zostaną Jasno-górskie Śluby Narodu.

Tradycyjnie, dzień przed uroczystością Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze spotkają się biskupi diecezjalni. Sesji Rady Biskupów Diecezjalnych będzie przewodniczył abp Stanisław Gądecki.

Trwa sezon pielgrzymkowy. Wiele grup dotrze do celu na uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

i

Materiały o Ulmach

Przed beatyfikacją rodziny Ulmów (10 września) archidiecezja przemyska zaprasza wszystkie parafie w Polsce do aktywnego włączenia się w duchowe przygotowanie do tej uroczystości. Na stronie internetowej ulmowie.pl znalazły się materiały duszpasterskie do wykorzystania podczas nowenny (1–9 września). Temat 9-dniowej modlitwy w parafiach brzmi „Do chwały nieba drogą Ośmiu błogosławieństw”. Na każdy dzień nowenny przygotowano wprowadzenie do Eucharystii, propozycję homilii i modlitwę powszechną. Po Eucharystii proponuje się krótką adorację Najświętszego Sakramentu z możliwością osobistej modlitwy. Na stronie inter-

netowej ulmowie.pl można znaleźć jeszcze wiele innych wiadomości. Są to aktualności dotyczące beatyfikacji, informacje biograficzne i historyczne, a także materiały modlitewne i duchowe dla osób indywidualnych, rodzin, duszpasterzy i katechetów. Strona poza wersją w języku polskim proponuje treści w ośmiu wersjach językowych.

Po beatyfikacji odbędzie się coroczna Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę (23–24.09). Może stanowić okazję do ugruntowania treści związanych z rodziną męczenników z Markowej. Rozpocznie ona peregrynację relikwii rodziny Ulmów po diecezjach w Polsce. **xlp**



Piotr Kościński

Grecy uważają, że droga ma znaczenie wojskowe. Wojsko ONZ usiłowało przeszkodzić w budowie.

Według Agencji Reutersa żołnierze słowaccy i brytyjscy zostali zaatakowani przez ludzi w mundurach policji i wojska tureckiej

ogłosiła Turecka Republika Cypru Północnego; uznała ją jedynie Ankara. Aż jedna czwarta mieszkańców Cypru północnego pochodzi z Turcji.

Pamięć o pełnych okrucieństwa starciach przetrwała do dziś i głęboko podzieliła obie społeczności. Od ponad 20 lat trwa-

wa ONZ na Cyprze. Działała ona przede wszystkim w strefie buforowej, mającej aż 180 km długości i szerokość od 3,3 m w centrum Nikozji do 7,4 km w wiosce Athienou. Na Cyprze są też dwie brytyjskie bazy wojskowe, relikty kolonialnej przeszłości.

Wydarzenie koło Pyli dowodzi, że sytuacja na Cyprze wcale nie jest dobra. Incydent został potępiony przez trzech stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ: USA, Wielką Brytanię i Francję. Dwaj pozostali, Rosja i Chiny, milczą. A to niestety oznacza, że lokalny konflikt ma znaczenie o wiele szersze. Moskwa będzie bardzo zadowolona, jeśli Turcja pokłóci się z Zachodem o Cypr. A Pekin tylko się ucieszy, widząc konflikt w łonie NATO (do którego należą i Turcja, i Grecja) oraz kolejny problem dla administracji waszyngtońskiej.

i

Niespokojna Europa

Nieoczekiwane starcie Turków cypryjskich z żołnierzami sił pokojowych ONZ pokazuje, że w Europie jest znacznie więcej potencjalnych konfliktów, niż sobie wyobrażamy. Jednym z niebezpiecznych miejsc jest podzielony od lat Cypr.

Turcy rozpoczęli budowę drogi łączącej wioskę Arsos, położoną w strefie tureckiej, ze wsią Pyli, znajdującą się w strefie buforowej kontrolowanej przez siły ONZ. Od Pyli niedaleko jest do miasta Larnaka w strefie greckiej; cypryjcy

części Cypru. Rzecznik misji ONZ Aleem Siddique poinformował, że trzech żołnierzy sił pokojowych zostało poważnie rannych i wymagało hospitalizacji.

To, co stało się koło Pyli, jest odległym efektem dramatycznych wydarzeń z 1974 r., czyli sprzed blisko pół wieku. W niepodległym od 1960 r. Cyprze trwała rywalizacja pomiędzy rządzącymi tym krajem miejscowymi Grekami oraz Turkami. W 1974 r. doszło do tureckiej interwencji zbrojnej i zajęcia północy wyspy. W 1984 r. niepodległość

Turcy cypryjscy starli się z siłami pokojowymi ONZ. Lokalny konflikt ma znaczenie międzynarodowe.

ją próby doprowadzenia do zjednoczenia wyspy, ale bez powodzenia. W 2005 r. sekretarz generalny ONZ Kofi Annan zaproponował plan stworzenia federacyjnego państwa, ale choć poparło go 65% Turków, to odrzuciło aż 76% Greków. Obie części wyspy oddziela UNFICYP, misja pokojo-

W SKRÓCIE

■ **Kolejne represje w Nikaragui.** Rząd prezydenta Nikaragui Daniela Ortegi zamknął prowadzony przez jezuitów stoletczy Uniwersytet Środkowoamerykański, oskarżając wykładowców i kierownictwo uczelni o „działalność terrorystyczną”. Skonfiskowano wszystkie jej nieruchomości oraz zajęto konto bankowe. Wyrzucono też jezuitów z ich domu zakonnego.

■ **Nuncjusz w Bangladeszu.** Pracujący od 22 lat w dyplomacji watykańskiej amerykański kapłan ks. Kevin Randall został nowym nuncjuszem apostolskim w Bangladeszu i jednocześnie arcybiskupem.

■ **Udaremniony zamach.** Premier Szwecji Ulf Kristersson poinformował, że udało się zapobiec planowanym atakom terrorystycznym w kraju.

■ **Kto pomaga Moskwie.** Rosja niemal na pewno rozpoczęła używanie w wojnie przeciw Ukrainie produkowanych w kraju jednokierunkowych bezałogowych statków powietrznych (OWA-UAV), które bazują na konstrukcji irańskich Shahedów – przekazało brytyjskie ministerstwo obrony.

■ **Niewpuszczeni na cmentarz.** Przedstawiciele Polonii i organizacji Memoriał nie wpuszczono na teren cmentarza ofiar represji stalinowskich w Lewaszkowie pod Petersburgiem. Brama była zamknięta, a drogę zagrodzili im proputinowscy aktywiści.

■ **Zabójstwo w Ekwadorze.** Ekwadorski polityk Pedro Briones został zastrzelony w prowincji Esmeraldas na północy kraju, w pobliżu granicy z Kolumbią – podały władze Ekwadoru. To drugi w ciągu minionego tygodnia polityk zabity w tym kraju.

■ **Prześladowania w Indiach.** Zdewastowany kościół w stanie Maharasztra, ksiądz zadenuncjowany i aresztowany za treść kazania w stanie Goa – to najnowsze ataki na chrześcijan w Indiach. W kraju tym coraz mocniej dochodzą do głosu radykalni hinduiści, którzy w myśl nacjonalistycznej ideologii hindutwy chcą oczyścić Indie z wyznawców innych religii.

■ **Nie żyje współzałożyciel „Renovabis”.** Zmarł ks. Eugen Hillengass SJ, współzałożyciel i pierwszy dyrektor Renovabis w latach 1993–2002, akcji solidarności katolików niemieckich dla Europy Wschodniej. Niemiecki jezuita zmarł w Monachium, w dzień po swoich 93. urodzinach.

■ **Włosi pamiętają.** Projekt ustawy w sprawie ustanowienia 18 maja dniem pamięci o bitwie o Monte Cassino i polskiej pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” złożono we włoskiej Izbie Deputowanych. Wnioskodawcą jest parlamentarzysta prawicowego, rządzącego ugrupowania Bracia Włosi Gianluca Vinci.



fot. PAP/EPA/Nadeem Khawar

PRZEMOC WOBEC CHRZEŚCIJAN

146 osób zostało zatrzymanych przez siły porządkowe w następstwie antychrześcijańskich zamieszek w Jaranwali na przedmieściach Fajsalabadu w Pakistanie. Tłum, rozwścieczony znalezionymi ponoć w okolicy wyrwanymi kartkami Koranu z uznaniem za bluźniercze dopiskami, wkroczył do części miasta zamieszkaną przez wyznawców Chrystusa, niszcząc i paląc Biblię oraz mienie. Ucierpiało 21 miejsc

kultu. Zaatakowano nawet cmentarz. Zatrzymano także dwóch chrześcijan, których oskarżono o profanację. W Pakistanie obowiązuje niezwykle surowe prawo o bluźnierstwie przewidujące śmierć za znieważenie świętej księgi islamu lub proroka tej religii. Często samo oskarżenie wystarcza, aby spowodować brutalne samosądy. Na zdjęciu chrześcijanie demonstrujący w obronie swoich praw.



fot. PAP/EPA/Daniel Pitis

NOWY PREZYDENT PARAGWAJU

Najmłodszy w historii Paragwaju demokratycznie wybrany prezydent, 44-letni konserwatywny ekonomista Santiago Peña (na zdjęciu z żoną Leticia Ocampos), podczas uroczystości zaprzysiężenia w stolicy kraju Asuncion ponowił zobowiązanie do wydania zdecydowanej walki plagze korupcji w administracji państwowej i prowadzenia „niezłomnie transparentnej polityki”. W uroczystości zaprzysiężenia nowego prezydenta uczestniczył wiceprezydent Tajwanu William Lai. Paragwaj to jedyny kraj Ameryki Południowej utrzymujący relacje dyplomatyczne z Tajwanem.

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA DO LOURDES

W tych dniach w Lourdes przybywała 150. Francuska Pielgrzymka Narodowa z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Obecni byli pielgrzymi zarówno z całej Francji, jak i z innych krajów. Rektor sanktuarium ks. Michel Daubanes zwrócił uwagę, że ludzie doceniają sakrament spowiedzi. Głównym uroczystościom w Lourdes 15

sierpnia przewodniczył abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski we Francji. Lourdes to jedno z największych sanktuariów Matki Bożej na świecie. Jego historia sięga roku 1858, gdy Maryja ukazała się Bernadecie Soubirous. Było w sumie 18 objawień. Rocznie przybywa tam około 3 mln pielgrzymów z całego świata. Wielu doznaje uzdrowień na duszy i ciele.



fot. PAP/EPA/Caroline Blumberg

fot. PAP/EPA/Etienne Laurent



OCALAŁ TYLKO KOŚCIÓŁ

Pożary ogarniające amerykański stan Hawaje spowodowały niewyobrażalne straty. Spłonęło m.in. całe 12-tysięczne miasteczko Lahaina, w którym jednak cudownie ocalał zabytkowy kościół Matki Bożej Zwycięskiej. Zanotowano 101 ofiar śmiertelnych, a około tysiąca osób jest do dzisiaj zaginionych. Współczucie dla ofiar niszczyciel-

skich pożarów wyraził papież Franciszek i zapewnił wszystkich dotkniętych tym kataklizmem o swojej modlitwie. Biskup Honolulu, stolicy Hawajów, Larry Silva zwrócił się z apelem do katolików archipelagu o trwanie w wierze. „W takich czasach jak te nasza wzajemna miłość, wiara i współczucie mogą wiele zmienić”, napisał hierarcha.

Holandia przekaze Ukrainie 42 samoloty wielozadaniowe F-16, które dotrą do tego kraju po wyszkoleniu pilotów i obsługi technicznej – oświadczył 20 sierpnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski po rozmowach z premierem Holandii Markiem Ruttem (na zdjęciu). Zełenski nazwał decyzję o samolotach myśliwskich dla Sił Zbrojnych Ukrainy kolejnym krokiem na rzecz wzmocnienia tarczy powietrznej nad jego państwem. Również Dania obiecała przekazać Ukrainie tego typu maszyny.

fot. PAP/EPA/Rob Engelaar

F-16 DLA UKRAINY



CO DALEJ Z NIGREM?

Państwa należące do Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej ustaliły już termin gotowości do interwencji wojskowej w Nigrze. Dowódcy armii państw tej organizacji zebrali się w Ghanie (na zdjęciu), by przedyskutować szczegóły ewentualnych działań. 19 sierpnia do Niamey przybyła delegacja państw afrykańskich z ostatecznym ultimatum. Pod koniec lipca wojskowi

Nigru obalili prozachodniego prezydenta Mohameda Bazouma, kluczowego w zwalczaniu dżihadystycznych sił w Sahelu. Puczyści zapowiedzieli osądzenie byłego prezydenta. „Śledzę z zaniepokojeniem to, co dzieje się w Nigrze. Przyłączam się do apelu biskupów o pokój w kraju i stabilność w regionie Sahelu” – powiedział papież Franciszek w niedzielę 20 sierpnia.

fot. PAP/EP/Christian Thompson



■ **Wołali o pomoc.** Podczas rutynowej kontroli drogowej na szosie w stanie Puebla w środkowym Meksyku funkcjonariusze meksykańskiego Krajowego Instytutu ds. Migracji zatrzymali TIR-a, z którego przyczepy wydobywały się desperackie wołania o pomoc. Okazało się, że w środku było 231 nielegalnych migrantów z Gwatemali.

■ **Delegalizacja sekty.** Władze Kenii wykreśliły z rejestru związków wyznaniowych Międzynarodowy Kościół Dobrej Nowiny, którego zwierzchnik wzywał wiernych do zagłodzenia się na śmierć, aby „spotkać Jezusa”. Zmarło tak co najmniej 425 osób.

■ **Niszczą kościoły.** W ostatnich dniach wojsko w Birmie zrównało z ziemią trzy kościoły chrześcijańskie – jeden katolicki i dwa baptystyczne. Według agencji Uca News co najmniej 100 miejsc kultu religijnego, w tym 55 budynków chrześcijańskich, zniszczono od czasu zamachu stanu przeprowadzonego przez birmańską armię w lutym 2021 r.

■ **Tragedia w Dominikanie.** Co najmniej 10 osób poniosło śmierć, ponad 50 zostało rannych, a kilkadziesiąt uznano za zaginione wskutek potężnej eksplozji, do której doszło w piekarni w hali targowej w mieście San Cristóbal w Dominikanie.

■ **Nowe metody przerzutu.** Albańskie gangi przemytnicze oferują nową trasę przerzutu nielegalnych imigrantów do Wielkiej Brytanii. Zamiast na małe łodzie płynące przez kanał La Manche, wsadzani są oni do ciężarówek przewożonych statkami z portów w północnej Hiszpanii – podała „Daily Telegraph”.

■ **Stalin... poświęcony!** W mieście Wielkie Łuki w północno-zachodniej Rosji odsłonięto pomnik sowieckiego dyktatora Józefa Stalina, za rządów którego ofiarami represji padły miliony ludzi – podało Radio Swoboda. Ośmiometrową statuetkę poświęcił (!) ks. Antoni Tatarincew z patriarchatu moskiewskiego.

■ **Dziewięćletni zabójca.** Na Florydzie sześciolatek został śmiertelnie postrzelony w głowę przez dziewięćlatka, który natrafił na broń w domu. Dorosłego przebywającego w tym czasie w domu przesłuchano. Nic nie wskazuje na przemoc i nikogo nie oskarżono o przestępstwo.

■ **Bez Centrum Sacharowa.** Moskiewski Sąd Miejski nakazał likwidację Centrum Sacharowa, jednej z najstarszych prodemokratycznych organizacji w Rosji.

■ **Kurator złodziej.** Osobą, która kradła eksponaty z British Museum, jest woleńskie kurator muzeum i znany ekspert od sztuki starożytnej Grecji Peter John Higgs – ujawniły dzienniki „Daily Telegraph” i „Times”.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Dowartościowanie codzienności

Wieszaki i półki w sklepach odzieżowych pokryły się swetrami, szalikami i czapkami. W sklepach z obuwem zakrólowały botki. To znak, że zbliża się jesień, choć temperatura na dworze w ogóle na to nie wskazuje. Jednakże kiedy na portalu katolickim pojawił się tekst o Wielkim Poście 2024, to nieco zdębiałam. Bo gdzieś uciekły mi znicze i kolędy. Tychże w supermarkecie jeszcze nie napotkałam. A tu już w kościelnych kręgach przygotowujemy się do Wielkanocy...

To prawda, że czas leci szybko, ale po co go jeszcze sztucznie poganiać. Czyż już technika nie uczyniła naszego życia dostatecznie szybkim, przebudcowanym, frenetycznym do granic możliwości? Moja babcia mawiała, że z wiekiem czas szybciej ucieka. I coś w tym jest. Młodość czasu nie liczy, a wiek dojrzały już tak, bo nie może inaczej, gdyż wszystko mu o tym uciekającym czasie przypomina: i zdrowie, i wygląd, i upływ sił. A mimo tego wciąż ten czas poganiamy, tak jakbyśmy zawsze musieli za czymś biec, aby przypadkiem nie zatrzymać się i nie zatopić w codzienności. Bo wtedy trzeba będzie pomyśleć nad tym, ku czemu nas ten bieg nieuchronnie prowadzi.

Współczesny świat nie lubi spokoju, stabilizacji, dnia powszedniego. Każę nam wciąż za czymś gończyć, czegoś oczekiwać, zdobywać, planować daleko na wyrost, martwić się

o przyszłość swoją i swoich dzieci, o emeryturę, o spokój na świecie itd. Prowadzi to do coraz częstszych chorób o podłożu psychicznym, depresji, a nawet samobójstw – obecnie zwłaszcza wśród młodych ludzi – o czym alarmują lekarze.

szej codzienności, a poprzez to nadawanie jej sensu i wymiaru transcendentnego. Do tego potrzeba uważności, skupienia na tym, co robi się w danej chwili, jak się to robi, czy wkłada się w to serce i zaangażowanie, czy tylko odhacza kolejne punkty



fot. Unsplash/Jacek Dyląg

Stąd ogromną popularnością cieszą się rozmaite treningi uważności czy warsztaty rozwoju osobistego typu

Różne nowinki mające służyć poprawie naszego dobrostanu zostały już dawno temu odkryte i są nadal praktykowane w chrześcijaństwie.

„tu i teraz”. Wszystkie one mają pomóc dostrzec korzyści płynące z bycia obecnym całym sobą tu, gdzie się jest teraz, a nie gdzie się było czy gdzie się będzie.

Najlepsze jest to, że kiedy pojawiają się różne współczesne „odkrycia” czy nowinki mające służyć poprawie naszego dobrostanu fizycznego i psychicznego, to możemy być pewni, że ta „nowość” została dawno temu odkryta i jest nadal praktykowana w chrześcijaństwie. Bycie „tu i teraz” to nic innego jak szukanie i odkrywanie Boga w na-

i biegnie dalej. Wierność w małych rzeczach kształtuje wierność w rzeczach wielkich. Nie może być inaczej. Jedno wynika z drugiego. Wielkie czyny świętych wypływały z ich świętego życia w codzienności, z ich cierpliwego i pokornego wykonywania powszednich obowiązków.

W chrześcijaństwie mamy różne szkoły, od benedyktyńskiej „ora et labora” po ignacjańskie „na większą chwałę Bożą”, ale wszystkie spróbujmy się do jednego: troński o to, żeby wszystko czynić w obecności Boga, odkrywać Go w naszej codzienności, powszedniości, takiej bez fajerwerków, wielkich emocji czy przeżyć. A to, że przy okazji służy to naszemu zdrowiu i jest doskonałą szkołą poznania samego siebie, stanowi wartość dodatkową. Dowartościowanie szarej i monotonnej codzienności może być ratunkiem dla duszy i ciała, dlatego warto się zatrzymać i podjąć to wyzwanie.

Pół roku w karcerze

Więzień polityczny, dziennikarz i aktywista mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczubut spędzi w karcerze najbliższe pół roku – poinformowała jego żona Oksana. Podkreśliła, że pierwszy lekarz, który badał Poczubutę, nie zgodził się na skierowanie go do tej celi karnej, inny natomiast nie wyraził sprzeciwu. Około półtora miesiąca temu Poczubutę przewieziono do kolonii karnej w Nowopołocku na północy Białorusi. 8 lutego br. skazano go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. W maju Sąd Najwyższy odrzucił apelację Poczubuty i utrzymał wyrok w mocy.

Organizacje praw człowieka uznają Andrzeja Poczubutę za więźnia politycznego, a postępowanie wobec niego za motywowane politycznie. Polskie władze domagają się uwolnienia go i oczyszczenia z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. MSZ RP wielokrotnie zapewniało, że stale prowadzi działania na rzecz uwolnienia Poczubuty.

Bez zgody Moskwy

Archimandryta 66-letni Jānis Lipšāns został nowym biskupem Łotewskiego Kościoła Prawosławnego, a jego chirotonia (sakra) odbyła się w rymskim soborze katedralnym Narodzenia Chrystusa. Uroczystości przewodniczył metropolita ryski i całej Łotwy Aleksander Kudriaszow. Zarówno mianowanie, jak i wyświęcenie nowego hierarchy nastąpiło bez wiedzy i potwierdzenia przez Rosyjski Kościół Prawosławny. Stało się to możliwe, gdyż Sobór Łotewskiego Kościoła Prawosławnego 20 października 2022 r. ogłosił autokefalię, czyli pełną niezależność od Patriarchatu Moskiewskiego.



Dariusz Kowalczyk SJ

Z miedzianym czołem

W ostatnich latach w życiu publicznym rozpoznaje się w zatrważającym tempie nowy, choć nie całkiem, rodzaj kłamstwa. Kłamstwo „tradycyjne”, „staroświeckie” próbowało jakoś udawać prawdę, szukało argumentów mających przynajmniej pozory powagi. Natomiast nowe kłamstwo, można by je nazwać postnowoczesnym, nawet nie próbuje stroić się w piórka prawdy. To kłamstwo miedzianego czoła. Wyrażenie „miedziane czoło” znajdujemy już w Biblii. U proroka Izajasza czytamy: „wiedziałem, że jesteś uparty/i kark twój jest drągami z żelaza,/a twoje czoło miedziane...” (48,4). Natomiast w słownikach możemy przeczytać, że „mieć miedziane czoło” oznacza „być bezczelnym, cynicznym, pozbawionym honoru, skrupułów”.

Przypominają się tutaj słowa z filmu „Młode wilki”: „Nigdy do niczego się nie przyznawaj, złapią cię pijanego w samochodzie, to mów, że nie piłeś, znajdą ci dolary w kieszeni, to mów, że to pożyczone spodnie, a jak cię złapią na kradzieży za rękę, to mów, że to nie twoja ręka. Nigdy się nie przyznawaj”. Tyle że film opowiada o 19-letnich przestępcach, których życie kręci się wokół pieniędzy, kobiet, samochodów i narkotyków. A dziś zasadę „do niczego się nie przyznawaj” stosują pretendujący do rządzenia krajem politycy, tzw. ludzie kultury i nauki itp. Opowiadają bzdury z miedzianym czołem, bezczelnie, z cynicznym uśmieszkiem.

Dziennikarz pyta polityka o jego wypowiedź sprzed

kilku lat. Polityk od razu odpowiada, że nic takiego nie mówił. Telewizja, w której pracuje dziennikarz, puszcza nagranie filmowe, na którym widać owego polityka, jak mówi dokładnie to, o co był zapytany. Polityk w ogóle się do tego nie odnosi, a jego

koledzy partyjni stwierdzają, że oglądanie tej telewizji jest poniżej ich godności. Itp. Itd. Dyskusja o pytaniu referendalnym dotyczącym muru na granicy białoruskiej: Czy popierasz likwidację bariery na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białoruś? Polityk stwierdza, że py-

Ci, którzy „odwracają kota ogonem”, zazwyczaj zdają sobie z tego sprawę, ale usprawiedliwiają się, że w tym przypadku cel uświęca środki.

tanie nie ma sensu, bo odpowiedź jest oczywista – mur jest potrzebny. Redaktor zauważa, że polityk głosował przeciwko murowi. Na co ten, niespiesznie, przechodzi do ataku, że ci, co mur zbudowali, zawalili sprawę, bo nie dostali żadnego dofinansowania z UE. Redaktor przypomina, że przeciw partyjni kolega polityka nawoływał w UE do ukarania Polski za budowę muru. Polityk w ogóle się do tego nie odnosi, tylko z miedzianym czołem pohukuje, że mur został źle wybudowany, bo przecież nielegalni imigranci przechodzą się przez granicę. Tak jakby mógł istnieć jakiś mur doskonały, którego nikt nie da rady pokonać.

Można by powiedzieć, że tego rodzaju zachowania nie mogą popłacać, bo przecież łatwo pokazać ich pokretność, czy też mówiąc wprost – zakłamanie. Jednak okazuje się, że żyjemy w czasach, w których miedziane czoło

i postawa „nie przyznawaj się do niczego” mogą przynosić określone korzyści. Pod warunkiem, że istnieją duże media, które wesprą zakłamaną narrację. Wtedy nie jest ważne to, że taką narrację łatwo podważyć, tylko to, do ilu ludzi się dotrze na tyle skutecznie, że emocjonalnie przyjmą podsuniętą im retorykę i nie będą zainteresowani ustaleniem faktów i ich logicznym, racjonalnym powiązaniem. Tę sytuację dobrze określa termin „postprawda” (ang. post-truth). W literaturze na ten temat możemy przeczytać, że ideologia postprawdy „wykorzenia z życia publicznego walkę na argumenty, idee i możliwe do zrealizowania pomysły, a w to miejsce wprowadza grę na emocjach i tanią sensację”. Skłonności do ulegania postprawdzie nie zależą od poziomu wykształcenia. Co gorsza, przyjmowaniu miedzianego czoła może sprzyjać erudycja i tzw. wygadanie. Poza tym stadne myślenie, które łączy się ze zjawiskiem postprawdy, niekiedy bardziej charakteryzuje tzw. elity niż tzw. prostych ludzi.

Ci, którzy potrafią bezczelnie i cynicznie „odwracać kota ogonem”, zazwyczaj zdają sobie sprawę, że tak właśnie robią, ale tym bardziej usprawiedliwiają się, że w danym przypadku cel uświęca środki. W rezultacie uważają, że pomimo wszystko stoją po słusznej, dobrej stronie. Pewien rodzaj takiej postawy można – niestety – zauważyć także w niektórych środowiskach kościelnych, które są tak przekonane o słuszności swoich idei, że gotowe są je realizować, manipulując instytucjami i procedurami oraz rozmywając doktrynę Kościoła. Trzeba się modlić, aby „miedziane czoła” nie były zbyt liczne na zbliżającym się synodzie w Rzymie.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Aktualizacja encykliki

„Piszę drugą część «Laudato si'», aby zaktualizować ją o bieżące problemy” – powiedział papież Franciszek, przyjmując w Watykanie adwokatów z państw członkowskich Rady Europy.

„Laudato si'” to druga encyklika papieża Franciszka (z 24 maja 2015 r.). Dotyczy spraw społecznych i ekologicznych. Jest poświęcona „trosce o wspólny dom”, jak głosi jej podtytuł. Podejmuje kwestie ochrony świata stworzonego z chrześcijańskiego punktu widzenia. Można w niej przeczytać m.in. o ekologii integralnej czy duchowości ekologicznej.

i

REKLAMA

Peter Kreeft bezlitośnie obnaża moralny upadek współczesnej kultury Zachodu i wskazuje, że prawdziwa wojna toczy się na płaszczyźnie duchowej.

NOWOŚĆ

C.S. LEWIS
NATCZAJCZYMY

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Jak po wakacyjnym luzie wpiąć się w rytm obowiązków i nie stracić efektów wypoczynku?

Podczas rekolekcji zwracam uwagę, by nie patrzeć na codzienność, do której wracamy, w ten sposób, że po tygodniu zabierze to, co osiągnęliśmy podczas urlopu. Nie należy traktować odpoczynku wakacyjnego tylko jako epizodu w życiu, albumu, do którego będę wracał marzeniami i pamięcią, jak było pięknie. Trzeba zobaczyć związek, pewien rytm pomiędzy czasem wakacji i codziennością. Po dłuższym okresie pracy czy nauki tracimy właściwy dystans do spraw, pojawia się zmęczenie w relacjach z ludźmi. W czasie wakacji mam odzyskać wewnętrzną wolność, siłę, popatrzeć na wszystko jako na dar, który otrzymuję i potrafię się nim cieszyć. Wtedy w innej kulturze, w innym rytmie będę przeżywać swoją codzienność.

Co jest naszym największym wrogiem w takim przeżywaniu codzienności?

Problem nie w tym, że codzienność stawia przed nami mnóstwo zadań i zajęć, ale w tym, w jakiej relacji do codzienności jesteśmy. Czy jest to relacja wewnętrznej wolności, czy jest w niej przestrzeń, w której mogą być ze sobą i z Bogiem?

Ks. Henri Nouwen, holenderski kapłan, zwracał uwagę na dwa schorzenia,



fot. arch. CFD

Porządkowanie życia

Z ks. dr. **Krzysztofem Wonsem**, dyrektorem Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów, rozmawia Irena Świerdzewska.

z którymi sobie nie radzimy. Pierwsze wynika z poczucia, że jesteśmy chronicznie zajęci. Skupiamy się na przeżywaniu dnia jako czasu przepełnionego tym, co musimy zrobić. Wizytami, które mamy odbyć; projektami, które mamy skończyć; listami, które mamy napisać; telefonami, które mamy wykonać. Jesteśmy tak bardzo zajęci, że tracimy kontakt ze sobą samym, z naszym umysłem, sercem. Te sprawy nie tylko nas zajmują, ale także „przejmują”. Nieraz mówimy: „Jestem tak przejęta tym, co mam zrobić”. Bardzo często zmęczenie pojawia się nie po trudnej pracy, ale na samą myśl o tym, czego jeszcze nie zrobiliśmy, co jest przed nami do wykonania. Ks. Nouwen zwraca uwagę, że bardzo trudno jest być dzi-

siaj „niezajętym”. „Być zajętym” stało się niemal symbolem naszego statusu. Mówienie o kimś, że jest tak bardzo zajęty, staje się komplementem.

Jaka jest druga anomalia według ks. Nouwena?

Drugie schorzenie to niespełnienie. Paradoksalnie, chociaż jesteśmy bardzo zajęci, przejmujemy się licznymi problemami, nierzadko czujemy się nawet usatysfakcjonowani, spokojni, to pojawia się w pewnym momencie znudzenie, poczucie bezsensu, rozczarowanie, bo nie czujemy się spełnieni.

Najbardziej wyniszczającym przejawem tego stanu jest *acedia* (gr. *akēdia*), czy-

li brak troski o siebie, co może wręcz doprowadzić do depresji. Troszczymy się o wszystkich wokół, a zaniedbujemy siebie. Nie wierzymy w to, że jeśli chcemy naprawdę zainwestować w rodzinę jako mama, ojciec, w duszpasterstwo jako kapłan – to najpierw mu-

simy zainwestować w siebie. Na tyle pomogę innym, na ile pomogę sobie.

Jak więc ma wyglądać troska o siebie samych?

Obecnie bycie zajętym stało się niemal symbolem naszego statusu. Mówienie o kimś, że jest bardzo zajęty, staje się komplementem.

Ks. dr Krzysztof Wons SDS – salwatorianin, doktor teologii, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Od 1997 r. dyrektor Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie oraz dyrektor Szkoły Wychowawców Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych działającej przy CFD pod patronatem Komisji KEP ds. Duchowieństwa. Redaktor „Zeszytów Formacji Duchowej”, ceniony rekolekcyjista i kierownik duchowy.

Asceza (gr. *askesis*), czyli „ćwiczenie, trening” – troska o siebie, polega na tym, że robimy w naszym życiu miejsce łasce i słowu Bożemu. Organizujemy miejsce na modlitwę, by adorować w ciągu dnia Najświętszy Sakrament. Obok tego potrzebne jest miejsce na bycie z drugim człowiekiem, czas dla najbliższych, by spotkać się z innymi, słuchać się wzajemnie.

Najważniejszym kryterium jest życie w rytmie słuchania słowa Bożego. To nie są antypody czy lot na Księżyc, ale rzeczywistość dostępna dla każdego. Bardzo mocno zwracam uwagę, że czymś naturalnym, koniecznym w naszym życiu jest zaczynanie od słuchania. Nawet od strony egzystencjalnej, ludzkiej – słuchania tego, co mówi druga osoba. Jest to czymś elementarnym, bo tam, gdzie jest słuchanie, tam jest szansa na spotkanie, a dalej szansa na życiodajne relacje. Jezus przypomina uczniom w Piśmie świętą tradycję: „Pierwsze jest «słuchaj» (Mk 12, 28). Wiara rodzi się ze słuchania” – pisał św. Paweł do Rzymian (Rz 10, 17). Kapłani powinni przypominać, że słowo Boga jako takie ma moc sakramentalną. Ono nie tylko „coś mówi” do nas, ale sprawia to, co mówi. Bóg powołał nas do istnienia i stwarza nas nieustannie, kształtując przez swoje słowo. Gdyby przestał do nas mówić, to przestalibyśmy istnieć.

Kiedy zaczynamy słuchać słowa Bożego, ono zaczyna porządkować nasze życie. Kiedy jestem rozproszony, roztrągniony, zmęczony, nie potrafię poukładać się sam ze sobą, wówczas potrzebuję Kogoś, kto mi pomoże oddzielić to, co ważne, od tego, co błahe. Oddzielić światło od tego, co jest mrokiem we mnie, prawdę od fałszu, dobro od zła. O. Jacques Philippe mówi, że chrześcijanin, który nie czyta Biblii, znajduje się w niebezpieczeństwie. Modlitwa słowem Bożym, medytowanie – każdy ma w sobie zdolność, żeby to odkryć. Często nie jesteśmy tego świadomi, ponieważ nie mamy w sobie wypracowanej zdolności słuchania. Jeśli będę codziennie miał praktykę modlitwy słowem Bożym, to moje życie będzie powoli nabierać harmonii. Obserwuję to u osób, z którymi mam sta-

ły kontakt, jak stają się odpowiedzialne np. w domu, kiedy zaczynają żyć w bliskości słowa Bożego.

A jak mądrze zarządzać swoim czasem?

Porządkowanie życia zaczyna się także od uporządkowania rytmu dnia. Początkiem udanego dnia jest poprzedzający go wieczór. Idę spać o właściwej porze po to, by wypocząć przed dniem następnym. Wstaję po dzwonku budzika. Tak nas stworzono, że jesteśmy aktywni, działamy w dzień, a w nocy śpimy. Dzisiaj ten naturalny porządek jest odwracany. Zwłaszcza w dużych miastach noce zagospodarowane są różnymi zajęciami i rozrywkami. Mogę czasami wieczorem przedłużyć spotkania, ale muszę mieć odpowiednią ilość czasu zarezerwowaną na sen. Bez tego wstaję zmęczony.

Chodzi o dyscyplinę życia. Czas może uciekać nam między palcami. Ja porządkuję swój czas z kalendarzem. Zapisuję, o której mam spotkanie z daną osobą, konferencję, posługę. Pomaga mi to zobaczyć „tort czasu” – ile mam godzin do zagospodarowania, a także pomaga ustawiać priorytety. Przede wszystkim mam czas na to, co najważniejsze, potem na to, co drugie, trzecie, co mniej ważne, a więc to oznacza pewną dyscyplinę co do siebie. Szanować czas oznacza też kontrolować, na czym go spędzam, czy czasem nie ucieka ten czas przez palce z powodu marnowania go na drobne rzeczy.

Jeśli ciągle się śpieszymy, pracę mamy na wczoraj, to stajemy się tak zajęci, że nie rozróżniamy, w jakim jesteśmy niebezpieczeństwie. Znamy powiedzenie „Co nagle to po diable”. Musimy pamiętać, że istnieje świat złych duchów, który chętnie rozgrywa sytuacje zagonienia, pośpiechu w naszym życiu. Musimy być mądrzy, skupieni na celu życia. Czy stawiamy sobie pytania, co jest w życiu pierwsze, najważniejsze, czym mam się zajmować? Czy mam to pulsujące centrum w moim życiu, wokół którego grawituje wszystko inne? Czy w tym centrum jest Bóg? Czy On jest celem mojego życia?

Są tacy, którzy mają mnóstwo zadań i lepiej sobie radzą niż ci, którzy mają nadmiar czasu, a wciąż narzekają...

W każdym z tych dwóch przypadków może być potrzebne uporządkowanie.

W życiu tych pierwszych, jeśli się spóźniamy, gonimy z czasem, być może trzeba odchudzić swoje zajęcia. Zwłaszcza dla mężczyzn może być trudne, że nie są w stanie wszystkiego zrobić. Bez redukcji liczby zajęć wszystko można robić niedokładnie, źle, spóźniać się. Wiedzą, że są twórczy, wszyscy chcą mieć ich w zespole, ale trzeba mieć czas na zgłębianie, smakowanie życia. Trzeba umieć stawiać granice sobie i innym.

W drugim przypadku, kiedy marnuję nadmiar wolnego czasu, jest odwrotnie – muszę podjąć dyscyplinę większej aktywności, bardziej zaangażować się, nauczyć mówić „tak”, kiedy mnie ktoś prosi o pomoc. Potrzeba otwierać się, rezygnować z siebie, bo być może jestem tak narcystyczny, tak skupiony na sobie, że zawsze mówię: „Nie, bo nie mam czasu”.

Potrzebuję rozszerzyć moją hojność, wielkoduszość, ofiarność, moją troskę także o innych, zacząć zwracać uwagę, że nie jestem pępkiem świata, a moje potrzeby czy zainteresowania niekoniecznie są pierwsze.

Jak dobrze korzystać z relaksu, rozrywki?

Wszystko zależy od tego, co wybieramy, bo są takie przyjemności, po których odczuwamy jeszcze większe zmęczenie, stres i pustkę. Często kiedy jestem zmęczony, biorę pilota i zaczynam skakać po kanałach. Siedzę, gapię się w telewizor i wychodzę jeszcze bardziej zmęczony, bo jeszcze mocniej podkreślam swoje napięcie, które próbuję potem odurzyć jakimiś obrazami, rozrywką. Podobnie jest z korzystaniem z internetu, przeglądaniem stron internetowych, nadmiernym korzystaniem z mediów społecznościowych. Kładę się spać jeszcze bardziej napięty. To problem wielu ludzi. Musimy stawiać sobie pytania, jak działa na nas, co daje nam to, z czego korzystamy. Ojcowie Kościoła zwracali uwagę, że asceza uczy nas czuwania. Trzeba nieustannie mieć się na baczności, czuwanie oznacza także rezygnację z czegoś, co może byłoby przyjemne, ale wcale mi nie pomaga. Asceza jest rodzajem straży, żeby chronić siebie, własne wnętrze przed tym, co mogłoby je rozgabić, uczynić pustym. To jest wsłuchiwanie się w nasze serce, spojrzenie naszego umysłu, żeby karmić je tym, co nas będzie budować.



Dojazdy do szkoły i na zajęcia dodatkowe, poszukiwania odpowiednich podręczników i kupno jesiennej garderoby. Początek roku szkolnego dla wielu rodzin to trudny czas, bo z wakacyjnego luzu trzeba ponownie wbić się w ciasny garnitur obowiązków i zaplanować wszystko na nowo.

grzyby, a w międzyczasie jabłka i śliwki w okolicznych sadach. Młodzi często nie nadążali, ale i tak wszystko dzieliliśmy po równo. Starczało na wyprawkę, bilet miesięczny, czasem nowe buty i plecak, ubrania nosiliśmy zwykle po starszych kuzynach – opowiada pani Aneta.

– Dziś młodzi chcą mieć wszystko zorganizowane i dopięte na ostatni guzik. Kiedyś nie było wiadomo, czy wypłaty starczy do pierwszego, a co dopiero, żeby opłacić kursy dla dzieci czy kupić piękne ubrania – skarży się Zofia Ciszewska, mama Anety. – Rodziny mieszkaly razem: dziadki, wnu-

dom, stanie mu się krzywda, a jak zapomni kanapki do szkoły, to umrze z głodu – wzdycha seniorka. – Ja do szkoły

chodziłam cztery kilometry, a ze mną szło jeszcze kilka innych dzieciaków z wioski. Zimą brało się łyżwy i skraçało drogę przez skutą lodem rzekę, a latem oszczędzało cholewki butów i większość drogi pokonywało się boso – wspomina.

Teraz początek wakacji oznacza dla niej pusty dom, bo wnuki, które spędzały u niej letnie miesiące, muszą wrócić do szkoły. – Nie będę mogła pomóc wszystkim dzieciom, bo wyprowadziły się do większych miast. Będę

Plany na nowy rok szkolny trzeba porównać z możliwościami czasowymi i finansowymi.

Trudne powroty

Marta Kawalec

Początek września to czas, kiedy w mediach społecznościowych znów pojawiają się memy o tym, jak rodzice cieszą się, oddając dzieci do szkół i przedszkoli, jednocześnie zrzucając z siebie część obowiązków, ale to tylko niewielka część prawdy. Dla wielu młodych rodziców to łyż rozstania na progu przedszkolnej szatni, dla innych – codzienne kursy na linii szkoła–praca, dla jeszcze innych – wygospodarowanie czasu i pieniędzy na zajęcia dodatkowe, dla wszystkich – rozpoczęcie roku pełnego przygód i wyzwań. Jak pogodzić się z nowymi obowiązkami, utratą swobody i mniejszą ilością słońca?

WIELKA MOBILIZACJA

Dla Anety Zdzieborskiej, psychologa i mamy ośmioletniej Julii i dziesięcioletniej Zuzi, wrześniowe nowe obowiązki nie stanowią żadnego problemu. – Lubię zmiany i z radością czekam na kolejne rozpoczęcie roku szkolnego moich dzieci. Tuż przed nim robimy zawsze wielką wyprawę do sklepu papierniczego i długo wybieramy najładniejsze okładki zeszytów oraz potrzebne przybory. Wieczorem przymierzamy stroje do szkoły, a ja prasuję białe kołnierzyki i ciemne spódniczki – wymienia i dodaje, że kiedy ona była mała, powrót do szkoły oznaczał mniej pracy w gospodarstwie i koniec zbiorów owoców. – Dorastałam w rodzinie wielodzietnej i rodzice nie mieli tyle pieniędzy, aby kupić wszystkim nowe ubrania, książki i zeszyty. Razem z rodzeństwem zbieraliśmy więc w lesie jagody, potem

ki, czasem nawet prawnuki, więc nikt się nie martwił o nianie. W ogóle to było inne chowanie. Nikt się tak nie martwił jak teraz, że kiedy dziecko wyjdzie przed

choć przyjeżdżać na kilka dni w tygodniu do jednego czy drugiego i popilnuję wnuków, żeby nie siedziały godzinami w przedszkolu czy na świetlicy.



foto: Prostock/FreePress

Dla mnie ten początek roku szkolnego to też taka mobilizacja, żeby nie zasiedzieć się w domu i zrobić coś pożytecznego – dodaje.

RODZINNE PLANOWANIE

Organizacja dużej rodziny bywa czasem trudna, bo trzeba sprostać potrzebom zarówno tych starszych, jak i młodszych dzieci. W rodzinie Matyldy Rokickiej wrzesień oznacza powrót na utarte szlaki. – Dzieciaki od kilku lat chodzą już do szkoły, a popołudniu mamy jeszcze piłkę nożną i angielski. Czekamy więc na nowe plany lekcji i próbujemy wpasować się w grafiki zajęć dodatkowych. Bywa trudno, bo czasem widujemy się wszyscy dopiero podczas kolacji, a czasem nawet i wtedy nie, ale staramy się nadrabiać ten czas w weekendy – przyznaje Matylda.

– Jesteśmy rodziną planującą i tego uczyć też uczestników warsztatów z planowania dla rodziców – mówi Mikołaj Foks – szkoleniowiec, twórca strategicznych warsztatów ojcowskich, a prywatnie

Siedmioosobowa rodzina Foksów tak planuje zajęcia, by choć raz w tygodniu pobyć razem po południu.

tata pięciorga dzieci w wieku od 7 miesięcy do 14 lat. – Dla nas punktem wyjścia jest plan, który tworzymy na początku każdego roku kalendarzowego, więc będąc w okresie powakacyjnym, nie mamy większych niespodzianek. Wiemy, jakie ważne rzeczy chcemy zrealizować do końca roku – dodaje. Jednak z końcem wakacji warto zrobić rewizję tych planów, biorąc pod uwagę nowe zainteresowania czy potrzeby dzieci. Po skończonym roku szkolnym czy wakacjach mogą mieć przecież nowe wnioski co do swoich zajęć pozalekcyjnych, inspiracje czy pragnienia. – Pod koniec wakacji rozmawiamy o zajęciach dodatkowych. Może być tak, że ktoś marzy o szermierce, piłce nożnej, a inny o teatrze czy szachach – waż-

ne, aby o tym podyskutować, sprawdzić motywację dzieci i zweryfikować możliwości rodziny – zauważa twórca strategicznych warsztatów ojcowskich i dodaje, że można to robić także w czasie rodzinnych spacerów po lesie. – Pytamy dzieci, co ich bardzo interesuje, a co mniej, następnie spisujemy wszystkie pomysły. W pierwszych dniach września odwiedzamy też nasz pobliski dom kultury, żeby zdobyć rozeznanie w ofercie – wyjaśnia Mikołaj Foks i zauważa, że kalendarz można zapchać pod korek, kiedy zdarza się, że zajęcia dodatkowe (np. korepetycje z języków czy przedmiotów ścisłych) są nadrabianiem umiejętności, których nie jest w stanie przekazać szkoła.

CZAS DLA BLISKICH

Problem w wielu rodzinach pojawia się jednak już 1 września, kiedy to rozpoczęcie roku szkolnego dzieci wypada zwykle w godzinach porannych. – Trudno czasem się rozdzielić i być w kilku miejscach na raz. Zwykle biorę więc w tym dniu wolne i staram się być u młodszej córki, a potem przeskoczyć jeszcze do starszej – mówi Aneta Zdzieborska. – W kolejnych dniach nasze obowiązki wyglądają już bardzo podobnie. Wszyscy wstajemy o 7.00, przygotowujemy, a potem jemy śniadanie, wsiadamy do samochodu i jedziemy do szkoły i pracy. Dziewczynki spędzają zwykle po lekcjach 2–3 godziny na świetlicy, gdzie jedzą obiady, odrabiają lekcje, a po południu ten, kto skończy wcześniej, zawozi je do domu.

W grafiku Matyldy Rokickiej musi się jeszcze znaleźć czas na zajęcia dodatkowe. Na szczęście dzięki rotacyjnej pra-

cy zdalnej ma możliwość zawieźć dzieci na wieczorne zajęcia.

Mikołaj Foks zwraca uwagę, że dość łatwo wprowadzić w grafik zajęcia odbywające się w szkole, trochę trudniej, kiedy wymagają one zawiezenia i przywiezienia dziecka z innego miejsca. Zawsze trzeba jednak porównać plany z możliwościami czasowymi i finansowymi, a na koniec wyciągnąć wnioski – radzi szkoleniowiec. W rodzinie Foksów ważne jest to, aby dzieci nie miały dodatkowych zajęć więcej niż dwa razy w tygodniu, po to, aby przynajmniej raz w tygodniu wszyscy mogli się spotkać po południu i pobyć ze sobą. – Dobrze, jeśli zaplanujemy to, czego przeważnie się nie planuje, bo dzieje się z rozpędu, a przecież zajmuje czas i stanowi o dobrze rozumianej zwyczajności życia. To np. spotkania ze znajomymi, sprzątanie domu, robienie większych zakupów czy zaplanowanie wyjazdów, ale także czas na to, aby się ponudzić i mieć chwilę dla siebie. Ważne, aby wypełniając kalendarz, uwzględnić w nim wszystko, co dla nas ważne – również takie zwyczajne dni. Nie zapominać też o budżetowaniu, które w każdej rodzinie jest przecież indywidualne – dodaje.

DOBRY START

Największym zmartwieniem dzieci, jeśli chodzi o powrót do szkoły, są poranne pobudki, zmiany czekające je na nowym poziomie nauczania i wiele obowiązków, które w pierwszych tygodniach przytłaczają uczniów. Zmiana z trybu „odpoczynek” na tryb „obowiązki” nie jest łatwa, dlatego też zdaniem Anety Zdzieborskiej warto na tym etapie wspomagać dzieci i wykazać się wyrozumiałością, rozmawiać i nagradzać za pracę. A sobie dać więcej wolnego, aby wspólnie przetrwać ten okres zmian i dostosować się do nowego rytmu – wyjaśnia psycholog. – Początek roku szkolnego to bardzo ważny czas, bo dobry start daje dzieciom komfort i zwiększa motywację, aby osiągać lepsze wyniki. Słabe oceny już na początku semestru mogą być zaś nie tylko źródłem stresu, ale i złą prognozą na przyszłość.

Chociaż w wielu rodzinach wraz z zakończeniem wakacji przychodzi czas smutku z powodu utraty wolności i nowych obowiązków, wcale nie musi tak być. Ważne, aby dzieci lubiły szkołę, do której wracają po wakacjach. W tym celu niektórzy rodzice decydują się na zakładanie małych szkół niepublicznych, tak jak Mikołaj Foks, który razem z przyjaciółmi założył mikroszkolę. – Wszyscy lubimy lato, ale jesień też może być piękna i cieszyć – mówi.



W SKRÓCIE

■ **Zmiany w seminarium.** Nowym rektorem WSD Redemptorystów został o. Jacek Zdrzałek. Ceremonia objęcia funkcji odbyła się w kaplicy seminarialnej w Tuchowie. Jednak swoją funkcję będzie pełnił już w siedzibie seminarium w Krakowie.



fot. mat. WSD Redemptorystów

■ **Samobójstwo salezjanina.** Duchowny ukarany przez policję mandatem za nieobyczajne zachowanie na plaży w Świnoujściu popełnił 19 sierpnia samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Stało się to po tym, jak jego wizerunek i dane osobowe upubliczniła szczecińska radna KO Dominika Jackowski.

■ **Dziękczynienie za ks. Kotlarza.** W rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Romana Kotlarza bp radomski Marek Solarczyk modlił się w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie o dar beatyfikacji niezłomnego kapłana i męczennika czasów komunizmu. Proces beatyfikacyjny kapłana prowadzi diecezja radomska.

■ **Kobiety w Piekarach.** – Wykorzystując swój geniusz kobiecy i ciesząc się nim – zachęcał kobiety i dziewczęta w Piekarach Śląskich bp Wiesław Lechowicz. Biskup połowy Wojska Polskiego przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię podczas Pielgrzymki Stanowej Kobiet i Dziewcząt do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej pod hasłem „Błogosławiona, która uwierzyła”.

■ **Męskie Obłężenie.** 23 września po raz siódmy mężczyźni z całej Polski wezmą udział w Obłężeniu Jasnej Góry. Temat pielgrzymki organizowanej przez wspólnotę Mężczyźni Świętego Józefa, brzmi: „Mężczyzna w Kościele”. – Potrzebujemy odkryć męskie powołane, które w pełni realizuje się w domowym Kościele oraz wspólnocie parafialnej – mówią organizatorzy. Zwracają uwagę, że coraz więcej mężczyzn w Polsce chce jak św. Józef brać odpowiedzialność za swoje rodziny. – Bóg potrzebował św. Józefa, by Jezus wzrastał w pełnej rodzinie. Każde dziecko potrzebuje ojca, a każda żona męża – dodają.

WYSTAWA DO WYDRUKU

Zainteresowani rodziną Ulmów mogą zapoznać się z materiałami na ich temat zamieszczanymi na stronie IPN. Są tam ich biogramy, historia pomocy Żydom i zbrodni w Markowej, spis publikacji naukowych wokół tej tematyki oraz zdjęcia dokumentujące życie rodzinne Ulmów oraz realia zamieszkiwanej przez nich podkarpackiej wsi. Szczególnie warta polecenia jest zakładka z wystawą „Samarytanie z Markowej” autorstwa Mateusza Szpytmy (krewnego Wiktorii Ulmy), którą można pobrać w bardzo dobrej rozdzielczości, wydrukować i powiesić w dogodnym miejscu. Wszystkie materiały znajdują się pod adresem: ipn.gov.pl/pl/rodzina-ulmow. Z kolei na kanale YouTube IPN można zapoznać się z dokumentem „Ulmowie: męczennicy ratujący Żydów” oraz rozmową z wiceprezesem IPN dr. Mateuszem Szpytmą „Od Markowej do Watykanu: beatyfikacja rodziny Ulmów”.



fot. mat. pras.



MODLITWA NA STYKU

fot. diecezja.bielsko.pl

Na Trójstyku – przysiółku Jaworzynki w Beskidzie Śląskim, miejscu, gdzie łączą się granice trzech państw – sprawowana była Msza św. z udziałem katolickich biskupów z Polski, Czech i Słowacji. Modlono się o pokój na świecie, zwłaszcza

cza na Ukrainie. Na ołtarzu polowym przy drewnianej kaplicy obecne były relikwie św. Jana Pawła II i bł. prymasa Stefana Wyszyńskiego przyniesione z pobliskiej polskiej parafii w Trzycatku.

W liturgii wzięli udział księża i wierni z przygranicznych diecezji opawsko-ostrowskiej w Czechach, żylińskiej na Słowacji i bielsko-żywieckiej w Polsce oraz przedstawiciele parlamentów i samorządów trzech krajów. Bp Roman Pindel pobłogosławił na koniec drewnianą figurę św. Ambrożego, która stanęła na trójstykowej polanie z inicjatywy pszczelarzy Czech, Słowacji i Polski.

PRZEMIENIENIE NA GRABARCE

Na Świętą Górę Grabarkę przybyły tysiące pielgrzymów z całej Polski i zagranicy, by celebrować jedno z najważniejszych świąt w kalendarzu liturgicznym Kościoła prawosławnego – Przemienienie Pańskie. Głównej liturgii przewodniczył zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego metropolita Sawa. Celebrowano Święto Iwierskiej Ikony Bogurodzicy, której kopia znajduje się w głównej świątyni kompleksu klasztor-

nego, cerkwi Przemienienia Pańskiego. Pątnicy wzięli udział w Nabożeństwie Całonocnego Czuwania, któremu przewodniczył biskup siemiatycki Warsonofiusz. Wśród gości głównych uroczystości znaleźli się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, Kościoła katolickiego oraz służb mundurowych. Ze wstępnych szacunków policji wynika, że przez trzy świąteczne dni sanktuarium na Grabarce odwiedziło ok. 12 tys. wiernych.



fot. PAP/Artur Roszko



NA POMOC SŁOWENII

Słowenii, która mierzy się ze skutkami katastrofalnej powodzi, Caritas Polska wysłał samolotem wojskowym 10 ton darów rzeczowych: żywności, tekstyliów, środków higienicznych i chemicznych, łopat, szpadli, szczotek, koców i osuszaczy. Tuż po tragedii organizacja w trybie interwencyjnym przeznaczyła dla powodzian

100 tys. zł. Straty szacuje się na kilkaset milionów euro. Wsparcia powodziom można udzielić, przekazując wpłatę poprzez stronę caritas.pl, wpłacając dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z dopiskiem SŁOWENIA) lub wysyłając SMS o treści SŁOWENIA pod numer 72052 (2,46 zł z VAT).

MARYJNA PRZESYŁKA

W ramach serii „Polskie Madonny” Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczki prezentujące wizerunki Matki Bożej Mrzygłodzkiej i Matki Bożej Pocieszenia. Pierwszy z reprodukowanych obrazów powstał w 1804 r. Dla mieszkańców Mrzygłodu i okolicznych miejscowości Maryja stanowiła szczególną pomoc i oparcie w momentach nieszczęść. Wyrazem podziękowań są liczne wota, które zdobią barokowo-rokokowe wnętrza kościoła.

Z kolei obraz Matki Bożej Pocieszenia wraz z Dzieciątkiem Jezus znajduje się w jezuickim kościele Świętego Ducha będącym Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Pani Sądeckiej w Nowym Sączu. Namalował go nieznany artysta na desce lipowej w XVI w.; w 1963 r. koronował go kard. Stefan Wyszyński w asyście bp. Karola Wojtyły.



fol. mat. Poczta Polska

DO KORZENI

Dom Pracy Twórczej KUL w Kazimierzu Dolnym na tydzień stał się miejscem spotkania i warsztatów dla 25-osobowej grupy młodych Polaków z USA, Anglii, Niemiec, Francji i Włoch. – Warto pamiętać o zakorzenieniu w polskiej kulturze, relacji wobec rodaków oraz wzajemności. Te trzy pojęcia są ważne dla narodowej tożsamości – przypomniał młodzieży rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski. Szczególny

akcent organizatorzy – Centrum Polonijne KUL i Fundacja Rozwoju KUL – położyli w tym roku na kształtowanie i podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej młodzieży przede wszystkim poprzez nauczanie języka polskiego i w języku polskim. To właśnie nauka ojczystego języka, historii i kultury polskiej są najczęściej zgłaszanymi potrzebami rodziców dzieci polonijnych.



fol. mat. pras.

■ **Ludźmierskie skarby.** Do 24 września w galerii MBWA „Jatki” w Nowym Targu dostępna jest wystawa „Ludźmierskie Sakralia”, której najcenniejszym eksponatem jest, wypożyczona z Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie, figura MB przywieziona prawdopodobnie przez oo. cystersów do Ludźmierza w XV w., przebywająca w tamtejszym sanktuarium do 1938 r.

■ **Rosną wpływy z handlu.** W pierwszym półroczu do budżetu państwa wpłynęło ponad 1,83 mld z podatku od sprzedaży detalicznej (tzw. handlowego) – wynika z danych Ministerstwa Finansów przekazanych portalowi Wirtualnedia.pl. To 47,44 proc. kwoty zaplanowanej w ustawie budżetowej. Oznacza to wzrost o ponad 301 mln zł w porównaniu z analogicznym półroczem 2022 r.

■ **Sztuczna Basia na antenie.** Kończy się eksperyment Radia Piekary z audycją tworzoną przez sztuczną inteligencję „Basię”. Redaktor naczelny stacji zapowiedział, że jeśli pomysł chwyci, będzie miał swoją kontynuację w jesiennej ramówce.

■ **Nieetyczny Red Bull.** Spot napoju energetycznego Red Bull, której bohaterami są Seba i Mati, narusza ogólnie przyjęte normy etyczne – orzekła Komisja Etyki Reklamy. W skardze złożonej do KER zarzucono jej, że „Red Bull pomaga osiągnąć sukces, którym jest wielokrotne zapłodnienie żony przyjaciela”. Red Bull nie odniósł się do zarzutów.

■ **Piwo na sportowo?** Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście odmówiła wszczęcia dochodzenia w sprawie reklam piwa Tyskie na Kanale Sportowym, nie dopatrując się „znamion czynu zabronionego” – dowiedziały się Wirtualnedia.pl. Zawiadomienie dotyczące podejrzenia naruszenia ustawy antyalkoholowej złożył aktywista Jan Śpiewak. Teraz zapowiada: „Zwrócimy się do ministerstwa sprawiedliwości, żeby przyjrzało się jeszcze raz tym reklamom”.



fol. mat. pras.

■ **Z Korei do Polski.** Podczas uroczystej Ceremonii Zamknięcia 25. Światowego Jamboree Skautowego w Korei Południowej Związek Harcerstwa Polskiego oficjalnie przejął flagę Światowej Organizacji Ruchu Skautowego. Polska będzie gospodarzem kolejnego Światowego Jamboree Skautowego, które odbędzie się w 2027 r. w Gdańsku pod hasłem „Bravely”.



Jacek Karnowski

Kampanijne triki

Czy w polskiej polityce naprawdę wszystko wolno? Czy największa partia opozycyjna może wziąć na listy kogoś takiego jak Michał Kołodziejczak i nie tylko nie zapłacić ceny za tak egzotyczny sojusz, ale wręcz zyskać jakieś głosy oraz uwagę opinii publicznej? Tego nie wiemy, bo rachunek przyjdzie 15 października. Wydaje się jednak, że lider PO popełnił kolejny błąd w kampanii. A błędów tych było już całkiem sporo.

Najpoważniejszą pomyłką Tuska był zwrot w stronę elektoratu socjalnego. Próba przejęcia hasła lewicy o „mieszkaniu, które jest prawem, a nie towarem” przeszła jeszcze bez echa, ale już licytacja z PiS w sferze 800+ okazała się krokiem za daleko. Wyborcy liberalni ekonomicznie zwrócili się w stronę Konfederacji i teraz Platforma ma duży problem. Stąd coraz mocniejsze ataki na partię Mentzena. Dopóki Konfederacja zdawała się zagrożeniem dla PiS, środowiska opozycyjne wyraźnie ją kokietały. Gdy zrozumiały, że „Konfa” rośnie ich kosztem, próbują uderzać. To jednak trudne, choćby dlatego, że liderzy Konfederacji mają własne kanały komunikacji z wyborcami. Ataki w tradycyjnych mediach im nie szkoda, bo trafiają w próżnię. Ten sam problem ma zresztą PiS.

Średnia sondażowa wskazuje, że partia Tuska zaczyna wyraźnie tracić, PiS trochę zyskuje, ale nie na tyle, by móc świętować, a Konfederacja etap wzrostów ma już za sobą. Obraz wciąż jest bardzo niejasny. Obóz rządzą-

cy odniósł jednak w ostatnim czasie sukces: zdołał narzucić tematy kampanii. Pomysł z referendum okazał się strzałem w dziesiątkę. Pytania dobrano bardzo dobrze: imigracja, mur na granicy, wiek emerytalny, majątek narodowy. To są kwestie, w któ-

rych większość wyborców ma taki sam pogląd jak PiS. To są kwestie, które łączą wyborców PiS i Konfederacji (tak, oni też nie chcą wyprzedzić narodowych sreber). To są wreszcie kwestie, w których wiarygodność partii rządzącej jest o wiele większa niż wiarygodność Platformy, a zwłaszcza samego Tuska. A to z ko-

Ogłoszenie pytań referendalnych wyrażnie oszołomiło lidera PO. Znalazł się w głębokiej defensywie i szukał czegoś, co pozwoli zmienić temat debaty.

lei oznacza, że nawet jeśli Platforma atakuje PiS, np. za nieskuteczność w walce o szczelność granicy, albo gdy (w sposób zmanipulowany) gra sprawą połączenia Orłenu i Lotosu, to i tak sobie szkodzi. W ten sposób podbija ważność tematów, które są dla niej niewygodne.

Pomysł Tuska na zwycięstwo był prosty: eksploatacja problemów, nakręcanie atmosfery niezadowolenia, eksponowanie takich obszarów, jak: inflacja, służba zdrowia, edukacja, prawa kobiet, klimat. Wybory miały być referendum na temat rządów Prawa i Sprawiedliwości, z elementami kolorowej rewolucji. Dziś jest już jasne, że ten plan nie wypalił, a może nawet spełni się scenariusz odwrotny: to będzie referendum w sprawie Tuska i jego dorobku. Ogłoszenie pytań referendalnych wyrażnie oszołomiło lidera PO. Zna-

lazł się w głębokiej defensywie i szukał czegoś, co pozwoli zmienić temat debaty. Dlatego właśnie sięgnął po lidera AgroUnii. Rzecz jasna, pewnie były i inne powody, takie jak agresywność i brutalność Kołodziejczaka. Dla Tuska to rzecz cenna, bo choć jego umundurowane na białe wojsko ma na piersiach logo w kształcie serca, to jest to tylko sztuczka. Kampania w wydaniu PO była i będzie bardzo ostra. Na marginesie: nie wiem, kto doradził Platformie założenie jednolitych, białych koszul, ale nie była to rada dobra. To budzi niepokój, sprawia wrażenie jakiejś egzotycznej propozycji. Tego typu sztuczki próbowała stosować np. węgierska opozycja, bez większego sukcesu.

Czy Kołodziejczak przysporzy głosów Platformie? Bardzo wątpliwe. Jego wolta ostatecznie „zabiła” AgroUnię, która przestaje być jakimkolwiek zagrożeniem na wsi dla PiS i PSL. Ten transfer działa wręcz odwrotnie: przypomina wsi, jak bardzo nie lubi formacji Tuska. A przecież Kołodziejczak wnosi do Platformy także swoją przeszłość. Nie chodzi tylko o ostre ataki na Tuska, które dziś są przypominane, ale także o wypowiedzi mocno prorosyjskie, w których to Polskę oskarżał o pogorszenie się relacji Warszawy z Moskwą. W istocie mówimy o najbardziej chyba prorosyjskiej postaci aktywnej dziś na polskiej scenie politycznej. I taką oto osobę wziął na sztandary Donald Tusk. Nawet jeśli dziś nie ma to poważniejszych konsekwencji, to w przyszłości sprawa wróci nie raz i nie dwa. Wiarygodność PO w sferze powstrzymywania putinowskiej Rosji i tak jest – jak wskazują badania – znacznie niższa niż Prawa i Sprawiedliwości. Teraz Tusk potwierdził, że antyrosyjskość rzeczywiście traktuje bardzo instrumentalnie. Tak jak prawie wszystko.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Resocjalizacja przez studia

– Ponad 80 proc. absolwentów po opuszczeniu więzienia nie trafiło już na drogę przestępczą – podkreśla rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski. Uczelnia od 10 lat prowadzi zajęcia dla studentów w więzieniu w Lublinie. Jest to prawdopodobnie jedyny uniwersytet na świecie, który oferuje regularne kursy w więzieniu identyczne z tymi, które odbywają się w siedzibie uczelni od poniedziałku do piątku. KUL dba o procedury akademickie, a służba więzienna dba o bezpieczeństwo tego procesu.

Jeden z funkcjonariuszy ocenia, że u wszystkich studiujących więźniów dostrzeżalną zmianą: uspokajali się, stawali się o wiele bardziej otwarci na świat, na drugiego człowieka, nabierali również optymizmu co do ich własnej przyszłości.

Od 2013 r. studia na KUL ukończyło już kilkudziesięciu więźniów.

i

Odszedł muzyk

W wieku 94 lat zmarł Józef Kański – pianista, muzykolog i krytyk muzyczny, legenda teleturnieju „Wielka Gra”, zawsze obecny



fot. PAP/Tomasz Gzell

na widowni Konkursów Chopinowskich. Był świadkiem narodzin najstarszych polskich festiwali, zarazem aktywnie przyczyniając się do ich powstania: Warszawskiej Jesieni, Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku i Wratislavia Cantans, a także Bydgoskiego Festiwalu Operowego.

i



fot. NAC

Sto lat opieki społecznej

16 sierpnia minęło sto lat od przyjęcia przez Sejm II RP I kadencji ustawy o opiece społecznej, zainicjowanej przez ks. Wacława Bliźnińskiego – dyrektora Departamentu Opieki Społecznej w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Stworzył on w ten sposób fundamenty nowożytnej opieki społecznej w Polsce. Ustawa obowiązywała w Pol-

sce 70 lat. Wzorowana w części na rozwiązaniach włoskich, belgijskich, francuskich i pruskich, formułowała dwie zasady nadrzędne: wszystkim potrzebującym państwo powinno udzielić pomocy, a obowiązek realizowania tej pomocy spoczywa na gminach. Konsekwencją włączania lokalnych struktur w system opieki społecznej było powołanie stanowisk opiekunów społecznych oraz tworzenie komisji opieki społecznej.

Ciekawa jest postać samego ks. Bliźnińskiego. Na terenie Królestwa Polskiego na początku XX w. wśród duchowieństwa pozostawał w swej działalności odosobniony; złośliwi nazywali go „agricola cum potestate missam ce-

lebrandi”, czyli „rolnik z prawem odprawiania Mszy św.”. Po powstaniu styczniowym na terenie zaboru rosyjskiego funkcjonował podobnie jak czołowi dla tamtych czasów wielkopolscy kapłani z zaboru pruskiego. Pod okiem zaborcy rosyjskiego, kiedy wszechobecne były korupcja, łapownictwo, donosy, pijactwo i prostytucja, zorganizował takie instytucje spółdzielcze i społeczne, jak: Kasa Oszczędności (w 1904 r.), Spółdzielnia Przemysłowo-Handlowa „Gospodarz” (w 1902 r.), do której należały: Mleczarnia Parowa (w 1911 r.), Piekarnia Spółdzielcza (w 1913 r.), Cegielnia i Betoniarnia (w 1919 r.), Stowarzyszenie Zbożowe (w 1919 r.), Stowarzyszenie

Budowlane (w 1919 r.). Pełnił szereg funkcji, m.in. był prezesem Kas Oszczędnościowo-Pożyczkowych Rzeczypospolitej zainicjowanych przez Franciszka Stefczyka. Był współtwórcą i prezesem Rady Naczelnej Zjednoczenia Ludowego (1916–1917), a następnie posłem na Sejm Ustawodawczy z ramienia utworzonego i kierowanego przez siebie Polskiego Zjednoczenia Ludowego. Prezydent Ignacy Mościcki odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Tygodnik „Idziemy” patroluje I Kongresowi ks. prał. Wacława Bliźnińskiego w Diecezji Kaliskiej – 28 września w Łiskowie i 29 września w Kaliszu. **f**

Pielgrzymki w liczbach

W tegorocznym sezonie pielgrzymkowym, od maja do 14 sierpnia, na Jasną Górę przybyło 134 pielgrzymek pieszych (przyszło w nich ok. 53 tys. osób), 181 pielgrzymek rowerowych (przyjechało w nich prawie 7 tys. 426 osób), 16 pielgrzymek biegowych (przybiegło w nich 425 osób). Na Jasną Górę dotarła również pielgrzymka rolkowa z Wrocławia, a w niej 40 osób, a także pielgrzymka konna licząca 17 osób.

W 42 pieszych pielgrzymkach przed uroczystością Wniebowzięcia NMP, od 5 do 14 sierpnia, na Jasną Górę przybyło ok. 41 tys. pątników. Najliczniejsza 44. Radomska Pielgrzymka Piesza licząca 5 tys. 215 osób. Najdłuższy szlak przeszła 42. Pielgrzymka Kaszubska – grupa wyruszająca z Helu. Pątnicy pokonali dystans 638 km w 19 dni.

Pozostałe pielgrzymki przybędą na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej, która przypada 26 sierpnia. **f**

Kopia Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej została przekazana bp. Patricowi Chisanga z Zambii. Wcześniej była darem ofiarnym złożonym Instytut Prymasa Wyszyńskiego podczas Mszy św. beatyfikacyjnej kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Róży Czackiej. Oryginał tego obrazu do 2009 r. pozostawał w Zambii zanim trafił do Bastionu św. Barbary na Jasnej Górze.

Nazywany jest obrazem Matki Bożej Wygnańców Tułaczy, bo razem z Polakami przeszedł gehennę II wojny światowej, dzieląc ich los pod

Z Zambii na Jasną Górę

radzieckim terrorem. Kiedy w 1939 r. Sowieci wtargnęli do kresowej osady Miłów na Podolu, ich „łupem” stał się m.in. obraz Maryi, który znajdował się na ścianie Domu Ludowego. Sam wizerunek został podarty, a jego ramy żołdaci postanowili wykorzystać do portretu Stalina. Jeden z gospodarzy, świadek wydarzeń, zebrał zbezczeszczone szczątki obrazu i przechowywał je jak świętą relikwię. Kiedy w 1940 r. cała wieś została wywieziona do

tajgi, także obraz przemierzał bezkresne syberyjskie przestrzenie. Wraz z Armią Andersa dotarł potem, przez Teheran, do Afryki – do Bwana M’Kubwy.

Bp Patric Chisanga zauważył, że przed nim bardzo ważne zadanie, żeby szerzyć kult Matki Bożej w diec. Mansa. – Należy opowiadać o dokonanych cudach za przyczyną Maryi w Polsce, aby zrozumieć siłę Matki Bożej płynącą poprzez Ikonę – powiedział. **f**

Pogrzeb po latach



fot. PAP/Tomasz Cegulski

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w Kwaterze Żołnierzy Podziemia Niepodległościowego odbyły się uroczystości pogrzebowe Ireny Odrzywołek. Szczątki tej 21-letniej strażniczki w tzw. więzieniu św. Michała w Krakowie, zgładzonej w 1946 r. przez komunistów za współpracę z podziemiem niepodległościowym, odnaleziono podczas prac ekshumacyjnych IPN. **f**

Na początku września Ojciec Święty Franciszek odwiedzi Mongolię. W tym pięciokrotnie większym od Polski kraju, liczącym 3,4 mln ludności, katolików jest niespełna 1500.



Piotr Kościński

Około połowa ludności kraju zamieszkuje w stolicy – Ułan Bator



Pielgrzymka do maleńkiego

Prefekt apostolski w Ułan Bator kard. Giorgio Marengo podkreśla, że ta pielgrzymka pokazuje determinację papieża, by odwiedzać najbardziej zapomniane zakątki globu po to, by służyć nawet garstce żyjących tam wiernych.

– Jesteśmy maleńkim, ale żywym Kościołem – stwierdził kard. Marengo, który wyjechał do Mongolii jako misjonarz w 2001 r., tuż po święceniach kapłańskich. W Mongolii dominuje buddyzm (53 proc. społeczeństwa), ale po latach komunizmu jest też bardzo wielu ateistów (prawie 39 proc.). Chrześcijanie stanowią 2,1 proc. ludności, nieco mniej niż wyznawcy islamu i szamanizmu.

Wizyta papieża Franciszka ma szczególne znaczenie nie tylko dla samych Mongołów. Kraj ten jest położony pomiędzy Chinami – gdzie Kościół katolicki od lat funkcjonuje w bardzo trudnych warunkach – i Rosją, której władze podkreślają swe ścisłe związki z prawosławiem, a katolicyzm uważają za obcą religię.

BUDDYZM Z TYBETU

Trudno sobie wyobrazić, że związki Mongolii z oddalonym o setki kilometrów Tybetem są tak naprawdę bardzo bliskie. Wojska imperium mongolskiego, które podbiły Chiny, dotarły w XIII w. właśnie na Wyżynę Tybetańską. Potomkowie Czyngis-chana zapraszali na swoje dwory tybetańskich lamów.

Szczególne znaczenie nabrał buddyzm za czasów chana Kubilaja, rządzącego w latach 1260–1294. Ale zagościł w Mongolii

na dobre w XVI w., kiedy rządził Altan Chan. Zaprosił on do siebie Sonama Gyatso, najsłynniejszego wówczas lamę. Sam ogłosił, że jest wcieleniem Kubilaja, a Sonam Gyatso nadał tytuł Dalajlamy (a mówiąc ściślej: trzeciego Dalajlamy; jego poprzedników uznał za pierwszego i drugiego). Ten tytuł miał oznaczać „lamę [o mądrości] jak ocean”. W Mongolii zbudowano pierwszy klasztor buddyjski, a tybetańskie teksty religijne zaczęto tłumaczyć na mongolski. Sam Sonam Gyatso ogłosił się wcieleniem Phagpy, XIII-wiecznego lamy będącego Cesarskim Nauczycielem Kubilaja.

Sonam Gyatso głosił, że gdy Mongolia przyjmie buddyzm, nie będzie już można składać ofiar

ze zwierząt, a wizerunki starych bogów powinny zostać zniszczone; nie wolno będzie zabijać zwierząt ani ludzi i prowadzić wojen.

Tybet i Mongolia utrzymywały bliskie stosunki przez wiele wieków. Gdy na początku XX w. Tybet najechali Chińczycy, Dalajlama udał się na kilka lat na wygnanie do Mongolii. W tym czasie w Mongolii (tzw. Zewnętrznej, czyli północnej – niepodległej, bo Mongolia Wewnętrzna pozostawała pod panowaniem Chin) było ponad 300 klasztorów i ponad 70 tys. mnichów. Wszystko zmieniło się w 1921 r., gdy rewolucja komunistyczna pod wodzą Suche Batora obaliła Bogdo-chana, który był Dżebcundampą – kolejnym wcieleniem buddyjskiego patriarchy Mongolii. Gdy Bogdo-chan zmarł, nowo

utworzona Mongolska Republika Ludowa popadła w zależność od ZSRR; porzucono tradycyjne pismo, zastępując ją cyrylicą i zniszczono prawie wszystkie klasztory. W 1946 r. w Ułan Bator władze otworzyły klasztor Gandantehczinlen, w którym przebywała grupa żonatych mnichów.

Po upadku komunizmu w 1990 r. ponownie otwarto wiele klasztorów; mają one nowych mnichów. Kilkakrotnie Mongolię odwiedzał Dalajlama. W 2010 r. IX Bogdochan – kolejne wcielenie Dżebcundampy – którego tożsamość utrzymywano w tajemnicy z powodu prześladowań buddyzmu, został zaproszony do Mongolii i otrzymał obywatelstwo mongolskie, a w 2011 r. intronizowano

go jako przywódcę buddystów w Mongolii. Zmarł w 2012 r., ale w 2016 r. Dalajlama ogłosił, że narodził się X Dżebcundampa. Odnaleziono go w marcu tego roku.

30 LAT KOŚCIOŁA

Niełatwo szerzyć chrześcijaństwo w kraju o tak szczególnej tradycji, jak Mongolia – gdzie przez wieki dominował buddyzm, ale pozostał także szamanizm, a na zachodzie są też wyznawcy islamu (głównie Kazachowie).

Chrześcijaństwo przybyło do Mongolii w połowie VII w. za pośrednictwem nestorian – sekty założonej przez Nestoriusza, biskupa Konstantynopola z V w., oskarżonego na soborze w Efezie w 431 r. o herezję (poprzez błędne poglądy na naturę

Powrót katolicyzmu w Mongolii stał się możliwy dopiero po 1990 r., kiedy kraj stał się republiką parlamentarną.



foto: Wikipédia / Brücke-Osteuropa / domena publiczna

Kościół

Chrystusa, m.in. podważał kult Matki Bożej). Uwieszono go, a jego zwolennicy wyjechali do Persji. Nestorianie wędrowali dalej na wschód, Jedwabnym Szlakiem. Kilka plemion ze wschodniej Azji przyjęło chrześcijaństwo pod koniec pierwszego tysiąclecia, a na początku XII w., tuż przed erą Czyngis-chana, na stepie środkowoazjatyckim żyło już wielu nestorian. W samej Mongolii było ich stosunkowo niewiele, ale mieli spory wpływ na tamtejszy buddyzm i szamanizm. Po upadku imperium mongolskiego w XIV w. ich aktywność zanikła w ogóle. Dziś mongolscy chrześcijanie wspominają tamtych nestorian, pomimo oczywistych, wielkich różnic teologicznych.

Później do Mongolii docierali prawosławni; na przełomie XVIII i XIX w. trafiło tam kilka specjalnych misji. W Urdze (dzisiejszy Ułan Bator) w 1872 r. zbudowano pierwszą cerkiew. W tym czasie docierały do Mongolii misje katolickie i powstała pierwsza stała misja w Mongolii Zewnętrznej, której terytorium to dzisiejsza Mongolia. Jednak po rewolucji 1921 r. i utworzeniu Mongolskiej Republiki Ludowej jej dalsze funkcjonowanie stało się niemożliwe.

Powrót katolicyzmu stał się możliwy dopiero po 1990 r., kiedy to Mongolia stała się republiką parlamentarną i przywrócono wolność religijną oraz własność prywatną. W 1992 r. Mongolię opuściły ostatnie jednostki wojsk rosyjskich. W lipcu tego roku dotarli tam pierwsi misjonarze ze Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi – ojcowie Wenceslao Padilla, Gilbert Sales i Robert Goessens. Pierwsze Msze św. od-

prawiano w hotelu. Sytuacja była bardzo trudna: w kraju nie tylko nie było katolików, ale też nie istniały katolickie książki czy w ogóle teksty religijne w języku mongolskim. Także nowi misjonarze musieli się dopiero uczyć tego języka. Pierwszego księdza narodowości mongolskiej wyświęcono w 2016 r.

30-lecie Kościoła katolickiego w Mongolii obchodzono w lipcu 2022 r. Centralne uroczystości odbyły się przy grobie bp. Padilli, który zmarł w 2018 r. Ten filipiński misjonarz został przełożonym tamtejszej misji sui iuris, w 2002 r. – prefektem apostolskim Ułan Bator, a w 2003 r. – biskupem.

W MROŻNYM KRAJU

„Catholic World Report” cytował ks. Jaroslava Vracovský’ego, pochodzącego z Czech salezjanina, który przyjechał tu w 2016 r. Pierwsze lata spędził w Darchan (trzecim co do wielkości mieście w kraju), a teraz pracuje w Ułan Bator i wiosce o nazwie Szuwu, 40 km od stolicy. Według Vracovský’ego obecnie jest około 1200 mongolskich katolików. Jest też spora grupa przybyszów z zagranicy, zwłaszcza z Filipin i Korei Południowej. Są również Europejczycy, w tym świeccy misjonarze z Polski i Szkocji.

Nie ma seminariów katolickich. Według statystyk z 2017 r. pracuje tam 33 księży i 44 zakonnice. Kościołów katolickich jest sześć, w tym trzy w stolicy. Msze św. odprawiane są w większości w języku mongolskim, ale też w angielskim oraz koreańskim.

Zdaniem Vracovský’ego niektórzy Mongolowie przyłączyli się do Kościoła w nadziei na uwolnienie od skrajnej nędzy, ale wielu z nich cechuje bardzo silna wiara.

Chrześcijaństwo postrzega się często jako religię obcą. Jednak wielu ludzi ceni działalność charytatywną Kościoła.

Chrześcijaństwo nadal postrzega się często jako religię obcą i jako potencjalne zagrożenie dla mongolskiej kultury. W rezultacie niektórzy mongolscy katolicy, szczególnie ci młodszy, są narażeni na krytykę i docinki, dlatego nierzadko ukrywają swą aktywność religijną.

Jednak przez wielu Kościół oceniany jest pozytywnie, głównie ze względu na działalność charytatywną. Prowadzi szkoły, biblioteki, przychodnie, programy dla alkoholików i ośrodki dla dzieci niepełnosprawnych. Werbiści zorganizowali ośrodek dla ponad setki bezdomnych dzieci, a salezjanie prowadzą sierociniec.

Życie w mongolskim klimacie może być trudne. Podczas długich zim, trwających od końca września do kwietnia, „trudno jest prowadzić działalność, a ogrzewanie jest bardzo drogie” – opowiada Vracovský. Ale nawet w środku zimy misjonarze grali w piłkę nożną i jeździli na łyżwach, choć przy średniej temperaturze podczas całego roku wynoszącej 0,2 stopnia Celsjusza, zimą temperatura może spaść nawet do –40 st.

PAPIESKA WIZYTA

W Ułan Bator Franciszek spędzi cztery pierwsze dni września i tam odbędą się wszystkie wydarzenia związane z jego wizytą. W czasie pielgrzymki papież zainauguruje działalność nowego domu miłosierdzia prowadzonego przez katolików dla ubogich, odrzuconych i kobiet – ofiar przemocy domowej. Podróż będzie miała również niebagatelne znaczenie geopolityczne, ponieważ Mongolia graniczy z Chinami i Rosją.

Ojciec Święty dotrze na międzynarodowe lotnisko Czyngis-chana w Mongolii 1 września. Na sobotę 2 września planowane są: rano – uroczystość powitalna na placu Suche Batora i wizyta u prezydenta Mongolii oraz spotkania z władzami, społeczeństwem obywatelskim i korpusem dyplomatycznym w sali Ikh Mongol Pałacu Państwowego (przemówienie Ojca Świętego); potem – spotkania z przewodniczącym Wielkiego Churału Państwowego i premierem; po południu – spotkanie z biskupami, księżmi, misjonarzami, osobami konsekrowanymi i pracownikami duszpasterskimi w Katedrze Świętych Piotra i Pawła oraz wygłoszenie przez papieża przemówienia.

W niedzielę 3 września po spotkaniu ekumenicznym i międzyreligijnym w Teatrze Hun Ojciec Święty będzie celebrował Mszę św. w Stepowej Arenie. Do Rzymu powróci w poniedziałek.





Marek Jurek

Już więcej nie

W odsuwającej się coraz bardziej od prawicy „Rzeczpospolitej” Paweł Rożyński napisał, że „referendum PiS budzi skojarzenia z referendum ludowym zorganizowanym przez komunistów w czerwcu 1946 r. Łączy je głęboka manipulacja i chęć wykazania rzekomego poparcia dla rządzącej partii przed wyborami”. To chybione porównanie. Do komunistycznego „referendum” „3× tak” nawiązywało wyraźnie zapowiedziane 20 lat temu, a nigdy niezrealizowane referendum Platformy Obywatelskiej. Nawiązywało nie tylko bezpośrednio, ale najzupełniej afirmatywnie. PO wzywała do głosowania „4× tak” i nie tylko to rymowało się z krwawym „3× tak” Bieruta – również pierwsze pytanie: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?”. Kolejne wzywały do głosowania za zmniejszeniem Sejmu o połowę, zniesieniem immunitetu poselskiego, wprowadzeniem większościowej ordynacji wyborczej. Przez osiem lat rządów, gdy PO kierowała większością parlamentarną, zrealizowała jedynie ostatni postulat, choć w bardzo osobliwy sposób – ordynację większościową wprowadziła do Senatu, który według niej miał być zniesiony. Działo się to ledwie 13 lat po rozwiązaniu PZPR, a hasło „4× tak” było szelmowskim mrugnięciem oka do elementu, któremu kolaboracyjne rządy PRL kojarzyły się dobrze.

„Referendum PiS”, jak je nazywa publicysta „Rzeczpospolitej”, nawiązuje owszem, ale nie do referendum Bie-

ruta, tylko do referendum Tuska. Nawiązuje oczywiście polemicznie. Przypomina propagandowe, populistyczne oszustwo, na którym startująca do władzy Platforma budowała swoją popularność. Ale jeszcze bardziej przypomina nie to, co PO

obiecowała, ale to, co robiła i od czego chce dziś w debacie uciec, jak od swej referendalnej demagogii sprzed lat 20.

Platforma orędownała przecież za likwidacją sektora publicznego, który (jak w wypadku Orlenu) ma dla Rzeczypospolitej znaczenie strategiczne. Jej działacze (potem rzeczywiście zmytgowani przez Tuska) atakowali ochronę polskiej granicy przed migracyjnym korytarzem Putina i Łukaszenki. Dla „dobrej Europy” akceptowali imigracyjną politykę i ideologię władz Unii. I podwyższali wiek emerytalny, pozbawiając kobiety prawa do wcześniejszego odpoczynku.

Stefan Kisielewski słusznie mówił, że przyszłości nie znamy, mamy za to sporą i pewną wiedzę na temat przeszłości. I dlatego, że mamy – politycy chcą często uciec w debatę na temat przyszłościowych abstrakcji. Referendum PiS (jak je nazywa Paweł Rożyński) debatę ukonkretnia. Wraca do podstawowego sporu z początku obecnego wieku: chcemy mieć państwo czy chcemy mieć władzę, która (jak się najzupełniej oficjalnie chwaliła PO) „nie robi polityki”.

Nie chodzi tu o jałowe historyczne zarzuty. Chodzi o świadomość tego, że PO, gdyby doszła do władzy, we wszystkich tych kwestiach swą politykę wznowi. Będziemy decydować o tym, czy temu zapobiegniemy. I wokół tego powinna toczyć się debata. 

Na Syberię i nie tylko

Członkowie „Wolontariatu Syberyjskiego” niosą pomoc ofiarom wojny na Ukrainie. Włączają się m.in. w organizowanie wsparcia dla dzieci. Sytuacja w tym kraju to kolejne

gali siostrą niepokalaną w Jazłowiec w organizowaniu wakacji dla matek z dziećmi – uchodźców z terenów doświadczanych działaniami wojennymi. Posługiwali



fot. Facebook/Wolontariat Syberyjski

wyzwanie, na jakie odpowiada, odkąd pięć lat temu wolontariat został powołany do życia przez Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy KEP.

Od tego czasu każdego roku po kilkumiesięcznej formacji kilkunastoosobowa grupa wolontariuszy w różnym wieku i różnej profesji wyruszała do posługi za wschodnią granicą. Początkowo głównie na Syberię. Obecnie ze względu na sytuację polityczną wolontariusze służą w innych krajach. Jak relacjonuje ks. Leszek Kryża TChr, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy KEP, wolontariusze wyruszyli najpierw na Ukrainę, poma-

też w Charkowie w tamtejszym oddziale Caritas Spes i u siostr orionistek prowadzących dom samotnej matki.

W Kazachstanie pomagali w przygotowaniu Dni Młodzieży, które odbyły się w Narodowym Sanktuarium Królowej Pokoju w Oziornoje. Uczestniczyli w akcji Fundacji Studio Wschód „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”, pracując przy porządkowaniu polskich cmentarzy na północy Kazachstanu. Ponadto posługują w parafialnym domu dziecka, prowadzonym przez polskiego księdza w miejscowości Konajew, blisko granicy z Kirgistanem i Chinami. 

O pomocy humanitarnej

„Naszym obowiązkiem jest pomóc wykorzystać z serca nienawiść i przemoc. Zachęcamy do złożenia broni, zmniejszenia wydatków na cele militarne, aby zaspokoić potrzeby humanitarne, a także do przekształcenia narzędzi śmierci w narzędzia życia” – pisze papież Franciszek w tweecie. Jego wypowiedź pojawiła się w związku z obchodzoną 19 sierpnia Światowym Dniem Pomocy Humanitarnej ustanowioną przez ONZ. Takiego wsparcia – wg danych tej organi-

zacji – potrzebuje 362 mln osób.

Działalność w instytucjach niosących takie wsparcie jest trudna i niebezpieczna. W minionym roku 444 pracowników zaatakowano, 116 zabito, a 185 porwano. Najwięcej incydentów miało miejsce w Sudanie Południowym, Mali i Birmie. Światowy Dzień Pomocy Humanitarnej odbywa się co roku w datę śmierci 22 ofiar, które zginęły w ataku na pracowników ONZ niosących wsparcie w Bagdadzie w Iraku 20 lat temu. 

Wejście do kościoła
Dzieciątka Jezus
na Żoliborzu



Żoliborskie Betlejem

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Przy ul. Czarnieckiego na warszawskim Żoliborzu pod numerem 15 znajduje się kościół, który z zewnątrz wygląda jak zwykła kamienica. Jednak tuż za progiem kryje się niezwykła świątynia. Należy do parafii Dzieciątka Jezus.

Niepozorne wejście i nietypowa architektura kościoła wiążą się z okolicznościami jego powstania – w czasach największej niechęci władz komunistycznych do Kościoła. Parafia została erygowana w 1949 r. przez – jeszcze wtedy – abp. Stefana Wyszyńskiego. – Była tu niewielka kaplica mieszcząca się na parterze tradycyjnej żoliborskiej kamienicy. Od razu rozpoczęły się starania o budowę kościoła – opowiada obecny proboszcz ks. Paweł Sobstyl. Jednakże ciągle napotymano na odmowy ówczesnych władz. Wtedy parafianie, z księdzem proboszczem Bronisławem Piórkowskim, w ciągu kilku nocy wzniesli niewielki kościół w ogrodzie przylegającym do kamienicy.

Za nielegalną budowę parafię natychmiast ukarano finansowo, ale tu ponownie parafianie wykazali się niezwykłym hartem ducha i po szybkiej składce udało się karę opłacić. Mieszkańcy szybko ufundowali też figurę św. Józefa i zobowiązali się, że jego kult będzie tu żywo propagowany. – Potem

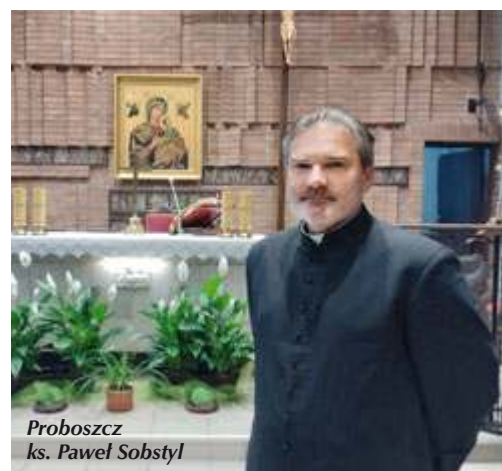
ten kult na jakiś czas zamarł, ale w 2018 r. udało się go ożywić. W Roku Świętego Józefa w domach parafian peregrynowała ikona, nawiedzała też zaprzyjaźnione parafie: w Markach, Ursusie, Włochach i na Ursynowie – opowiada proboszcz.

Drugim ważnym w parafii wydarzeniem było zainicjowanie kultu św. Rity, który trwa tu nieprzerwanie już prawie 50 lat. Zapoczątkowała go pani Halina Szymanko, której synek ciężko zachorował na zapalenie opon mózgowych. W jej ręce przypadkiem trafił obrazek św. Rity z modlitwą w sprawach beznadziejnych. Pani Halina zobowiązała się, że jeżeli jej dziecko odzyska zdrowie, to zrobi wszystko, by rozkwitł w parafii kult świętej. I tak się stało. Każdego 22. dnia miesiąca odbywa się nabożeństwo ku czci św. Rity, a 22 maja ma miejsce parafialny odpust.

Niezwykle ciekawą wspólnotą powstałą z inicjatywy parafian jest Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II. – Niewidzialny, bo go nie widać, nie ma też konkretnego miejsca. Wspólnota jest ukierunkowana na ludzi starszych, chorych, głównie takich, którzy nie mogą już wychodzić z domu. To są osoby, które wcześniej uczestniczyły czynnie w życiu parafii, nagle czują się z tej parafii wyrwane, osamotnione – tłumaczy ks. Paweł. Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II to wspólnota, która powstała pierwotnie w Kaliszu. Członkowie zgłębiają naukę papieża o wartości cierpienia, godności człowieka, który – niezależnie od tego, czy pracuje, czy leży zmęczony chorobą bądź starością – zawsze ma

coś do zaproponowania. Osoby sprawne gromadzą się raz w miesiącu na konferencji, a w ciągu miesiąca odwiedzają chorych należących do tej wspólnoty i przekazują materiały formacyjne. Ludzie starsi, chorzy codziennie się modlą i ofiarowują swoje cierpienie w intencji parafii. – Gdy później z Komunią odwiedzam osoby z tej wspólnoty w ich domach – mówi proboszcz – cieszą się i mówią o tym, że znów czują się potrzebne i jeszcze wiele mogą z siebie dać.

Troska parafii o chorych wyraża się też w opiece duszpasterskiej nad uczniami znajdującej się na terenie parafii szkoły specjalnej. W każdą trzecią niedzielę miesiąca odprawiana jest Msza św. dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Kapłani przygotowani są do spowiadania, mają specjalne piktogramy dla osób niemówiących.



Proboszcz
ks. Paweł Sobstyl

W parafii dobrze przyjęła się założona przed dwoma laty wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. – Spotykamy się regularnie raz w tygodniu – mówi Ewa Starzyńska, liderka wspólnoty. – Posługujemy modlitwą wstawienniczą – dzieją się naprawdę wspaniałe rzeczy, odchodzą choroby, depresje, uzależnienia, są nawrócenia, uzdrowienia wewnętrzne. Nasza wspólnota włącza się także w działania parafii skierowane na pomoc konkretnym osobom. Tylko wtedy wspólnota ma sens – kontynuuje pani Ewa. – Wielką inspiracją są w tym względzie księża pracujący w naszej parafii – mówi Ewa Starzyńska. Ks. Michał Jarmuszewski jest dekanalnym duszpasterzem dzieci i młodzieży, jako rezydent pomaga ks. kan. Paweł Piotrowski, do sierpnia posługiwał też ks. kan. dr Andrzej Persidok. Od września parafię wzmocnią nowi wikariusze: ks. Szymon Bolonek i ks. Maciej Kulesza. – Ksiądz proboszcz jest niezwykle oddany ludziom. Nikomu nie odmawia pomocy – mówi liderka Odnowy w Duchu Świętym, dodając, że ks. Sobstyl wyznaje zasadę, iż każdy człowiek zasługuje na pomoc.



W SKRÓCIE

■ **Spotkanie młodzieży z papieżem.**

Papież Franciszek zaprosił młodzież z całego świata na wspólne czuwanie „Together – Zgromadzenie Ludu Bożego” w dniach 30 września–1 października w Rzymie na pl. św. Piotra. Pielgrzymka młodzieży z diecezji warszawsko-praskiej wyruszy 28 września, zakończy się 2 października. Odwiedzi też Asyż, modląc się przy relikwii św. Franciszka z Asyżu i bł. Carla Acutisa. W drodze powrotnej nawiedzi Padwę, związaną z życiem św. Antoniego Padewskiego. Pielgrzymka jest dla osób w wieku 18–35 lat. Całkowity koszt to 650 zł + 20 euro. Zapisy do 16 września u ks. Rafała – 509 714 364 lub e-mail: synod@diecezja.waw.pl Pielgrzymkę organizuje Wydział Duszpasterstwa Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej i Sekretariat Synodu o Synodalności Diecezji Warszawsko-Praskiej. Szczegóły na: <https://together2023.net/pl/home-polish/>

■ **Odpawa katechetyczna na Pradze.**

Obowiązkowe spotkania dla katechetów odbędą się 1 i 2 września (jeden z terminów do wyboru dla uczestników) w katedrze praskiej, ul. Floriańska 1. Będzie im przewodniczyć bp Romuald Kamiński. Rozpoczęcie o godz. 10.00, w programie: Msza św. (kapłani, którzy chcą dołączyć do koncelebry, proszeni są o zabranie alby, paska i białej stuły), wykład ks. dr. Jerzego Smolenia, wystąpienie Mazowieckiego Kuratora Oświaty, zagadnienia duszpasterskie w nowym roku szkolnym, informacje Wydziału Nauki Katolickiej na rok szkolny 2023/24, słowo bp. Romualda Kamińskiego i błogosławieństwo na nowy rok pracy. Pomoce katechetyczne będą dostępne w auli kurialnej. Wydział Nauki Katolickiej diecezji warszawsko-praskiej prosi o punktualne przybycie; spotkanie potrwa ok. 3 godz.

■ **W archidiecezji warszawskiej**

odprawa katechetyczna odbędzie się 2 września o godz. 10.00, w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Augusta Hlonda 1. Odprawa będzie wspólna dla wszystkich uczących w szkołach nauczycieli religii oraz dla księży proboszczów i wikariuszy, braci i sióstr zakonnych.

■ **Organy Archikatedry.** W ramach XXX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” najbliższy koncert odbędzie się 3 września. Wystąpi Arturo Barba (Hiszpania). Koncerty odbywają się o godz. 16.00 w archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”. Bilety do nabycia przed koncertem lub przez stronę internetową: <https://kapitula.org/mfmo-kalendarz-koncertow/>.



PRASKIE SEMINARIUM

foto: wsddwp.edu.pl/rekrutacja

Do 8 września trwa rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej przy ul. Mehoffera 2 w Warszawie. Dotychczas zgłosiło się ośmiu kandydatów, pięciu z nich otrzymało już decyzję o przyjęciu, trzech czeka na badanie psychologiczne (dane na

20 sierpnia). W sprawie umówienia wizyty lub ewentualnych pytań można kontaktować się telefonicznie (tel. 515 23 23 27) lub mailowo: kontakt@wsddwp.edu.pl. Informacje o potrzebnych dokumentach znajdują się na: <https://wsddwp.edu.pl/rekrutacja/>.

OCALONY CHŁOPIEC

W Oknie Życia znajdującym się przy klasztorze s. urszulanek w Łodzi 18 sierpnia zostało znalezione kolejne dziecko. – O godz. 15.50 usłyszaliśmy dźwięk alarmu, więc bardzo szybko przybiegaliśmy do Okna Życia. W nosidełku leżał mały chłopiec. Był porządnie ubrany, wyglądał zdrowo. Dziecko ochrzczono i nadano mu imię Mikołaj – mówi s. Małgorzata Bińkowska, przełożona domu. Siostry, postępując zgodnie z procedurami, zawiadomiły pogotowie i policję. Dziecko zabrano do szpitala, a policja sporządziła protokół. To już siódme dziecko w łódzkim Oknie Życia. – Okno Życia



foto: ks. Paweł Kłys

przy klasztorze sióstr urszulanek otwarto 19 marca 2010 r. – informuje Caritas Archidiecezji Łódzkiej./ks. Paweł Kłys

WYSTAWA W OSSOWIE

Przy sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Ossowie do 31 sierpnia można obejrzeć plenerową wystawę „Ochotnicy Bitwy Warszawskiej 1920 r.”. Składa się z 10 plasz tematycznych upamiętniających ochotników, którzy walczyli i ginęli za Polskę. Wśród wykorzystanych

grafik można znaleźć plakaty propagandowe i fotografie z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Niepodległości, Narodowego Archiwum Cyfrowego, a także z kolekcji prywatnych. Wystawę przygotowało Biuro „Niepodległa”.



foto: Facebook.com/MuzeumNiepodleglosci

ODPUST W LORETTO

„Matko Kościoła, naucz nas wiary”, takie hasło towarzyszyć będzie uroczystościom odpustowym 10 września w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej, k. Wyszko-wa. Program uroczystości: godz. 13.00 Msza św. pod przewodnictwem bp. Leona Dubrawskiego z Ukrainy; konferencja formacyjna – ks. Łukasz Wiśniewski MIC, koncert orkiestry Victoria i chóru Cantoribus z zespołem i solistami, konkurs fan-towy, różaniec i koronka do Bożego Miłosierdzia. Zgłoszenia grup do 2 września pod tel. 29 741 17 37 lub końcówka 87. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Z Drohiczy na odpust do Loreto przybędzie piesza pielgrzymka, która wyruszy 7 września, w liturgiczne wspomnienie bł. Ignacego Kłopotowskiego. Szczegółowe informacje na: www.loretanki.pl.



foto: arch. tygodnika „Idziemy”



foto: Facebook.com/ZolnierzeChrystusa/

ŻOŁNIERZE CHRYSTUSA

W sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie 15 sierpnia ślubowanie złożyło 30 nowych osób przyjętych w szeregi Żołnierzy Chrystusa. Po Eucharystii przeszli pod figurę Matki Bożej Passawskiej, gdzie wspólnie odmówili różaniec. Od trzech lat nowe osoby do wspólnoty Żołnierzy Chrystusa są wprowadzane w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i rocznicy Cudu nad Wisłą.

LEGENDARNY PREZYDENT

Obchody 130. rocznicy urodzin Stefana Starzyńskiego odbyły się 19 sierpnia w Warszawie. W miejscach pamięci związanych z legendarnym prezydentem stolicy zapalono znicze. Przy Muzeum Niepodległości, al. Solidarności 62, które zorganizowało obchody rocznicowe, otwarto wystawę „Chciałem, by Warszawa była wielka”. Na 18 planszach prezentowane są informacje o życiu Stefana Starzyńskiego oraz osiągnięciach dla

miasta w czasie jego prezydentury w latach 1934–1939. We wrześniu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej planuje poświęcić jedną z cel S. Starzyńskiemu, a Mauzoleum Walki i Męczeństwa zaprezentuje portret prezydenta ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Przed Muzeum Więzienia Pawiak, na Drzewie Pawiackim zostanie umieszczona symboliczna tabliczka upamiętniająca prezydenta Starzyńskiego.



foto: Facebook.com/MuzeumNiepodleglosci/

■ **Legionowski Festiwal.** Ostatni z koncertów odbędzie się 3 września, w kościele Świętego Ducha, Legionowo, ul. ks. J. Schabowskiego 2. Wykonawcy: Krzysztof Komendarek-Tymendorf – altówka, Jan Bokszczanin – organy. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.

■ **Festiwal Muzyki Kameralnej.** 3 września o godz. 12.00 koncert „W korcu maku. Jedyny taki duet” odbędzie się w Ośrodku Kultury w Wieliszewie, w sali koncertowej im. Krzysztofa Klen-czona, ul. Krzysztofa Kamila Baczyńskie-go 1. Wystąpią Jan Bokszczanin – fisha-romnia, Krzysztof Komendarek – Tymendorf – altówka. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.

■ **Pielgrzymka Osób z Dysfunkcją Wzroku.** Pielgrzymka odbędzie się 9 września w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa A. Hłonda 1. W programie: godz. 8.00-10.00 rejestracja uczestników przy Centrum Opatrzności Bożej (budynek po prawej stronie świątyni), wpisowe 10 zł; 10.00 Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP; 10.30 powitanie gości; 11.00 konferencja I: ks. Tadeusz Aleksan-drowicz – proboszcz i kustosz Świątyni Opatrzności Bożej; 11.30 Różaniec, tajemnice radosne – prowadzi Koło PZN Siedlce, okazja do spowiedzi; 12.30 kon-ferencja II: ks. Andrzej Gałka – krajowy duszpasterz Osób Niewidomych i Słabo-widzących; 13.00 obiad, możliwość zwie-dzenia Muzeum św. Jana Pawła II i bł. Ste-fana kard. Wyszyńskiego oraz Panteonu Wielkich Polaków; 15.00 koronka do Bo-żego Miłosierdzia; 15.15 Eucharystia pod przewodnictwem bp. Michała Janochy; 16.15 zakończenie i rozesłanie. Zgłoszenia do 30 sierpnia, mailowo: duszpasterstwo.niewidomych@op.pl lub tel. 668 344 431.

■ **Spotkanie Dzieci w Niepokalanowie.** Tegoroczne spotkanie odbędzie się 9 wrze-snia, pod hasłem „Święty Jan Paweł II. Przyjaciel dzieci”. Program: godz. 10.00 start (zapisy w recepcji); 11.00 Msza św. pod przewodnictwem bp. Wojciecha Osiała (bazylika); 12.30 ciepły posiłek, gry, zabawy, konkursy, zwiedzanie Nie-pokalanowa (indywidualnie); 14.00 kon-cert zespołu Winnica; 15.00 spotkanie z Małgorzatą Nawrocką, pisarką (scena); 15.30 rozstrzygnięcie konkursów; 16.00 fi-nał. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest do 6 września na stronie <https://rycerzyk-niepokalanej.pl/zapisy/>. Szczegółowe infor-macje mail: osd.zgloszenia@gmail.com lub tel.: 571 209 577. Więcej informacji na: rycerzykniepokalanej.pl oraz FB Rycerzyk-NiepokalanejCzasopismo.

W praskiej katedrze

W katedrze św. Floriana w Warszawie 13 sierpnia była sprawowana Eucharystia rozpoczynająca w diecezji warszawsko-praskiej obchody 103 rocznicy Cudu nad Wisłą. Liturgii przewodniczył bp Jacek Grzybowski w koncelebrze z bp. Romualdem Kamińskim. W homilii ordynariusz warszawsko-praski zwrócił uwagę, że dla czynienia dobra potrzebne jest codzienne budowanie mocnych fundamentów poprzez solidne zaplecze modlitwne, lekturę Pisma Świętego i regularne przyjmowanie sakramentów. – To przygotowuje nas do tego, abyśmy mogli wyjść do drugiego człowieka – powiedział bp Kamiński. Przypominał życiorys ks. Ignacego Skorupki oraz gen. Józefa Hallera. Podkreślił przy tym, że liczne wydarzenia w dziejach Polski potwierdzają, że ile razy Polacy szturmowali niebo modłtwnami, tyle razy przychodziło zwycięstwo. Na koniec homilii biskup wskazał, jak ważna jest wdzięczność za naszych bohaterów. – Dziękujemy Bogu za tych wszystkich, którzy poświęcili życie w walce za naszą ojczyznę – powiedział. Po Eucharystii odbył się koncert patriotyczny



fol. Paweł Złowocki

zespołu kameralnego pod kierownictwem Martynty Pietrzak wraz z solistami.

Paweł Złowocki



fol. Barbara Wiśniowska-Łomowska

W Ossowie

Na terenie sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej w Ossowie 15 sierpnia Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz licznie przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Bp Kamiński w homilii mówił o potrzebie dziękowania tym, którzy ponad 100 lat temu przelewali krew i oddali życie za wolność nie tylko swoich rodaków. Zwrócił uwagę, że zwycięstwo to ocaliło europejski porządek, u podstaw którego stały Dekalog i Ewangelia. – Dzisiaj nasza diecezja przeżywa swoje święto patronalne. Na wyborze Matki Bożej Zwycięskiej na patronkę diecezji zaważyły wydarzenia z 15 sierpnia 1920 r. Maryja była widziana przez wielu nad polami walk nad Wólką Radzyminską i Ossowem. Gdyby tak nie było, nie opowiadaliby o tym żołnierze bolszewicy. Maryja zawsze prowadzi nas do Jezusa. Chrystus jest naszą nadzieją i trzeba, aby On panował – przypomniał kaznodzieja.

Po Mszy św. sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii Piotr Uściński, były starosta wołomiński złożył życzenia żołnierzom obchodzącym w tym dniu swoje święto. – W przysiędze wierności Ojczyźnie wypowiadacie słowa, że w razie konieczności oddacie za nią życie. Oby te słowa nigdy nie musiały się spełnić – mówił Uściński.

Uroczystości zakończyły się Apelem Poległych i złożeniem wieńców na mogiłach bohaterów.

Po południu na polach Ossowa odbyła się imponująca inscenizacja bitwy warszawskiej gromadząca tysiące widzów także z odległych rejonów Polski.

Barbara Wiśniowska-Łomowska

W Radzyminie

W Radzyminie główne obchody miały miejsce 15 sierpnia. Mszy św. przewodniczył bp Jacek Grzybowski. W liturgii uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, m.in. marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, starosta wołomiński Adam Lubiak, prezydent Radzymina Krzysztof Chaciński, poczty sztandarowe lokalnych służb mundurowych oraz szkół. – Bohaterowie, którzy tu spoczywają, w godzinie próby oddali życie za ojczyznę, pragnąc, by Polska była dumna i wolna. Po 103 latach od tragicznych wydarzeń, chcemy być wierni ich pamięci. Wierzmy, że Bóg w Opatrzności prowadzi naród polski i uczy nas stawać się sprawiedliwymi oraz odważnymi – mówił bp Grzybowski. Po Eucharystii odbył się Apel Pamięci i złożenie wieńców na mogiłach żołnierzy.

W tym samym dniu odbyło się przekazanie kluczy do Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r., mieszczącego się przy al. Jana Pawła II w Radzyminie. Burmistrz miasta Krzysztof Chaciński przekazał klucze do nowej placówki Tadeuszowi Skoczowskiemu – dyrektorowi Muzeum Niepodległości w Warszawie. Radzyminskie Muzeum jest bowiem nowym oddziałem Muzeum Niepodległości. Powstało jako efekt współpracy samorządu województwa mazowieckiego i gminy Radzymin.

– W 1920 r. tutaj decydowały się losy naszej ojczyzny. To inwestycja godna bohaterów, którzy oddali życie, walcząc o naszą wolność. Wielki Polak Jan Paweł II odwiedził Radzymin w czasie siódmej pielgrzymki do Polski – przypomniał marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. W muzeum na 700 m² będzie prezentowana ekspozycja stała ukazująca bitwę warszawską 1920 r. oraz całą wojnę polsko-bolszewicką. Realizacja wystawy jest planowana w latach 2023–2024. Zwiedzający zobaczą materiały z epoki: odezwy, plakaty, zarządzenia, afisze oraz inne dokumenty.

Patryk Lubrzyński



fol. Patryk Lubrzyński

Przy krzyżu ks. Skorupki

Na polach Ossowskich, przy krzyżu ustawionym w miejscu śmierci ks. Ignacego Skorupki, bohatera bitwy warszawskiej, 15 sierpnia rano modlił się bp Romuald Kamiński. Obecni byli m. in. przedstawiciele władz samorządowych. Dzień wcześniej wieczorem odbył się tam Apel Poległych ze składaniem wieńców przy krzyżu, w asyście Kompanii Reprezentacyjnej WP. Obecny był minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.



fot. Facebook.com/starostawolominski/

Pomnik Krupskiego

Popiersie śp. Janusza Krupskiego odsłonięto 14 sierpnia w Ossowie w „Panteonie Bohaterów” na terenie sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej. Pomnik poświęcił biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński.

To już 37. pomnik upamiętniający poległych 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie pod Smoleńskiem. Na uroczystościach obecna była żona Janusza Krupskiego, Joanna. Dziękując za inicjatywę postawienia popiersia jej męża w tym miejscu, powiedziała, że jego śmierć wraz z pozostałymi ofiarami tej katastrofy była niezwykle trudnym momentem dla bliskich Janusza, jak też dla całej ojczyzny.

– Zaświadczam, że był pięknym człowiekiem, zawsze prostolinijnym i wewnętrznie uczciwym i był też kimś bardzo odpowiedzialnym za ojczyznę, za Kościół i za swoją rodzinę – mówiła.

Janusz Krupski był działaczem „Solidarności” w czasie reżimu komunistycznego, po przemianach ustrojowych pracował w IPN-ie, był też kierownikiem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W obchodach wziął udział Antoni Macierewicz, list nadesłał Jarosław Kaczyński. Na zakończenie uroczystości miał miejsce Apel Poległych i złożenie wieńców pod pomnikiem Janusza Krupskiego, a następnie pod pomnikiem pary prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich. Uroczystości odbyły się w asyście wojskowej.



fot. Facebook.com/starostawolominski

Przed MB Hallerowską

Obchody Cudu nad Wisłą co roku 17 sierpnia odbywają się w Mińsku Mazowieckim. Rozpoczęły się Mszą św. w kościele Narodzenia NMP. 103 lata temu w tej świątyni przed obrazem Matki Bożej Anielskiej gen. Józef Haller dziękował Bogu za otrzymane łaski i zwycięstwo. Od tej chwili wizerunek Maryi zaczęto nazywać Matką Bożą Hallerowską.

Po Eucharystii przedstawiciele władz samorządowych, miejskich instytucji, wojska i służb mundurowych, zaproszeni goście i mieszkańcy miasta przeszli na Stary Rynek. Przy pomniku Niepodległości odbył się Apel Poległych i złożenie wieńców. Uroczystość z władzami miejskimi była współorganizowana przez 23. Bazę Lotnictwa Taktycznego. Na uroczystości były obecne służby mundurowe: Oddziału Specjalnego Żandarmerii Wojskowej, Centrum Szkolenia Żandarmerii Wojskowej, Komendy Powiatowej Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Ochotniczej Straży Pożarnej, Towarzystwa Pamięci 7 Pułku Ułanów.



fot. Facebook.com/starostawolominski

Żywe lekcje historii

Na polach Ossowa odbyła się 15 sierpnia Rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej. Widowisko plenerowe z udziałem ok. 200 rekonstruktorów przyciąga całe rodziny i jest żywą lekcją historii dla dzieci i dorosłych. Corocznie przybywa od kilku do kilkunastu tysięcy widzów, także z odległych rejonów Polski. Widowisko organizowane jest od 2005 r. przez Starostwo Powiatowe w Wołominie.

Tegorocznym obchodom Cudu nad Wisłą towarzyszyła też multimedialna mobilna wystawa „Iskry Niepodległej”. Przed budowanym Muzeum Bitwy Warszawskiej w Ossowie w nowoczesnej naczepie od 12 do 15 sierpnia można było zobaczyć mobilne widowisko popularyzujące sylwetki ojców niepodległości, sportowców, podróżników, ludzi kultury, naukowców czy społeczników. Projekt jest inicjatywą Biura „Niepodległa” prezentowaną w poszczególnych regionach Polski.



fot. diecezjaelk.pl

Wnabożeństwie „Różaniec na wodzie” 15 sierpnia na jeziorze Studzieniczne uczestniczył bp Dariusz Zalewski. Na tę modlitwę od 24 lat przybywa corocznie kilka tysięcy osób na łódkach, kajakach, tratwach, żaglówkach, statkach i katamaranach. Dołączają do modlitwy także ludzie przebywający na lądzie.

Przed nabożeństwem biskup pomocniczy diecezji elckiej sprawował Eucharystię w Sanktuarium Matki Bożej w Studzienicznej. W homilii bp Zalewski zauważył, że dzisiaj salony mody są pełne ludzi, którzy chcą być piękni, ale jest to piękno tylko zewnętrzne. –

Podążając za takim narcystycznym pięknem, kwestionujemy piękno Boga, który nas stworzył – wyjaśniał biskup. Nawiązując do święta Wniebowzięcia Matki Bożej, zachęcał do właściwego jego przeżywania. – Błędem będzie, gdy zatrzymamy się tylko na podziwianiu Maryi, jak jest śliczna i wspaniała, oraz tylko na oddawaniu Jej czci i modleniu się za Jej wstawiennictwem – mówił bp Zalewski. Zachęcał, aby popatrzyć w głąb swego serca i odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jestem już podobny do Maryi – naszej Matki? Zachęcał także do naśladowania Maryi w jej pokorze.

f



fot. ks. Paweł Kłys

Blisko 2 tys. osób wyruszyło 21 sierpnia w 98. Łódzkiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Pielgrzymów pobłogosławił i udał się razem z nimi na pątniczy szlak kard. Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi „Idziemy z pośpiechem” i nawiązuje do cytatu biblijnego (Łk 1,39) „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem”. W ciągu czterech dni pielgrzym-

ni mają do pokonania dystans 120 km. Docierają do Częstochowy 25 sierpnia, by następnego dnia wziąć udział w obchodach uroczystości ku czci Matki Bożej Częstochowskiej. W tym czasie przybywają również inne pielgrzymki z archidiecezji łódzkiej: z Aleksandrowa Łódzkiego, Bełchatowa, Ozorkowa, Pabianic, Widawy, Zgierza, Ziemi Łaskiej./**ks. Paweł Kłys**



fot. radionadziewia.pl/łomza-obchody-święta-wojska-polskiego

Święto Wojska w Łomży

Biskup Janusz Stepnowski 15 sierpnia w łomżyńskiej katedrze przewodniczył Eucharystii w intencji Ojczyzny i żołnierzy Wojska Polskiego. W homilii podkreślił zasługi żołnierzy w ostatnim czasie. – Mamy doświadczenia na naszej wschodniej granicy, że trzeba jej bronić. Mamy prawo do tego, aby bronić naszych polskich granic. Wy, drodzy żołnierze, w tych ostatnich miesiącach byliście i służyliście na granicy, szcze-

gólnie zimą, jesienią, w słońcu, chłodzie, broniliście naszych Polskich granic przed agresorem, który wykorzystywał biedę innych ludzi do własnych celów politycznych – powiedział ordynariusz łomżyński.

Przed Mszą św. na pl. Jana Pawła II przed pomnikiem żołnierzy 33. Pułku Piechoty w asyście wojskowej złożono kwiaty. Po Mszy św. na pl. Jana Pawła II odbył się piknik militarny „Wojsko na swojsko”. **f**

Białystok patriotycznie

Modlitwie w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 103. rocznicę bitwy warszawskiej, w białostockiej archikatedrze 15 sierpnia przewodniczył abp Józef Guzek. Mszę św. współkoncelebrował z kapelanami służb mundurowych.

– Czasy, w których żyjemy, jakże są podobne do tych sprzed ponad stu lat – mówił metropolita białostocki, odnosząc się do sytuacji za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Przywołał wciąż aktualne pytanie z listu polskich biskupów do narodu z 1920 r.: „Czyśmy nie dali zgorszenia przez nasze spory partyjne i nasze waśnie? Zamiast Polskę budować, myśmy

klasowymi zawiściami raczej ją rozdzieliли i ducha jej kurczyli”.

– Trzeba promować każdy głos rozsądku wzywający do narodowej zgody i każdą decyzję, która przyczynia się do bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Wiele nas może różnić, ale w sprawach fundamentalnych, a do takich należy troska o suwerenność naszego kraju, powinniśmy mówić jednym głosem. Owszem, trzeba budować i umacniać sojusze wojskowe, ale nie wolno zapomnieć o doświadczeniach z lat 1920 i 1939, kiedy musieliśmy liczyć tylko na siebie, na własne siły zbrojne – przestrzegł hierarcha. **f**



fot. archibial.pl/Teresa Margarska

Mszą św. w stołecznej konkatedrze na Kamionku 16 sierpnia rozpoczęła się XL Praska Pielgrzymka Pomocników Maryi Matki Kościoła. Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii nawiązał do hasła pielgrzymki „Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy”. – Podejmujecie się zadania, które kształtuje hasło pielgrzymki. Oddanie to jeden z najważniejszych elementów naszego życia. Dlatego trzeba zrozumieć, czym ono jest, do kogo jest adresowane, komu ma służyć. Jest ono na większą chwałę Bożą i ku pożytkowi zbawiennemu dla ludzi – wskazywał kaznodzieja. – Tak rozumiane jest najbardziej czytelnym wyrazem miłości. Na podobieństwo ziarna zasianego w ziemi – jeśli coś zatrzymam dla siebie, nie pozwolę obumrzeć ziarnu w glebie, to nikt z tego ziarna nie skorzysta – argumentował. – Jeśli oddam się całkowicie, to powinienem chodzić oszołomiony pięknem tej rzeczywistości danej mi



foto: Facebook.com/Praska Pielgrzymka Pomocników Maryi Matki Kościoła

Z KAMIONKA NA JASNĄ GÓRĘ

od Boga – mówił bp Kamiński. Po Eucharystii 150 osób w trzech grupach wyruszyło w trasę. Pierwszego dnia dotarli do parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w Otwocku Wielkim. Na modlitwę apelem jasnogórskim z pielgrzymami przybył i rozważania wygłosił bp Jacek Grzybowski. Biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej nawiązał do tegorocznego hasła. – W czasie pielgrzymki, wraz z waszymi kapłanami, w wymiarze rozważań

musicie zobaczyć, co to znaczy, że Maryja jest Matką Kościoła. Dlaczego Maryja jest Matką Kościoła w sensie nie tylko metaforycznym, ale w sensie właściwym. Tutaj wyłania się tajemnica Zesłania Ducha Świętego, a dokładniej interpretacja, że Ducha Bożego w wieczniku wyprosiła Maryja. Wyprosiła apostołom, czyli tym, których Jezus posłał, aby głosili Ewangelię. On ich „wypchnął misyjnie”, co opisują Dzieje Apostolskie, a oni za-

częli szerzyć wiarę. To Maryja, Niewiasta z Nazaretu, jest tą, dzięki której Duch Boży działa w Kościele – podkreślił bp Grzybowski.

Pielgrzymi dotrą na Jasną Górę 25 sierpnia, by następnego dnia wziąć udział w uroczystości NMP Częstochowskiej. Przewodnikiem pielgrzymki jest ks. Rafał Goliński.

Patronat medialny nad pielgrzymką objął tygodnik „Idziemy”. 

REKLAMA



"Country club"

Jerzy Głuszyk i Maciej Świątek
niedziela, godz. 17.05

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



fot. xhz

Zwiedzanie Palmir

Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry – upamiętnia ofiary masowych egzekucji przeprowadzonych przez Niemców w czasie II wojny światowej na terenie Puszczy Kampinoskiej.

We wrześniowe i październikowe soboty w południe muzeum organizuje oprowadzanie kuratorskie dla osób od 12. roku życia. Bilety (5 zł normalny) do kupienia online i w kasie biletowej. Dodatkowo 2 września o 13.30 muzeum organizuje spacer „Powstanie warszawskie w Puszczy Kampinoskiej”.

Więcej na Palmiry.muzeumwarszawy.pl

Dojazd do muzeum:

ZTM 800: (Metro Młociny 03 » Palmiry-Muzeum), przystanek: Palmiry (Linia okresowa. Kursuje w soboty, niedziele i święta od 1 kwietnia do końca października)

PKS Warszawa Dworzec Zachodni – Zakroczym; przystanek Palmiry Łomna

PKS Warszawa Dworzec Zachodni – Nowiny; przystanek Palmiry Łomna

Linia Ł BIS: (Metro Marymont – Łomianki – Łomna Las – Palmiry – Czosnów), przystanek: Palmiry (uwaga, część autobusów skręca wcześniej do Sadowej)

Kto pojedzie do Rzymu

Wyloniono zwycięzców III edycji Konkursu Papieskiego organizowanego przez Instytut Tertio Millennio oraz Teologię Polityczną. W finale dziewięciu studentów i doktorantów z całej Polski rywalizowało o roczne stypendium Fundacji Świętego Mikołaja na studia podyplomowe JP2 Studies w Instytucie Kultury św. Jana Pawła II na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu – Angelicum w Rzymie w roku akademickim 2023–2024. Wartość stypendium wynosi 15 tys. euro.

Zwycięzcami konkursu i stypendystami zostali: Jan Grzegorzewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Magdalena Biolik-Moroń z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Wojciech Stawarz z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Konkurs jest zaproszeniem do rozpoczęcia głębszych studiów nad myślą Jana Pawła II oraz pogłębiania wiedzy z zakresu katolickiej nauki społecznej./**KAI, bs**

Zbiory w sieci

Książnica Podlaska w Białymstoku zaprezentuje zbiory esperanckie i starodruki w Krajowym Repozytorium Obiektów Nauki i Kultury (kronika.gov.pl). Sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji Adam Andruszkiewicz i dyrektor Książnicy Podlaskiej Beata Zadykiewicz podpisali porozumienie w tej sprawie.

Książnica Podlaska jest największą biblioteką w północno-wschodniej Polsce. Na konferencji podano, że jest pierwszą instytucją kultury w Podlaskiem, która pokaże swoje zbiory na portalu KRONIKA.PAP/bs

Zmienił oblicze miasta

Minęła 130 rocznica urodzin zasłużonego prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego.

„Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielką będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzimy wielką Warszawę (...), dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały” – powiedział prezydent Starzyński 23 września 1939 r.

w ostatnim przemówieniu radiowym do ludności walczącego miasta, uznawanym za jego testament.

Stefan Starzyński urodził się 19 sierpnia 1893 r. przy ul. Dobrej na warszawskim Powiślu. – Kiedy był prezydentem Warszawy, czyli w latach 1934–1939 zmienił oblicze miasta. Spektrum jego działalności było bardzo szerokie i często nawet



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką spuściznę pozostawił. Starzyński był zawsze tytanem pracy i nie bał się podejmować wyzwań. Wiedział, że w Warszawie należy wiele zmienić, był wizjonerem, widział stolicę piękną, uporządkowaną, europejską – oceniła Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości./**PAP/bs**

Światło ze Śląska

Ks. prof. Jerzy Szymik został laureatem Księgorocznej nagrody „Lux ex Silesia”. Informację przekazał abp Adrian Galbas na zakończenie Mszy św. w uroczystości św. Jacka, głównego patrona archidiecezji i metropolii katowickiej. Statuetka zostanie wręczona laureatowi podczas Międzyuczelnianej Inauguracji Roku Akademickiego na początku października.

Ks. prof. Jerzy Szymik – ur. 1953 r. w Pszowie na Górnym Śląsku, kapłan Ar-

chidiecezji Katowickiej, teolog i poeta. Jest profesorem nauk teologicznych, wykłada teologię dogmatyczną.

Nagrodę „Lux ex Silesia” otrzymują osoby związane z Górnym Śląskiem, charakteryzujące się chrześcijańskimi cnotami oraz wybitnym dorobkiem naukowym, artystycznym lub działalnością społeczną oraz wnoszące trwały wkład w kulturę tego regionu./**KAI, bs**



www.facebook.com/m2filmspl

azjatyckich starająca się o kolejny przydział służbowy, zostaje oskarżona o nielegalne wydrukowanie i przekazanie do publikacji tajnych raportów.

Dwóch agentów FBI w obstawę przyjeżdża pod wynajmowany przez Reality dom. Zagadują ją na początku mało ważnymi sprawami, w tym o trzymane w mieszkaniu zwierzęta (psy i koty to dziś świętość!), i po sprawdzeniu domu przez ochronę przystępują do właściwego przesłuchania. Od tego momentu agenci stają się mniej mili i zgodnie z procedurami zaczynają świdrować kobietę podchwytliwymi pytaniami. Akcja

Dlaczego Reality zdradziła? Mirosław Winiarczyk

Amerkański film „Reality” powinni obejrzeć czytelnicy naszego tygodnika, którzy interesują się propagandą zawartą w wielu hollywoodzkich utworach. Ta propaganda od lat dotyczy wielu problemów, głównie nowych lewackich zjawisk obyczajowych (m.in. skrajnego feminizmu w wyświetlanym obecnie obrazie „Barbie”), ale także spraw militarnych i politycznych. Amerykańscy agenci i komandosi wciąż walczą na ekranie ze złowrogimi siłami o uratowanie świata i kosmosu przed rozmaitymi katastrofami. Pisałem ostatnio o tego rodzaju produkcjach, m.in. o obrazie z serii „Mission Impossible” o przygodach agenta Hunta. Mamy więc wrażenie, że gdyby nie amerykańskie siły zbrojne i tajne służby, to kula ziemska już by się rozpadła.

Film „Reality”, oparty na autentycznych wydarzeniach, w pewnym sensie podważa sens idei zawartych w – w większości komercyjnej – hollywoodzkiej produkcji propagującej amerykańską siłę militarną. Jednak przede wszystkim w swojej wymowie mimowolnie neguje sens moralnego przywództwa USA nad światem zachodnim. Autorka filmu głównym motywem scenariusza uczyniła zapis autentycznego przesłuchania przez agentów FBI młodej funkcjonariuszki tajnych służb w 2017 r. Oglądamy fabularną rekonstrukcję dramatycznego przesłuchania. Reality Winner, tłumaczka z języków

filmu posuwa się zgodnie z dramaturgią autentycznego nagranego przesłuchania. Funkcjonariusze są bardzo grzeczni, nie są brutalni, dalecy są od metod czekistów, nie torturują Reality, ale ich perfidia nie zna granic. Reality, grana świetnie przez Sydney Sweeney, stara się jak może kręcić i z humorem zwodzić agentów, w końcu jednak pod gradem podchwytliwych pytań musi powiedzieć prawdę i przyznać się do zarzucanych czynów. Zostaje aresztowana i skazana. Pozostaje pytanie, dlaczego Reality to zrobiła. Mamy tu do czynienia z oczywistą zdradą państwa. Bohaterka jednak tłumaczy (na końcu pojawia się na ekranie autentyczna Reality), że kierowała się interesem społecznym, nienawidziła bowiem Ameryki rządzonej przez prezydenta Trumpa, zresztą w ogóle nienawidzi swojego kraju (sic!).

Autorzy filmu wydają się w pewnym sensie solidaryzować z jego bohaterką, na końcu pojawiają się zdjęcia z amerykańskich mediów zionące nienawiścią do Trumpa, którego prokuratorzy oskarżają ostatnio o przestępstwa zagrożone karą do 500 lat więzienia! Ten pozornie nieatrakcyjny film – chcąc nie chcąc – obnaża współczesną degenerację amerykańskiej demokracji i życia politycznego.

„Reality”, USA, 2023. Reżyseria – Tina Satter. Wykonawcy: Sydney Sweeney, Josh Hamilton i inni. Dystrybucja – M2 Films

Namaluj papieża

Fundacja „Pro Arte Christiana” zaprasza dzieci w wieku 3–10 lat do udziału w IX Międzynarodowym Konkursie Plastycznym pt. „Papież Franciszek w oczach dzieci”. Jego celem jest popularyzowanie postaci papieża Franciszka wśród dzieci oraz motywowanie do pracy twórczej, rozwijanie wyobraźni artystycznej i zainteresowań sztukami plastycznymi.

Uczestnicy konkursu przesyłają prace plastyczne nigdzie wcześniej niepublikowane, w formacie A4. Technika wykonania jest dowolna. Konkurs rozpoczyna się 1 września 2023 r. i potrwa do 31 października 2023 r. Szczegóły konkursu dostępne na stronie www.proartechristiana.pl.

Honorowy patronat nad konkursem objęli: abp Stanisław Gądecki i bp Damian Bryl.

Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.

1

KONKURS

Choć „Karły pod krzyżem” (IPN) Wojciecha Paduchowskiego to książka historyczna, nie unika rozważań na temat wiary. Krzyż postawiony w 1957 r. w Nowej Hucie – mieście w założeniu komunistów ateistycznym i socjalistycznym – skupił wokół siebie wielu mieszkańców. Gdy władze próbowały go usunąć, nowohucianie wszczęli uliczne zamieszki trwające kilka dni. Prócz rozważań na temat stosunku Władysława Gomułki wobec Kościoła, rodziny i religijności Nowej Huty, próby usunięcia krzyża i represji autor przytacza sylwetkę Józefa Sawy, który z „nowego człowieka” na modłę sowiecką przeszedł przemianę na skutek wydarzeń wokół krzyża.

Wśród czytelników, którzy 28 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie „Jaką ulicę zastąpiła w Nowej Hucie ul. Obrońców Krzyża?”, wylosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe 34: „Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele” – mówił Jeremiasz. Zwycięzcom gratulujemy!



Sieć telewizyjna CNN ogłosiła wynik badania opinii publicznej na temat stosunku amerykańskiego społeczeństwa do sprawy popierania Ukrainy w jej zmaganiach z Rosją i niestety nie są to budujące wiadomości dla Kijowa.



Kazimierz Dadak

Większość (55%) uważa, że USA już wystarczająco dużo zrobiły dla Ukrainy, a tylko 45% sądzi, że Kongres powinien nadal finansować te zmagania. Podobne badanie zrobione niedługo po rozpoczęciu wojny wykazało, że 62% Amerykanów uważało, że Ukrainie należy pomagać, więc mamy do czynienia z istotną zmianą nastrojów.

Szczególnie niskie poparcie dla Kijowa wykazują osoby o prawicowych poglądach, aż 71% republikanów jest przeciwko dalszej pomocy, a dla osób określających się jako konserwatywni republikanie ten wskaźnik wynosi już 76%. Sprawa ukraińska przegrywa również w opinii bezpartyjnych, w tej grupie wyraźna większość (56%) sądzi, że dalsze finansowanie napadniętych nie jest potrzebne. Jedynie wśród demokratów idea popierania Ukrainy nadal cieszy się wyraźnym poparciem – za dalszym wspieraniem Kijowa opowiada się 62%, zaś w lewym skrzydle tego stronnictwa ten współczynnik wynosi aż 74%.

INTERES NARODOWY

Amerykanie od początku istnienia swego państwa w polityce międzynarodowej kierowali się ideą interesu narodowego. Owszem, przeciętny obywatel jest przywiązany do wzniosłych haseł poszanowania integralności terytorialnej państw, obrony demokracji i praw jednostki, ale w istocie rzeczy Amerykanie wykazywali ograniczoną ochotę do poświęcania się w obronie szczytnych ideałów. W zderzeniu z realiami politycznymi prawie zawsze zwyciężał interes.

Trudno jest wykazać, że Ukraina należy do obszarów niesłychanie ważnych dla bezpieczeństwa USA, zaś osoby o poglądach konserwatywnych zawsze z pewną nieuf-

nością odnosiły się do wojen i pomysłu, że Stany Zjednoczone powinny rozwiązywać wszystkie międzynarodowe kłopoty. Przeciętny Amerykanin jest zdania, że jeśli już, to ciężar wsparcia Kijowa winien spoczywać na barkach Unii Europejskiej, dla której status Ukrainy jest bez porównania ważniejszy. Joe Biden, uzasadniając wsparcie przy pomocy argumentów idealistycznych, trafia właśnie do lewicy, ale już nie do większości obywateli.

Z perspektywy Polski sprawy wyglądają inaczej. Dla naszego interesu narodowe-

jów, szczególnie Polski, NATO takiej pomocy udzieliło, w tym przeszkoliło dziewięć nowych brygad. Niestety te nowe siły nie są w stanie przełamać umocnień, które Rosjanie zbudowali w międzyczasie wzdłuż praktycznie całej linii frontu.

Poniewczasie okazało się, że zachodnie szkolenie nie całkiem odpowiada ukraińskim wymogom. Przewodnią ideą działania wojsk NATO jest uzyskanie miażdżącej przewagi w powietrzu, zaś siły lądowe wchodzą do akcji dopiero, gdy przeciwnik już jest „zmięczony” przez lotnictwo. Natomiast

Ukraina – będzie trudniej

Dla polskiego interesu narodowego los Ukrainy ma pierwszorzędne znaczenie. Stąd osobliwa koalicja: PiS oraz liberalny prezydent Biden.

go los Ukrainy ma pierwszorzędne znaczenie. Stąd paradoksalnie mamy do czynienia z osobliwą koalicją: PiS oraz bardzo liberalny prezydent Biden i jego Partia Demokratyczna. To samo dotyczy części Europejczyków. Na przykład w Niemczech Ukrainę najmocniej wspierają Zieloni na czele z p. Annaleną Baerbock. Z drugiej strony konserwatywny Wiktor Orban nie identyfikuje się z losem Ukrainy, a dużo bardziej dba o interesy swego kraju i swoich ziomków w Rusi Zakarpackiej. Niestety w Warszawie brakuje elastycznych polityków zdolnych do oddzielenia kwestii ukraińskiej od pozostałych. Tym sposobem porzuciliśmy wieloletni wypróbowany sojusz z Węgrami i wszystkie siły rzuciliśmy na pomoc Ukrainie.

NIESPEŁNIONE NADZIEJE

Chęci pomocy Ukrainie nie wzmacnia przebieg toczącej się właśnie kontrofensywy. Od tygodni amerykański Instytut Studiów nad Wojną mówi, że Ukraińcy nacierają na trzech kierunkach, ale wieści o znacznych zwycięstwach brak. Tymczasem oczekiwania były niemałe i do pewnego stopnia winę za ten stan rzeczy ponoszą sami zainteresowani. W grudniu zeszłego roku naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Wałerij Załużny udzielił wywiadu tygodnikowi „The Economist”, w którym stwierdził, że jeśli Zachód dostarczy czołgi, transportery opancerzone, haubice i amunicję, to on przegoni Rosjan nawet z Krymu. Dzięki naciskowi kilku kra-

w przypadku obecnej wojny mamy do czynienia raczej z odwrotną sytuacją – przewagę w powietrzu mają Rosjanie. Z tego

powodu natarcie dwu ukraińskich brygad na początku czerwca załamało się w sieci pól minowych i w obliczu ataku rakietami przeciwpancernymi ze śmigłowców. Prawdopodobieństwo zmiany sytuacji na froncie nie jest wielkie, ponieważ nadzieje na to, że Ukraina uzyska środki niezbędne do osiągnięcia panowania w powietrzu, są nikłe.

Nacierający na ogół ponoszą znacznie większe straty od broniących się i ten stan rzeczy zapewne nie poprawia nastrojów wśród Ukraińców. Ostatnio na łamach „Eurasia Daily Monitor” w publikacji The Jamestown Foundation można było przeczytać, że czerwiec był trzecim z rzędu miesiącem, w którym plan zaciągu do ukraińskiego wojska udało się wypełnić zaledwie w 50%. W każdym narodzie jest ograniczona liczba ludzi gotowych umrzeć za ojczyznę i nad Dnieprem być może już osiągnięto tę granicę.

GRANICE MOŻLIWOŚCI

Stany Zjednoczone to potężne państwo, ale nawet taka potęga cierpi na syndrom krótkiej kołderki. 1 sierpnia Fitch, brytyjsko-francuska agencja szacująca ryzyko związane z papierami dłużnymi (ratingowa), obniżyła notowanie długu rządu USA z „AAA” do „AA+”, czyli o jeden stopień. Nadal jest to bardzo wysoka ocena, na przykład szacunek dla obligacji polskich wynosi



Prezydent Ukrainy odwiedza wojska
w obwodzie zaporoskim

Źródło: PAP/EPA/Office of the President of Ukraine - HANDOUT

„A-”, niemniej jest to pewna porażka nie tylko prestiżowa. Upřednio w 2011 r. taki sam krok podjęła amerykańska agencja Standard & Poor's (S&P). Jedynie trzecia taka globalna instytucja, Moody's, przyznaje amerykańskim papierom dłużnym najwyższą ocenę.

Od lat szybko rośnie poziom amerykańskiego zadłużenia i najbliższe lata nie zapowiadają się dobrze w zakresie dyscypliny fiskalnej. Pokażne deficyty budżetowe mają nadal występować. Biorąc pod uwagę wspomniany na początku spadek popularności sprawy ukraińskiej wśród amerykańskich wyborców, jest mało prawdopodobne, żeby amerykański Kongres był skłonny przedłużyć finansowanie rządu Ukrainy na obecnym poziomie. Jeśli taki obrót przyjmą sprawy za oceanem, to i w Europie natychmiast podniosą głowę przeciwnicy szczodrego wspomagania Kijowa.

Sytuacji nie poprawiają ukraińskie władze. Do tej pory działania prezydenta Zełenskigo były beczenne z punktu widzenia ukraińskiego interesu narodowego. Niestety jego zachowanie w ostatnich miesiącach, szczególnie zapowiadany (ale na szczęście niespełniony) bojkot szczytu NATO w Wilnie z powodu braku jasnej perspektywy uzyskania członkostwa w tej organizacji i brak wyrażenia wdzięczności za uzyskaną pomoc nie zaskarbiły mu nowych zwolenników. Pomoc przecież nie jest ograniczona do sprzętu wojskowego i szkolenia. Bez finansowego wsparcia Zachodu państwo ukraińskie na-

tychmiast musiałoby ogłosić niewypłacalność, ale ten fakt najwyraźniej nie dociera do decydentów w Kijowie.

ZAKULISOWE ROZMOWY

Skoro nad Dnieprem brak jest choćby odrobiny realizmu politycznego, to wiele krajów zaczyna się rozglądać, którądy najbliższej jest do „wyjścia”. Robią to też Amerykanie, bo przecież telefon szefa CIA Williama Burnsa do jego odpowiednika, szefa Służby Wywiadu Zagranicznego Siergieja Naryszkina, w którym ten pierwszy za-

pewniał tego drugiego, że USA nie mają nic wspólnego z puczem Prigożyna, to nie było wyjątkowe zdarzenie. Ci panowie od dawna utrzymują otwarte „linie komunikacji” (więcej na ten temat było w „Idziemy” nr 926).

Byłoby zresztą dziwne, gdyby tego nie robili. Wywiady utrzymują ze sobą kontakty nawet wtedy, gdy toczy się wojna między ich krajami.

Waszyngton już w październiku zesłał do Kijowa wyraźne sygnały, że czas przejść do rozmów pokojowych. Ukraina nie tylko te sugestie zignorowała, ale określiła warunki wstępne, włącznie z natychmiastowym wycofaniem się Rosjan na linię sprzed 2014 r. i postawieniem Władimira Putina przed Trybunałem w Hadze, które to warunki z góry przekreślały rozpoczęcie negocjacji. Niestety Warszawa, wiedząc – nazwijmy to elegancko – skrajnie idealistycznymi przesłankami, ochoczo wskoczyła do ukraińskiego po-

ciagu, nie zdając sobie sprawy, że istnieje ogromne ryzyko, iż zostanie on przedstawiony na boczny tor.

Wychodząc przed szeregiem, dyplomacja polska naraziła się na postawienie w roli kozła ofiarnego, bo jest oczywiste, że Wołodymyr Zełenski będzie musiał jakoś usprawiedliwić przed swoim społeczeństwem konieczność obniżenia oczekiwań co do wyniku wojny. Szukanie kozła ofiarnego rozpocznie się także po stronie pomagających, bo rządy będą musiały wyjaśnić swym podatnikom powody, dla których pomimo wydania w sumie ponad 200 mld USD Ukraina nie odzyskała Donbasu i Krymu, a Putin nadal panuje na Kremlu.

W tym nowym kontekście na przykład fakt, że wymusiliśmy na Niemcach i Amerykanach dostawy czołgów i transporterów opancerzonych łatwo zostanie przedstawiony jako – z jednej strony – czynnik, w którego wyniku Ukraińcy wytworzyli sobie nadmiernie wysokie oczekiwania pomocy (na przykład, że za Leopardami i Abramsami zostaną przysłane także F-16), a z drugiej jako eskalację, w wyniku której NATO niczego nie osiągnęło. Warszawa po prostu „kupiła w ciemno” zapewnienia gen. Załuznego bez dokonania własnej krytycznej analizy skutków tego kroku. Ten fakt zapewne przedłużył działania zbrojne i tym samym przyczynił się do poniesienia przez Ukrainę dalszych strat wojskowych i gospodarczych.

Miejmy jednak nadzieję, że mimo wszystko nastąpi „happy end”, że nastąpi jakiś cud, tym razem nad Dnieprem, i że napastnik poniesie druzgocącą klęskę.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Jest mało prawdopodobne, żeby amerykański Kongres był skłonny przedłużyć finansowanie rządu Ukrainy na obecnym poziomie.

Czas zaplanować rekolekcje



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Ruch drogowy w Helsinkach, Tallinie czy Rydze zatrzymuje się późną wiosną i latem. Wszędzie remonty, a wraz z nimi wszelkie utrudnienia: ruch wahadłowy, wyłączane ulice, męczące korki. Mieszkańcy tych północnych miast Europy dobrze wiedzą, że nie sposób przeprowadzać zimą poważnych remontów ulic. U nas niestety remontuje się cały rok.

Nie trzeba być specjalistą, by wyczuć logistyczne trudności prowadzenia takich prac w większych aglomeracjach. Logistyka ruchu drogowego, maszyn budowlanych, dostawa materiałów, trudności z podwykonawcami, brak pracowników..., a do tego komplikacje prawne, widzimisię ekologów, pomysły lokalnych polityków czy sprzeciw zwykłych obywateli. Jeżeli firmy są z innych obszarów kulturowych, co nie rzadko się zdarza, dochodzą do tego nieoczekiwane nieporozumienia.

W ostatnich dziesięcioleciach powiększyły się nie tylko miasta, ale wzrosła też liczba pojazdów. Infrastruktura sprzed pół wieku okazuje się niewystarczająca, a często jest już mocno zamortyzowana

Drogi wymagają remontów. Kroczenie drogą wiary również wymaga regularnych napraw. Sposobem na „remont generalny” są rekolekcje.

i po prostu się sypie. Tak jak w innych dziedzinach technicznych, w zakresie rozwiązań budowlanych nastąpił niesamowity postęp. To wszystko sprawia, że nierzadko remonty muszą być gruntowne; trzeba niemalże zaprojektować i wybudować wszystko od zera.

Motyw drogi pojawia się na kartach Pisma Świętego w różnych kontekstach. W Dziejach Apostolskich również jako określenie stylu życia uczniów Jezusa. Szawel jeszcze jako prześladowca poszukuje „zwolenników tej drogi” (Dz 9,2). W swej obronie wobec namiestnika Feliksa Paweł wyznaje: „Według drogi, nazywanej przez nich sektą, służę Bogu moich ojców, wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie i u Proroków” (Dz 24,14). W Efezie mówi się, że „powstał niemały rozruch z powodu drogi [Pana]” (Dz 19,23).

Bycie na tej „drodze życia” wymaga remontu, ściśle mówiąc – nie naprawy samej drogi, ale sposobu kroczenia po niej. Te braki wynikają z ludzkiej słabości oraz z trudności zewnętrznych. Jako jeden ze sposobów na „remont generalny” tradycja kościelna wypracowała kilkudniowe zamknięte rekolekcje w ciszy. Jest to czas intensywniejszej modlitwy i tym samym łaski Bożej. Czas, by zaplanować strategię realizowania woli Bożej, czyli własnego powołania w okolicznościach, w jakich „tu i teraz” jesteśmy. Nie można tak ważnego zadania improwizować. Warto z początkiem roku zaplanować miejsce i termin naszych rekolekcji. Gorliwość apostolska sugeruje, że być może warto zachęcić znajomych do towarzyszenia nam w takich kilkudniowych rekolekcjach.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Oj tam, oj tam!



Anna Wardak

Oj tam, oj tam, nie wielkiego! Oj tam, dobra, takie głupstwo! Rzeczy drobne generalnie łatwo ignorować. Zwykle jednak wszystko jest małe, zanim stanie się wielkie. Na szklawie zęba pojawia się najpierw maleńka plamka, na karoserii – drobna kropczka rdzy, a z potężnej tamy pod naporem mas wody wykruszają się jeden za drugim pojedyncze kamyki. Ale dobrze wiemy, co się dzieje, jeśli przeoczmy właściwy moment, pozostawiając sprawę własnemu biegowi.

Podobnie w wychowaniu: stajemy nieraz zdumieni i bezradni na przykład wobec aktów skrajnego nieposłuszeń-

stwa czy braku szacunku ze strony dzieci. Nagle i niespodziewanie (przynajmniej tak się niektórym wydaje) przed naszymi oczami wyrastają Himalaje problemów, których nie jesteśmy w stanie w żaden sposób obejść ani przeskoczyć i które przytłaczają nas swoim ogromem. Jednak tak jak każda góra oglądana z bliska składa się z milionów prawie niedostrzegalnych ziarenek piasku, tak wielkie problemy wychowawcze często są wynikiem lekceważenia wielu pozornie błahych i nieznaczających sytuacji. Wystarczy dzień po dniu dorzucać kilka niewielkich kamyków. Wołamy ją na śniadanie pięć razy, a ona nie reaguje; od pół godziny mówię mu, że ma odejść od komputera i ciągle słyszę „zaraz”. Mówię do niego, a on leży ze słuchawkami w uszach i nawet się nie ruszy. Codziennie ta sama walka

o naukę, porządek, o szacunek, wdzięczność albo posłuszeństwo w małych rzeczach. Dziesiątki banalnych sytuacji, w których łatwo powiedzieć: „oj tam, nie warto się spinać!”.

Jednak to są właśnie te małe elementy, które codziennie dostajemy do rąk. Sposób,

Wielkie problemy wychowawcze często są wynikiem lekceważenia wielu pozornie błahych i nieznaczających sytuacji.

w jaki ukształtujemy nasz rodzinny krajobraz wtedy, gdy dzieci są jeszcze małe i tak samo małe (przynajmniej z perspektywy bardziej doświadczonych rodziców) wydają się stające przed nami wyzwania, daje nam lepszą lub gorszą pozycję wyjściową w okresie szczególnie intensywnej walki o autonomię i dominację, jakim jest dora-

wanie. James Stenson w książce „Ojciec, strażnik rodziny” pisze: „Rodzice, którzy mają świadomość, na czym polega ich zadanie, robią to, co jest konieczne, aby ukształtować w dzieciach charakter. Pięcioletki rozumieją już doskonale, że to mama i tata rządzą w domu i że to oni są „szefami”. (...) W większości aspektów okres dojrzewania stanowi po prostu powtórkę tego, z czym borykaliście się wcześniej, a mianowicie walki o dominację (...). Doświadczenie pokazuje, że rodzice, którzy zdołali wygrać pierwszą z tych batalii, mają stosunkowo niewiele problemów ze swoimi nastolatkami”. Wykorzystujmy małe kamyki codzienności do budowania zrębów charakteru naszych dzieci. Lekceważone, z czasem się spiętrzą, tworząc niebotyczne góry ich niedojrzałości, samowoli i egoizmu.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Choroby psychiczne księży

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nasz ksiądz wydaje się nie być zdrowy psychicznie. Czy księża nie powinni mieć jakichś badań w seminarium, żeby tego uniknąć? I co zrobić z takim chorym księdzem?

Około 25% dorosłych Polaków według badań z 2019 r. ujawnia zaburzenia zdrowia psychicznego. Problemy psychiczne występują także u księży, mimo selekcji kandydatów do kapłaństwa. Przed przyjęciem do seminarium przeprowadza się wywiad i kliniczne testy psychologiczne. Seminarium posiada kilka stopni weryfikujących przy okazji przyjmowania sutanny, posługi święceń. W praktyce przez sześć lat odbywa się sprawdzanie potencjalnych kandydatów na księży, także pod kątem stanu psychiki.

Księża – wychodząc z seminarium – są więc zdrowsi psychicznie niż reszta społeczeństwa. Pozytywny wpływ na utrzymanie tego stanu wywiera modlitwa, spowiedź i życie duchowe. Jednak część chorób, zwłaszcza psychozy czy nerwice, nie ujawnia się w dość bezpiecznym środowisku seminarium. Schizofrenia „pokazuje się” bliżej 30. roku życia. Poza tym we współczesnym świecie dużych wymagań i napięć może załamać się i dość zdrowy człowiek.



Chory psychicznie prezbiter stanowi poważne wyzwanie dla przełożonych i biskupów. Mają oni obowiązek zadbania o niego i zmotywowania go do leczenia. To nielatywne, kiedy chory uważa się za zdrowego. Trudno też czasem odróżnić przejawy gorliwości od choroby.

Przełożeni muszą rozemnać, w jakim miejscu w Kościele chory-leczący się ksiądz mógłby sprawować swoją posługę. Tu mamy kłopot. Kościół stanowi schronienie dla wielu osób wyjątkowo wrażliwych, grzesznych i słabych. Chorzy księża są zazwyczaj ludźmi niezwykle dobrymi, ale w swej kruchości nie mogą zagwarantować bezpieczeństwa porannym, a czasem także bardzo nadwrażliwym osobom. Trudno dopilnować przełożonym i proboszczom, aby każdy kontakt chorego prezbitera ze wspólnotą Kościoła – spowiadanie, katecheza, prowadzenie grup – był bezpieczny dla obu stron: chorego i parafian.

Gdzie znaleźć miejsce pracy dla kapłana, który nie ma jeszcze ustawionej z powodzeniem terapii i farmakoterapii? Czy to ma być praca przy sprawach administracyjnych, np. w kurii, Caritas, hospicjach? Wszędzie pracują ludzie, którzy zazwyczaj reagują wobec osób chorych lękiem, ucieczką lub agresją. Taki ksiądz w konfrontacji z presją czy wrogością będzie narażony na pogłębienie choroby, a to może uderzyć rykoszetem w inne osoby. Nie ma prostej odpowiedzi. Przełożeni i biskupi ze wsparciem zespołu specjalistów i osób znających chorego księdza muszą rozpatrzyć każdy przypadek indywidualnie.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Walka o młodych

Sporo publikowanych analiz oraz danych statystycznych pokazuje szybką utratę wiary przez młode pokolenie. Pustoszeją kościoły, spada liczba uczniów uczęszczających na lekcje religii, zmniejsza się liczba kleryków oraz nowicjuszy. Wielu rodziców i dziadków patrzy na ten proces ze smutkiem, a wręcz przerażeniem, zadając sobie pytanie, gdzie popełnili błąd. Autor zastanawia się nad przyczynami laicyzacji młodych, podkreślając brak osobistej relacji z Jezusem, niezrozumienie nauki Kościoła w dziedzinie płciowości czy fałszywy obraz Boga. Rozprawia się też z rozmaitymi mitami, jak choćby przekonaniem, że postanie dziecka do katolickiej szkoły wystarczy, by zachowało ono wiarę. Nie powinniśmy zatrzymywać się tylko na przyczynach porzucania wiary – zdaniem autora trzeba zawalczyć o dusze mło-



dych. Ale nie wolno robić tego groźbą czy lekceważeniem ich powodów odejścia z Kościoła. Ważny jest przykład własnego życia, podczas którego bliskość z Bogiem przejawia się nie tylko w deklaracjach, ale ufnym pójściu za Nim przez życie i dawaniu świadectwa każdego dnia. Wciągająca lektura, napisana z pasją oraz świetnym wyczuciem tematu./mw

Brandon Vogt, „Powrót. Co robić, gdy dzieci odchodzą z Kościoła”, Wydawnictwo W drodze, 2023, 320 s.

Pod okupacją sowiecką

Terror, bezprawie, aresztowania, wywózki do obozów pracy – to codzienność na wschodnich terenach Rzeczypospolitej zajętych 17 września 1939 r. przez Sowieć. Wszystko w myśl maksymy komunistki i kochanki Bolesława Bieruta Małgorzaty Fornalskiej: „Lepiej, żeby miał zginąć ktoś niewinny, aniżeli miałby zginąć cały Związek Radziecki”. O tym, co się działo w latach 1939–1941 mówi książka wydana przez IPN. To 12 artykułów dotyczących m.in. losów ludności polskiej na Wołyniu, procesów karnych wytoczonych Polakom czy polskim podziemiem w Krzemieńcu. Swoistym niechcianym „darem” od Sowieć było nadanie Polakom wbrew ich woli obywatelstwa sowieckiego. Jeden z tekstów, którego autorem jest ks. Józef Łupiński ukazuje okupację sowiecką na przykładzie parafii Stary



Lubotyń, w świetle „Kroniki” prowadzonej przez ówczesnego proboszczą ks. Mariana Lisa. Inny z tekstów ukazuje rolę polskich komunistów z nadzieją witających „wyzwolicieci”. Książka dająca wiele do myślenia także w dobie dzisiejszych zbrodni-nych zapędów Rosji./ws

„Opór, przystosowanie czy współpraca? Obywatele II Rzeczypospolitej wobec okupacji sowieckiej ziem polskich w latach 1939–1941”, Instytut Pamięci Narodowej Białystok Warszawa 2023, 282 s.

RECENZJE



ks. Waldemar Turek

Uroczę tokańskie miasteczko ze średniowiecznym rodowodem jest stolicą artystycznej obróbki marmuru. Tu żył i tworzył polski rzeźbiarz.

Choć Pietrasanta nie należy do najbardziej znanych miast Toskanii, jednak przyciąga artystów z całego świata zafascynowanych tutejszym marmurem. Tworzą oni rzeźby, które wzbogacają kolekcje najbardziej prestiżowych muzeów świata, przechodząc do historii sztuki i zapisując się, w wielu przypadkach, na stałe w kanonie pomników rozpoznawalnych w różnych krajach i na różnych kontynentach.

KRÓLESTWO MARMURU

Miasto przekształciło się w ostatnich latach w prawdziwe muzeum otwarte, w którym wśród licznych galerii i skwerów można podziwiać stałe ekspozycje sztuki współczesnej i rzeźby na najwyższym poziomie. Obróbka marmuru, mająca starożytne korzenie, szczyty się tutaj wielowiekową tradycją. Ponadto cudowne widoki na bliskie Alpy Apuńskie, wyrafinowane dekoracje kościołów i domów sprawiają, że i artysta, i turysta czują się tutaj, jakby byli w zupełnie innym świecie i czasie.

Nic więc dziwnego, że Pietrasanta zyskała przydomek „Małych Aten”, także dzięki obecności artystów, którzy zdecydowali się osiedlić na stałe i tworzyć. W tym niewielkim „królestwie marmuru”. Do nich należał Igor Mitoraj, wybitny polski rzeźbiarz o sławie międzynarodowej, autor wielu znakomitych dzieł, niekiedy gigantycznych rozmiarów, znajdujących się m.in. w Paryżu, Rzymie, Mediolanie, Lozannie, Los Angeles, jednak stosunkowo mało znany nad Wisłą. Na marginesie warto dodać, że jego autorstwa są drzwi do jezuickiego sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście w Warszawie oraz umieszczona na krakowskim

Pietrasanta zyskała przydomek „Małych Aten”, także dzięki obecności artystów, którzy zdecydowali się tu osiedlić na stałe i tworzyć.



Katedra-kolegiata z zewnątrz

fot. Waldemar Turek

Pietrasanta – śladami Mitoraja

Rynku Głównym rzeźba spętanego Erosa (*Eros bendato*).

MATKA BOŻA SŁONECZNA

Wizytę w Pietrasanta rozpoczynamy tradycyjnie od zwiedzania tutejszej katedry-kolegiaty pw. św. Marcina, podziwiając jej marmurową fasadę z czterema gładkimi filarami, wyznaczającymi trzy przestrzenie zakończone u góry łukami. Pośrodku fasady, w górnej jej części, umieszczono dużą, bogato zdobioną rozetę, a nad trójgłosem drzwi okrągłe lunety z płaskorzeźbami przedstawiającymi Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie i Pietę. Wewnątrz kompleksu przechowywane są liczne dzieła sztuki, wśród nich, w kaplicy Najświętszego Sakramentu, drewniany krucyfiks z początku XIII w. W innej kaplicy modlimy się przed obrazem Matki Bożej „Słonecznej” (*Madonna del Sole*), patronki miasta i gminy Pietrasanta, wyobrażającym Dziewicę z Dzieciątkiem między świętymi Janem Chrzcicielem i Janem Apostołem. Ten obraz zwykle pozostaje zasłonięty; odsłania się go cztery razy do roku w szczególne dni, w których historia i tradycja upamiętniają łaski wyproszone u Boga przez Maryję dla miasta i jego mieszkańców.

Na placu Katedralnym, nad barem noszącym imię Michała Anioła umieszczono

tablicę informującą przechodniów o tym, że to właśnie w tym budynku mieszkał przez krótki czas słynny Buonarroti. Przysłał go tu papież Leon X zwany „Medyceuszem”, pragnący dokończyć prace nad elewacją kościoła św. Wawrzyńca (*San Lorenzo*) we Florencji, własności rodziny Medyceuszy. Leon X ogłosił w związku z tym konkurs, w którym brali udział najwięksi artyści tamtych czasów. Projekt Michała Anioła oceniono jako najlepszy. Na elewację wybrano marmur z Carrary, ale do papieża dotarły wieści, że marmur z okolic Pietrasanta jest doskonałej jakości i znacznie tańszy. Zatem Michał Anioł został wysłany właśnie tutaj, aby wybrać kamienie, które ozdobiłyby fasadę San Lorenzo. Dlaczego marmur z Pietrasanta był tańszy? To proste, tu nie było drogi, która pozwoliłaby transportować bloki marmuru z kamieniołomów do morza. W czasie poszukiwań odpowiedniego marmuru doszło do nieszczęśliwego wypadku przy pracy; ciężki blok kamienny śmiertelnie przygnoił stojącego obok Michała Anioła młodego robotnika. Artysta postanowił opuścić Pietrasanta i wrócić do Rzymu bez dokończenia zleconej mu misji. San Lorenzo do dzisiaj czeka na swoją fasadę...

Na prawo od katedry dostrzegamy barokową fasadę XVII-wiecznego oratorium – baptysterium pw. – tu zaskoczenie – św. Jacka Odrowąża. Niestety jest ono zamknięte. Z opisu dowiadujemy się, że wewnątrz niewielkiego budynku znajdują się dwie zabytkowe chrzcielnice, jedna na planie sześciokąt-

ta, z płaskorzeźbami po obu stronach, druga w formie tabernakulum.

ZWIASTOWANIE I CENTAUR

Szukamy teraz śladów Igora Mitoraja. Idąc po eleganckim historycznym centrum, widzimy niewielkie galerie sztuki i butiki, uroczne placzki i eleganckie restauracje. Wchodzimy do jednego z barów i przy przedpołudniowym cappuccino przypominamy sobie najważniejsze fakty z życia polskiego rzeźbiarza. Urodził się w Oederan (Saksonia) w 1944 r. jako syn Polki deportowanej do Niemiec na roboty przymusowe i francuskiego jeńca wojennego. Po zakończeniu wojny rodzice się rozstali; matka powróciła z synem do Polski, do swojej rodziny i wkrótce wyszła za mąż za Czesława Mitoraja. Igor ukończył Liceum Plastyczne w Bielsku-Białej, a następnie próbował, bezskutecznie, dostać się do Łódzkiej Szkoły Filmowej. Rozpoczął następnie studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i tam chodził na zajęcia prowadzone przez Tadeusza Kantora. Przypuszcza się, że właśnie ten artysta, który dostrzegł niezwykle talent Igora, odegrał bardzo ważną rolę w jego życiu nie tylko, gdy chodzi o koncepcję sztuki, ale także co do jego przyszłych

wyborów życiowych. Ogólny klimat w ówczesnej Polsce nie dawał młodemu, zdolnemu człowiekowi wielkich możliwości rozwoju. Trzeba zatem było próbować wyjechać za granicę. W 1968 r. Mitoraj wyemigrował do Francji mając – być może – także nadzieję na odnalezienie ojca i spotkanie z nim.

Studiował w Paryżu i próbował szczęścia najpierw jako malarz i grafik. Następnie zaczął się rzeźbą i swoją karierę w tej dziedzinie rozpoczął od udziału w wystawie w stolicy Francji zorganizowanej w galerii prowadzonej przez bratanka prezydenta Francji François Mitteranda. Zaczął też podróżować i odwiedził m.in. Meksyk, zapoznając się ze sztuką aztecką. Pobyt w tym kraju i wszystko, co w nim zobaczył i czego doznał, mocno się zaznaczyły w jego późniejszej twórczości. Wyjeżdżał też regularnie, poszukując natchnienia i odpowiedniego marmuru, do Pietrasanta. Od pierwszego razu polubił klimat tego miasteczka, do którego powracał wielokrotnie, aż wreszcie zdecydował się w 1985 r., aby na stałe w nim zamieszkać.

– Tęsknię za czymś bardzo pięknym, bardzo prostym, czymś w rodzaju raju utraconego, potrzebuję pewnego piękna, które sprawia, że żyję – tak tłumaczył swoją decy-

zję i sztukę zarazem. Francję jednak często odwiedzał, m.in. Prowansję, w której 6 października 2014 r. zakończył życie (niektóre źródła podają Paryż jako miejsce zgonu). Został pochowany zgodnie ze swoją wolą na cmentarzu w ukochanej Pietrasanta.

Wychodzimy z baru i podchodzimy do położonego blisko katedry kościoła św. Augustyna. Nad głównym wejściem dostrzegamy rodzaj lunety z płaskorzeźbą z brązu, tak charakterystyczną dla naszego rzeźbiarza. „Zwiastowanie” zostało wykonane przez Igora w 2013 r., czyli rok przed śmiercią. W przeciwieństwie do tradycyjnych przedstawień z Maryją i aniołem Gabrielem ukazuje Maryję, Chrystusa i aniołka. Ten ostatni jest małą postacią, umieszczoną w górnej części dzieła, odlatującą po wypowiedzeniu zapowiedzi, podczas gdy Maryja i Chrystus spotykają się nie w fizycznej przestrzeni, ale w nieuchwytniej ekstazie.

Rzeźbę Mitoraja zatytułowaną „Centaur” umieszczono na placu Pietrasanta, który dzisiaj nazywa się Piazza del Centauro. Rzeźbiarz umieścił na marmurowej bazie wykonaną z brązu postać pół człowieka, pół konia, w nawiązaniu do centaurów z mitologii greckiej, tajemniczych istot żyjących głównie z polowania. Artysta próbuje odzyskać w tym dziele, podobnie jak w wielu innych swoich pracach, klasycyzm i piękno starożytności, z której pozostały nie tylko melancholia i nostalgia, ale także aktualne przesłania skierowane do współczesnego człowieka. Centaur jest okaleczony i zamyślony, mimo to dumnie kontynuuje swoją drogę ku nieprzewidywalnej przyszłości.

Dawna pracownia Mitoraja znajduje się na ulicy prowadzącej do cmentarza. Jest to obszerny budynek z marmurową tablicą w języku włoskim: „W tym domu żył i tworzył swoje dzieła Igor Mitoraj, rzeźbiarz-malarz, od 1979 r. aż do swojej śmierci w 2014 r.”. Trochę brakuje nam informacji o jego narodowości... W międzyczasie dowiadujemy się, że w Pietrasanta, w miejscu dawnego targowiska miejskiego, powstaje nowoczesne muzeum Igora Mitoraja, które ma być otwarte pod koniec 2023 r. i które zgromadzi ok. 70 dzieł artysty.

Dochodzimy do cmentarza. Grób Mitoraja, znajdujący się niedaleko od wejścia, po prawej stronie, odnajdujemy bez większych trudności; gruba płyta trawertynu spoczywająca na ziemi, na której stoi brązowy Chrystus z krzyżem wrytym na piersi. Figura jest typowa dla ikonografii Mitoraja i podobna m.in. do tej umieszczonej na drzwiach rzymskiej bazyliki Matki Bożej Anielskiej (*Santa Maria degli Angeli*). Na grobie trzy bukiety świeżych kwiatów, do których dokładamy dwie róże: białą i czerwoną...

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Grób Igora Mitoraja



Przez malowniczą Norwegię
wiedzie sięgający XI w. szlak
pielgrzymkowy do grobu
króla i patrona kraju.

tekst i zdjęcia: ks. Paweł Kłys

Skandynawskim szlakiem św. Olafa

Oznaczenie
szlaku św. Olafa



W średniowieczu bardzo dobrze znane były trzy miejsca pielgrzymkowe wyznaczone dla pokutników, którzy jeszcze tu na ziemi chcieli odkupić swoje winy. Pierwszym z nich była Ziemia Święta, a konkretnie Golgota – miejsce śmierci Chrystusa. Drugim celem pielgrzymek była Italia – Rzym, groby świętych apostołów Piotra i Pawła. Trzecim było Santiago de Compostela – grób św. Jakuba w Hiszpanii. Jednak do połowy XVI w. pielgrzymowano pokutnie również w Skandynawii – do grobu św. Olafa II, króla i patrona Norwegii.

WIKING, KRÓL, ŚWIĘTY

Olaf Haraldsson przyszedł na świat około roku 995 w Ringerike w południowo-wschodniej części Norwegii. Pochodził z dynastii Ynglingów i był potomkiem króla Haralda Pięknowłosego. We wczesnej młodości stracił ojca, a jego matka wyszła ponownie za mąż za Sigurda Syra. W wieku zaledwie 12 lat Olaf wraz z wikingami wyruszył na wyprawę wojenną do Anglii i Normandii, gdzie poznał zakon benedyktynów, pod których wpływem przyjął chrzest. Należy podkreślić, że w tym czasie Norwegia nie знаła jeszcze chrześcijaństwa, praktykowała religie i tradycje pogańskie.

W 1015 r. Olaf powrócił do Norwegii; jego celem było przejęcie

tronu i wprowadzenie w swojej ojczyźnie chrześcijaństwa. W drogę powrotną do domu zabrał ze sobą angielskich biskupów. Po dotarciu do ojczyzny zdobywał władzę w kolejnych okęgach państwa, by wreszcie koronować się na króla. Około 1022 r. odbyło się spotkanie biskupów i doradców królewskich, którzy uchwalili, że Kościół

będzie związany z państwem i władzą, a chrześcijaństwo stanie się religią panującą. Niestety wielu nie było w stanie przyjąć nowego władcy, zarządzeń i religii, co doprowadziło do buntu.

**Malowniczą trasę
ze Stiklestad do
Trondheim w ciągu
roku przechodzi
średnio 150 osób.**

Sytuację skutecznie wykorzystał król Danii i Anglii – Kanut Wielki, który przybył do Norwegii i przekupując możnych, w 1028 r. zdobył

tron. Olaf musiał uciekać na ziemię kijowską, gdzie otrzymał schronienie u Wielkiego Księcia Jarosława.

Dwa lata później Olaf powrócił do kraju, by odzyskać tron i dokończyć dzieło chrystianizacji i zjednoczenia Norwegii. 29 lipca 1030 r. wraz ze swoją armią stoczył bitwę pod Stiklestad, gdzie zginął. Jego ciało przewieziono do oddalonego o 140 km Trondheim i pochowano na niewielkim cmentarzu. Po śmierci Olafa zaczęły dziać się liczne cuda. Kiedy w rok po jego zgonie otwarto grób, ciało było nietknięte. Uznano to za kolejny cud, który doprowadził do kanonizacji 3 sierpnia 1031 r. Wieść o świętości króla Norwegii rozeszła się lotem błyskawicy. W miejscu jego grobu wybudowano gotycką katedrę, do której zaczęli pielgrzymować wierni. Pielgrzymki trwały od 1031 do 1537 r. – czyli do



Katedra ewangelicka
w Trondheim

czasów reformacji kładącej kres katolickiej pobożności. Norwegia stała się bowiem luterkańska, a u protestantów nie ma kultu świętych i relikwii.

RÓŻNYMI DROGAMI

Średniowieczny szlak pielgrzymkowy do Trondheim – do grobu patrona Norwegii – przyciągał wielu chcących odpokutować za swoje grzechy i prosić świętego króla o wstawiennictwo u Boga w różnych sprawach. Jak można przeczytać w podaniach historycznych, wielu chorych odzyskiwało zdrowie, trudne, a nawet beznadziejne sprawy znajdowały rozwiązanie, a kobiety niemogące mieć dzieci otrzymywały łaskę macierzyństwa. Wieść o świętym z Norwegii niosła się, a kult rozszerzał na pobliskie kraje. Choć czas po reformacji uniemożliwił pielgrzymowanie, kult św. Olafa trwał nieprzerwanie.

Dziś do Trondheim prowadzi sześć szlaków pielgrzymkowych. Pierwsza droga z Egersund wiedzie przez norweskie fiordy. Aby nią przejść, trzeba pokonać dystans 1080 km. Drugi szlak – zwany Gudbrandsdalsleden – zaczyna się w Oslo, a jest to odległość 643 km. Trzeci szlak – droga szwedzka – jest nieco krótszy, bo ma 580 km. Rozpoczyna się w Selånger na wschodnim wybrzeżu Szwecji. Czwarta droga zwana Østerdalsleden prowadzi z Trysil (320 km). Piąty szlak Romboleden łączący dwóch świętych: Olafa i Brygidę Szwedzką, wiedzie z Tydal i ma 150 km. Szósty szlak ze Stiklestad – miejsca bitwy, w której poległ – do grobu świętego to odległość 140 km.

PIĘKNE KRAJOBRAZY

Pod koniec czerwca tego roku wraz z dwoma kolegami księżmi wyruszyliśmy do Norwegii, aby przejść szlakiem św. Olafa z Stiklestad do Trondheim. Na początku zaopatrzyliśmy się w paszport pielgrzyma, aby w drodze zbierać pieczętki potwierdzające naszą obecność w danym miejscu. Szlak św. Olafa jest bardzo dobrze oznaczony. Trasę wyznaczają kawałki drewna zakończone symbolem szlaku – czyli białym kwadracikiem z bordowym krzyżem. Są one zawieszane na gałęziach drzew lub ustawione przy drodze. Podczas wędrówki – głównie drogami polnymi wśród lasów, pól, mokradeł oraz terenami górzystymi – doskonale widać, którądy wiedzie szlak. Trudno jest natknąć się na innych pielgrzymów – w czasie tygodniowego marszu spotkaliśmy trzy osoby. O tym, że jeszcze inni pielgrzymują tą drogą, informują znajdu-

jące się w skrzynkach na szlaku książki pielgrzyma, do których wpisują się pątnicy. Rocznie tę trasę przechodzi około 150 osób; najczęściej pielgrzymuje się samemu albo we dwoje. Na szlaku znajdują się miejsca noclegowe.

Koniec czerwca i początek lipca to okres tzw. białych nocy. Choć słońce chowa się za horyzont, to nie robi się ciemno, a temperatura nie spada poniżej 17 stopni. Wybierając się na taką wyprawę, warto zainwestować w dobre buty. Dobrze również zabrać ze sobą tylko rzeczy najpotrzebniejsze, bo cały nasz „dobytek” musi się zmieścić w niewielkim bagażu do 10 kg, który przez całą wyprawę będziemy nieść na plecach.

tolickiej – a dziś ewangelickiej – świątyni przez strzeliste okna i rozety wypełnione zabytkowymi witrażami wpadają promienie słońca, podkreślając sacrum miejsca. Pielgrzymi przybywający do św. Olafa kierują swoje kroki od razu do kaplicy w absydzie świątyni, tuż za główny ołtarz. To właśnie tam znajduje się symboliczny grób świętego króla. Pierwotna srebrna trumna nie zachowała się do naszych czasów, gdyż w 1537 r. – po przejęciu świątyni przez protestantów – kości świętego pochowano pod świątynią albo na terenie wokół niej, a ją samą wywieziono do Danii i przetopiono na monety. Symboliczny nagrobek przykrywa ikona przedstawiająca w części środkowej postać św. Olafa w insygniach królewskich oraz cztery sceny z życia i męczeństwa świętego. W katedrze odbywają się nabożeństwa organizowane przez wspólnotę protestancką oraz koncerty organowe.

Ruch pielgrzymkowy do grobu św. Olafa trwał do 1537 r. – czyli do czasów reformacji kładącej kres katolickiej pobożności.



Relikwie świętego w katolickiej katedrze

Norwegia to wyjątkowo malowniczy kraj. Krajobrazy zapierają dech w piersiach. Soczyste kolory zieleni, błękitu nieba, kwiatów na łąkach z pewnością na długo zostaną w naszej pamięci. Niemniej nie zobaczymy przydrożnych krzyży, kapliczek czy świątków. Nawet na wieżach kościelnych – w większości świątyni protestanckich – nie ma krzyży, a tylko szpikulce, chorągiewki czy inne ozdoby. Norweski krajobraz całkowicie oczyszczono ze wszystkiego, co związane z jakąkolwiek duchowością.

DWIE KATEDRY

Wszystkie drogi prowadzą do... Trondheim, gdyż kończą się na placu przed monumentalną, gotycką świątynią wzniesioną w 1152 r. Z jej frontonu patrzą na pątników średniowieczni święci wykuci w kamieniu. Do wnętrza dawnej rzymskoka-

Nieopodal starej katedry znajduje się współczesna katedra rzymskokatolicka św. Olafa, gdzie ma siedzibę biskup prałatury terytorialnej Trondheim. Po wprowadzeniu do Norwegii chrześcijaństwa Stolica Apostolska ustanowiła w 1030 r. diecezję Nidaros/Trondheim. Funkcjonowała ona do 1537 r., a następnie została zawieszona do 1931 r., kiedy najpierw powołano do istnienia archidiecezję, a następnie prałaturę terytorialną Trondheim, na czele której stoi biskup. Tak jest do dziś. To tam w katolickiej katedrze, w bocznym ołtarzu poświęconym patronowi katedry znajdują się relikwie z kości – *ex ossibus* – św. Olafa II Haraldssona. To tam pątnicy pokonujący średniowieczny szlak pokutny mogą oddać cześć Bogu przez wstawiennictwo tego świętego.



Dlaczego encyklikę dotyczącą teologii moralnej Jan Paweł II zatytułował „Veritatis splendor” (Błask prawdy)?

Głównym tematem encykliki jest dobro, ale ono nie pojawia się w tytule encykliki – jest ukryte za pojęciem prawdy i piękna. Jan Paweł II chciał w ten sposób zwrócić uwagę na jedność dobra, prawdy i piękna.

Co było impulsem do powstania tej encykliki?

Encyklika jest odpowiedzią Jana Pawła II na posoborowy kryzys Kościoła w dziedzinie nauczania zasad moralnych. Pojawiła się wówczas ideologia radykalnej zmiany paradygmatu nauczania katolickiego, którą Benedykt XVI nazwał hermeneutyką zerwania. Część teologów dążyła do zerwania z doktryną sprzed soboru postrzeganą jako obskuranka, antagonizująca Kościół ze światem. W miejsce metafizycznej, neoscholastycznej moralności miała się pojawić nowa – oparta przede wszystkim na Piśmie św., życzliwie patrząca na człowieka. Ta uproszczona wizja moralności przeżyła swój pierwszy kryzys po opublikowaniu przez Pawła VI encykliki „Humanae vitae”, w której papież nie tylko potwierdził tradycyjne nauczanie



Powrót do metafizyki

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem OP** rozmawia Barbara Stefańska

Kościółu dotyczące etyki małżeńskiej, ale wyraził to w tradycyjnym języku.

Niespełna 50-letni wówczas abp Karol Wojtyła uczestniczył w pisaniu tamtej papieskiej encykliki. Odrzucenie jej w większości krajów należących do szeroko rozumianego Zachodu już wtedy uświadomiło mu rozmiar kryzysu w zakresie nauczania moralnego. Początek pontyfikatu jeszcze bardziej pokazał, jak głęboki to kryzys. Zatem „Veritatis splendor” wyłoniła się z problemów końca lat 60.

Z jakim odbiorem spotkała się „Veritatis splendor”?

Publikacja encykliki w 1993 r. była niesłychanie odważną decyzją Jana Pawła II. W tym przypadku możemy mówić o odwadze intelektualnej. Papież zdawał sobie sprawę, że encyklika będzie odrzucona. Pisał zresztą o tym we wstępie do niej. Dziś – z perspektywy 30 lat różnych spotkań naukowych – zarysowa-

wałbym stwierdzenie, że większość prestiżowych uczelni teologicznych na Zachodzie odrzuciło „Veritatis splendor”.

Jednak ten znakomicie przygotowany dokument, którego publikację poprzedziło kilka lat konsultacji z udziałem najwybitniejszych umysłów świata katolickiego, był wsparciem dla wszystkich, którzy zdawali sobie sprawę, że teologia i praktyka Kościoła idą w złym kierunku, ale brakowało im argumentów oraz języka, by to nazwać. Jan Paweł II dostarczył im „amunicji”.

Czy my wówczas rozumieliśmy znaczenie tej encykliki?

Niewątpliwie w 1993 r. polska debata miała inny charakter. Spieraliśmy się o miejsce Kościoła w demokratycz-

nym społeczeństwie. Niemniej upadek komunizmu spowodował szybki proces osmozy kulturowej, także teologicznej,

między Wschodem i Zachodem. Wprawdzie odrębność sytuacji społecznej sprawiała, że w Polsce zagadnień np. rewolucji seksualnej lat 60. czy zacinającej się już wówczas rewolucji gender nie traktowano poważnie. Ale kłół został zasiany.

Ponadto na zachodnich wydziałach teologicznych kontestujących nauczanie moralne Kościoła, kształcili się młodzi polscy księża. W latach 90. i później wrócili do Polski ze swoimi doktoratami i nie do końca poprawnym rozumieniem życia etycznego. Wielu z nich może bało się otwarcie wyrażać swoje poglądy, także ze względu na autorytet Jana Pawła II oraz dość zdecydowane i mądre stanowisko

Encyklika „Veritatis splendor” dostarczyła „amunicji” tym, którzy zdawali sobie sprawę, że teologia moralna idzie w złym kierunku.

O. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, kierownik Katedry Antropologii Teologicznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II UPJPII oraz prezes polskiego Towarzystwa Teologów Dogmatyków.

polskiego episkopatu, ale myślę że w najbliższych latach będziemy mieli do czynienia z pojawianiem się błędnych poglądów teologicznych w zakresie moralności.

Przyswojenie „Veritatis splendor” może w jakiś sposób przed tym uchronić?

Na pewno daje nam kryteria oceny właściwych i błędnych poglądów. Nie da się dziś uprawiać teologii moralnej bez odwołania się do argumentacji podanej w tej encyklice. Niektórzy mówią, że to najważniejszy dokument dotyczący teologii moralnej w historii Kościoła; żaden inny w tak kompetentny sposób i na takim poziomie intelektualnym nie przedstawia tego, co nazwalibyśmy metodą rozumowania etycznego człowieka.

Papież adresuje encyklikę „do wszystkich biskupów Kościoła katolickiego”, a nie – jak zazwyczaj – do całego Kościoła. Dlaczego?

Jan Paweł II chciał przypomnieć biskupom, że nauczanie moralne to jest w pierwszym rzędzie ich odpowiedzialność – odpowiedzialność apostołów. Niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że poziom intelektualny encykliki może być niedostępny dla kogoś, kto nie ma pewnego przygotowania filozoficznego i teologicznego.

Jan Paweł II wyjaśnia kilka podstawowych błędów. Czy np. można postępować źle, jednocześnie kierując się sumieniem?

„Veritatis splendor” rozróżnia pojmowanie sumienia właściwe od błędnego. Jeśli ktoś odwołuje się np. do teorii względności, to nie znaczy, że dobrze ją rozumie. Podobnie jeśli ktoś odwołuje się do sumienia, wcale to nie oznacza, że rozumie, czym jest sumienie i w jaki sposób ono decyduje o złych lub dobrych wyborach człowieka.

Ówczesny kard. Joseph Ratzinger, który jest jednym ze współautorów encykliki, podał przykład niemieckich zbrodniarzy wojennych, którzy podczas sądu w Norimberdze powoływali się na swoje sumienie i prawo: „Przecież ja tylko stosowałem prawo, np. będąc komendantem obozu koncentracyjnego i decydując o gazowaniu ludzi. A stosując prawo, postę-

powalam zgodnie z sumieniem, bo człowiek powinien zachowywać przepisy”. Ten przykład pokazuje, że nie zawsze odwoływanie się do sumienia załatwia sprawę. Często sumienie jest rozumiane błędnie, o czym Jan Paweł II pisze w drugim rozdziale encykliki.

Jak można niewłaściwie rozumieć sumienie?

Na wiele sposobów. Człowiek żyjący powierzchownie może mylić sumienie z emocjami czy pożądaniami. Sumienie jest natomiast głosem rozumu człowieka. Uznając tę prawdę, uwalniamy sumienie od największego błędu we współczesnym jego rozumieniu – jeden z komentatorów nazwał to współczesną herezją sumienia – czyli od subiektywizmu oraz indywidualizmu. Jeśli sumienie każdego człowieka jest głosem rozumu, to znaczy, że jest częścią dążenia do prawdy, która ma charakter obiektywny. Ludzki rozum dąży do poznania obiektywnej rzeczywistości. Dotyczy to codziennych spraw, np. czy pociąg odjedzie punktualnie, ale także osądów sumienia.

Jeśli ktoś twierdzi: „Dekalog mówi, że cudzołóstwo jest grzechem, ale nie w moim życiu” albo „nie w tej konkretnej sytuacji”, jest to usprawiedliwianie własnych decyzji niezależnie od prawa Bożego i moralnego. Tak rozumiane sumienie, które naprawdę nim nie jest, służy do uzasadniania własnych wyborów, a nie do rozeznania, czy są one dobre czy złe. To jest myślenie typu: „Decyzje są zawsze dobre, bo są moje”. Może ktoś inny – papież, biskup – mają inne poglądy, ale to moje życie i ja dokonuję wyboru.

Taka błędna koncepcja jest określona w „Veritatis splendor” jako tzw. twórce sumienie, czyli przekonanie, że każdy w imię niewłaściwie rozumianej autonomii moralnej może tworzyć własne reguły i usprawiedliwiać się zależnie od okoliczności.

Papież omawia też częsty błąd zwany proporcjonalizmem...

Proporcjonalizm jest formą najbardziej rozpowszechnionego dzisiaj rozumowania etycznego, jakim jest utylitaryzm. Ma on w pewien sposób charakter matematyczny. Pytamy o to, co dajesz innym, czy jesteś użytecznym członkiem społeczeństwa, jaką korzyść przynosi twoja praca. Ale w życiu ludzkim nie wszystko da się sprowadzić do tego, co pożyteczne. Po pierwsze, nie wszyscy ludzie spełniają kryterium bycia użytecznymi, np. cho-

rzy. A o wartości ludzkiego życia czasem świadczy umiejętność przegrzania, ponieśienia klęski. Małżonek, który zostaje przy chorym dziecku czy współmałżonku, w pewien sposób podejmuje absurdalną decyzję – rezygnuje z zarabiania, by towarzyszyć komuś w cierpieniu. Innymi słowy świat, w którym wszystko odbywa się wedle kategorii utylitarnych, staje się czysto pragmatyczny i nieludzki. A etyka chrześcijańska wskazuje, że w niektórych sytuacjach dokonujemy wyboru ze względu na wyższe wartości.

Ponadto w myśleniu utylitarnym wszystko możemy usprawiedliwić, pod warunkiem że prowadzi do jakiegoś dobra. A w etyce chrześcijańskiej są czyny moralnie złe, których nigdy nie można usprawiedliwić – są to grzechy śmiertelne. Nawet jeśli jakiś zły czyn prowadziłby do dobra, nie powinniśmy tego robić

ze względu na szkodę dla osoby ludzkiej i obrazę Boga.

Cel nie uświęca środków?

Nie uświęca, bo celem nie może być mnożenie tego, co pożyteczne, ale dobro ludzkiej osoby. A każdy grzech, szczególnie śmiertelny, uderza w człowieka, odrywa go od Boga – tak jak pierwszy grzech Adama i Ewy, który też można by usprawiedliwić. Patrzymy jednak na niego jak na paradygmat grzechu, bo stanowił zerwanie więzi z Bogiem.

Mówił Ojciec o alternatywnych wobec nauczania Kościoła poglądach głoszonych w niektórych seminariach i na wydziałach teologicznych. Dzisiaj również tak się dzieje?

W Polsce jeszcze rzadko mamy do czynienia z otwartym występowaniem przeciwko oficjalnemu nauczaniu Kościoła, ale z banalizacją teologii moralnej – już tak. Między innymi temu przeciwstawia się encyklika „Veritatis splendor”. Banalizacja ma różne oblicza. Jednym z nich jest odmówienie teologii moralnej i etycznemu rozumowania człowieka zakorzenienia w pewnej ontologii osoby ludzkiej. Chodzi o nieumiejętność uprawiania teologii moralnej opartej na prawdzie o człowieku, co więcej – na tej prawdzie, która wypływa z metafizycznego widzenia ludzkiej osoby.

Trzeba wrócić do metafizyki?

Trzeba wrócić do metafizyki, która zawsze rodzi się w modlitewnym spotkaniu z Bogiem.





fot. xlx

Cezarea Filipowa ze sławną skałą i źródłami Jordanu

WIARA W KOŚCIELE

Dzisiejsza Ewangelia zaczyna się pytaniem Jezusa do uczniów: „Za kogo Mnie uważacie?”. To pytanie jest punktem wyjścia do głębokiej rozmowy na temat tożsamości Jezusa i znaczenia Jego misji. W odpowiedzi Piotr w imieniu wszystkich uczniów wyznaje wiarę w Jezusa jako Mesjasza, Syna Boga Żywego. To wyznanie wiary jest kluczowe dla każdego chrześcijanina.

Jezus odpowiada Piotrowi słowami, które opisują fundament istnienia całego Kościoła: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”. To jest obietnica Jezusa, że Kościół, oparty na wierze w Jego Bożą tożsamość, będzie niezwyciężony, pomimo ludzkiej słabości.

Słowa te przypominają nam o dwóch istotnych aspektach. Pierwszy z nich to fundament naszej wiary – Jezus jest Synem Bożym, naszym Zbawicielem. To na tej „skale” wiary budujemy całe nasze życie duchowe. Jezus jest kamieniem węgielnym, który „trzyma” nasze życie wewnętrzne stabilnie i mocno. Bez Jego obecności i zbawczej mocy nasza duchowa budowla może runąć w obliczu prób i trudności.

Drugi aspekt dotyczy misji Kościoła. Jezus powiedział Piotrowi: „Na tej Skale zbuduję mój Kościół”. To Jego Kościół, który ma przekazywać całemu światu Ewangelię. Kościół nie jest tylko instytucją, lecz wspólnotą wiernych, którzy są wezwani do szerzenia miłości i nadziei w świecie. To zadanie jest wezwaniem dla nas wszystkich do pielęgnowania i wzmacniania wiary, aby być gotowym do świadczenia w świecie o Jezusie.

Nie możemy także pominąć kontekstu, w którym to wyznanie wiary miało miejsce. Piotr podjął śmiało wyzwanie stawienia czoła światu, w którym Jezus był często uważany za jednego z wielu nauczycieli czy proroków. Jego wiara i odwaga inspirowały innych do podjęcia tej samej drogi, a to samo zadanie spotyka dzisiaj na nas.

Zaufajmy słowom Jezusa: „Bramy piekielne go nie przemogą”. Niech wiara w Jego miłość i zbawienie umacnia naszą postawę wobec życiowych trudności. Niech nasza działalność w Kościele będzie świadectwem miłości do Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

27 sierpnia 2023

Czytanie z Księgi Izajasza

22, 19-23

Tak mówi Pan do Szebnego, zarządcy pałacu: „Gdy strącę cię z twego urzędu i przepędzę cię z twojej posady, tego dnia powołam sługę mego, Eliakima, syna Chilkiasza. Oblokę go w twoją tunikę, przepaszę go twoim pasem, twoją władzę oddam w jego ręce; on będzie ojcem dla mieszkańców Jeruzalem oraz dla domu Judy.

Położę klucz domu Dawidowego na jego ramieniu; gdy on otworzy, nikt nie zamknie, gdy on zamknie, nikt nie otworzy. Wbiję go jak kołek na miejscu pewnym; i stanie się on tronem chwały dla domu swego ojca”.

Psalm responsoryjny

138, 1b-3.6.8bc

Refren: Panie, Twa łaska trwa po wszystkie wieki.

Będę Cię sławił, Panie, z całego serca,
bo usłyszałeś słowa ust moich.

Będę śpiewał Ci psalm wobec aniołów,
pokłon Ci oddam w Twoim świętym przybytku.

I będę sławił Twe imię za łaskę i wierność Twoją,
bo ponad wszystko wywyższyłeś Twe imię i obietnicę.
Wysłuchałeś mnie, kiedy Cię wzywałem,
pomnożyłeś moc mojej duszy.

Zaprawdę Pan jest wzniosły,
patrzy łaskawie na pokornego,
pyszałka zaś dostrzega z daleka.
Panie, Twa łaska trwa na wieki,
nie porzucaj dzieła rąk swoich.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

11, 33-36

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę? Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego jest wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ty jesteś Piotr, czyli Opoka,
i na tej opoce zbuduję mój Kościół,
a bramy piekielne go nie przemogą.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

16, 13-20

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.



tot. PAP/EPA/Claudio Peri

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

JAKA JEST MOJA WIARA?

Widzimy, że Jezus zmienia swoje nastawienie, a tym, co sprawia, że się ono zmienia, jest siła wiary owej kobiety. Zastanówmy się więc krótko nad tymi dwoma aspektami: zmianą nastawienia Jezusa i wiarą niewiasty.

Zmiana nastawienia Jezusa. Swoje nauczanie kierował On do narodu wybranego. Później Duch Święty miał pobudzić Kościół do pójścia aż na krańce ziemi. Ale tutaj, można powiedzieć, ma miejsce antycypacja, dzięki której w wydarzeniu niewiasty kanańskiej objawia się już uniwersalność Bożego dzieła. Interesująca jest ta dyspozycyjność Jezusa: w obliczu modlitwy niewiasty „uprzedza plany”, w obliczu jej konkretnego przypadku staje się jeszcze bardziej wyrozumiały i współczujący. Taki jest Bóg: jest miłością, a ten, kto kocha, nie pozostaje nieugięty, owszem jest zdecydowany, lecz nie jest nieprzejednany, nie jest nieugięty w swoich stanowiskach, ale daje się poruszyć i wzruszyć. (...) Spójrzmy zatem na wiarę niewiasty, którą chwali Pan, mówiąc, że jest ona „wielka”. Dla uczniów tylko jej upór wydaje się wielki, ale Jezus ją chwali, mówiąc, że jest wielki, Jezus widzi wiarę; uczniowie widzą jedynie natarczywość. Jeśli się nad tym zastanowić, ta cudzoziemka prawdopodobnie niewiele wiedziała o prawach i nakazach religijnych Izraela. (...)

Bracia i siostry! W świetle tego wszystkiego możemy zadać sobie kilka pytań. Wychodząc od przemiany nastawienia Jezusa, na przykład: czy potrafię zmienić zdanie? Czy potrafię być wyrozumiały i czy potrafię być współczujący, czy też pozostaję nieugięty w swoich poglądach? Czy w moim sercu jest coś z nieugiętości? To nie jest stanowczość: nieugiętość jest zła, stanowczość jest dobra. I wychodząc od wiary niewiasty: jaka jest moja wiara? Czy zatrzymuje się na pojęciach i słowach, czy też jest przeżywana prawdziwie, z modlitwą i działaniami? Czy umiem rozmawiać z Panem, czy umiem nalegać na Niego, czy zadowolam się recytowaniem jakiejś ładnej formułki? Niech Matka Boża uczyni nas gotowymi na dobro i konkretnymi w wierze.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 20 sierpnia

SŁUŻBA I UWIELBIENIE

Zastanówcie się: czy jestem zdolny do uwielbiania? Jak dobrze jest chwalić każdego dnia Boga, a także innych! Jak dobrze jest żyć wdzięcznością i błogosławieństwem zamiast żalu i narzekania, wznosić spojrzenie w górę zamiast się dąsać! (...)

Służba i uwielbienie. Spróbujmy zadać sobie pytanie: czy przeżywam moją pracę i zajęcia codzienne w duchu służby? Czy poświęcam się komuś bezinteresownie, nie szukając doraźnych korzyści? Krótko mówiąc, czy czynię służbę „odskocznią” mojego życia? A myśląc o uwielbieniu: czy jak Maryja potrafię radować się w Bogu (por. Łk 1, 47)? Czy modłę się, błogosławiąc Pana? A po uwielbieniu Go – czy szerzę Jego radość pośród osób, które spotykam? Niech każdy spróbuje odpowiedzieć na te pytania.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 15 sierpnia

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 28 sierpnia

Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła

Czytania mszalne: 1 Tes 1, 1-5.8b-10; Ps 149,1b-6a.9b; Mt 23,13-22

Wtorek, 29 sierpnia

Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela

Czytania mszalne: Jr 1,17-19; Ps 71,1-6b.15.17; Mk 6,17-29

Środa, 30 sierpnia

Czytania mszalne: 1 Tes 2, 9-13; Ps 139,7-12b; Mt 23, 27-32

Czwartek, 31 sierpnia

Czytania mszalne: 1 Tes 3,7-13; Ps 90,3-4.12-14.17; Mt 24, 42-51

Piątek, 1 września

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy, albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju

Czytania mszalne: 1 Tes 4,1-8; Ps 97,1-2b.5-6.10-12; Mt 25,1-13

Sobota, 2 września

Czytania mszalne: 1 Tes 4,9-11; Ps 98,1.7-9; Mt 25,14-30

Korzenie dożynek sięgają zapewne zwyczajów jeszcze sprzed narodzin państwa polskiego. Święto zakończenia zbiorów wciąż się jednak zmieniało, razem ze zmieniającymi się stosunkami społecznymi na wsi.

„Každy ruch celowy, oszczędny jest owocem wielowiekowego doświadczenia, nabiera cech prawie liturgicznych. Przygięcie, wyprostowanie, przygięcie, znów nachylenie. Już garści tyle, że trudno je objąć. Więc przycisk kolanem, wiązanie powróśla” – wspominała dawne żniwa Zofia Kosak-Szczucka w pięknej książce „Rok polski”. Zwyczaje żniwne na przełomie XIX i XX w., w latach jej młodości, były wypełnione chrześcijańskimi treściami. Zbiory poprzedzała Msza w ich intencji, zaczynały być zwykle w sobotę, dzień poświęcony Matce Bożej, a pierwsze kłosy układano na polu w kształcie krzyża. Krążyła wśród chłopów opowieść, że gdy Maryja uciekała do Egiptu przed siepacami Heroda, pomogła w siewie strudzonemu rolnikowi. Pšenica posiana świętą dłonią rosła w błyskawicznym tempie. Gdy szukający małego Mesjasza żołnierze spyтали mężczyznę, czy nie widział małżeństwa uciekającego z dzieckiem na ośle, odpowiedział: „Ano widziałem, widziałem, kiedyś tę pšenickę siał”. Wysłannicy Heroda zniechęceni zawrócili, a chłopci odtąd wiedzieli, że mogą liczyć na pomoc Matki Bożej.

Także zakończenie żniw świętowano w maryjne święto: „Na Wniebowzięcie zakończone żęcie”. W wielu miejscach tego dnia do kościoła przynosiło się do poświęcenia nie tylko bukiety z ziół, kwiatów i kłosów, ale i dożynekowe wieńce z tegorocznych zbiorów. Jeśli nawet dożynki świętowano innego dnia, wieńce najczęściej był przed uroczystościami święcony w kościele.

KORZENIE

W zwyczajach żniwiarzy nie brakowało i takich, które mają być może pochodzenie pogańskie. Jednym z popularniejszych motywów ludowych jest wiara w demona zwanego w zależności od regionu południcą, żytnią albo rzaną babą. Miał się on pokazywać w kobiecej postaci w południe i atakować chłopów, którzy pracowali w polu w największym upału, zamiast przerwać roboty na Anioł Pański. Babą nazywano też kłosy ścinane na zakończenie żniw. Dziewczyna, która je ścięła, otrzymywała w niektórych regionach miano Baby i stawiała się przedmiotem drwin.



Niesiemy plon

Ignacy
Masny

Z pewnością celebrowanie zakończenia zbiorów włościanie praktykowali już w średniowieczu. W XIV w. organizowano na wsi uroczystą ucztę, a 15 sierpnia niesiono do kościoła wiązanki z kłosów zbóż. Jan Kochanowski poświęcił im wiersz:

„Rok wszystkorodny wieńce znakomity
Niesie na głowie, łaską Twoją wity,
Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo, zbożem obfitują
Niskie doliny, a pełne nadzieje
Oracz się śmieje”.

W XVI w. kształtowała się forma świętowania znana do dziś – po wyjściu z kościoła odbywała się uczta organizowana przez szlachtę, właścicieli majątku. Do programu weszło też złożenie wieńców na ręce gospodarza, dla którego chłopci pracowali w ramach pańszczyzny. Był to więc czas, kiedy silnie zaznaczała się hierarchia społeczna panująca na wsi. A jednocześnie jedyny taki dzień, kiedy ziemianie łączyli się we wspólnej zabawie z poddanymi sobie chłopami.

OBRRĘDY

Najbardziej charakterystycznym zwyczajem dożynekowym jest składanie wieńców, tzw. wieńcowe. Zachowało się wiele jego opisów z XIX w. Przed głównym wejściem do dworu zbierała się rodzina właścicieli majątku

ku wraz ze wszystkim domownikami. Czasem właściciele, dla chłopów – „dziedzic” i „dziedziczka”, zasiadali na ganku w fotelach. W tej pozycji przyjmowali nadchodzący pochód żeńców – na czele przodowników z wieńcami z ostatnich zebranych kłosów, za nimi żeńców z udekorowanymi narzędziami rolniczymi. Z boku lub na czele pochodu przygrywała kapela. Ponieważ dożynki często zaczynały się wieczorem, bywało że korowodowi towarzyszyły efekty świetlne. Pochodzący z rodziny ziemiańskiej Wacław Auleytnier tak to wspominał: „Naokoło szły dziewczyny pięknie ubrane w wełniane i haftowane koszule, niosły świece. Korowód co chwila przystawał i dziewczyny niosące wieńce śpiewały przyspiewki. Zaczynało się od pieśni »Niesiemy plon«”. Tę solenną pieśń śpiewano w różnych wersjach na całych ziemiach polskich. Nie znamy czasu jej powstania, z pewnością jednak minęły setki lat, od kiedy zaśpiewano ją po raz pierwszy; śpiewana jest na dożynkach do dziś.

Wieńce najczęściej przyjmowały formę korony. XIX-wieczny etnograf Zygmunt Gloger opisywał te z okolic Krakowa: „uwiłte zwykle na dwóch krzyżujących się pałkach, przystrojone suto w kwiaty, a często pierniki, orzechy, jabłka, świecidla i czerwone wstążki”. Wieńce składano na ręce



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

gospodarzy przy gromkim śpiewie, a potem żęncy śpiewali jeszcze specjalne przyśpiewki pod adresem pracowników zarządzających dworem, a często i samych dziedziców. Zaczynała się część uroczystości, podczas której następowało chwilowe zbliżenie między mieszkańcami dworu a chłopami. Przy-

śpiewki bywały bardzo osobiste, za każdy należał się od „panów” datek. Na koniec gospodarze zapraszali na dożynkową ucztę i zabawę. Mieszkańcy dworu tańczyli razem z pracownikami, a w wielu miejscach panował zwyczaj, że pierwszy taniec dziedzic tańczył z przodownicą, a dziedziczka – z którymś ze żniwiarzy.

NA SWOIM

Sielski obraz wspólnej zabawy nie zawsze odpowiadał rzeczywistym relacjom na wsi. Zachowały się także przyśpiewki dożynkowe wyrażające zgoła inne emocje:

„Panowie, panowie, macie moc nad nami,

Żebym ja miał nad was, orałbym ja wami.

Panem bym ci orał, ekonomem włóczył,

A pisarzem radlił, robić bym was tczył”.

Zapewne nie brakowało chłopów, którzy z niechęcią świętowali przekazanie owoców ich ciężkiej pracy na ręce ziemian, którzy zwykle się koszeniem nie trudzili. Nie były to jednak chyba dominujące odczucia podczas dworskich dożynek, skoro uroczystości cieszyły się niesłabnącą popularnością, mimo zmieniających się stosunków społecznych na wsi.

Już w XIX w. bogatsi gospodarze chłopscy urządzali własne dożynki, w których sami przyjmowali wieniec od najemnych pracowników rolnych. W okresie międzywojennym wspólne uroczystości urządały parafie, samorządy i kółka rolnicze, a od 1927 r. rolę gospodarza największych w Polsce dożynek pełnił prezydent Ignacy Mościcki. Dożynki w Spale gromadziły przedstawicieli wszyst-

kich województw, a każdy składał na ręce prezydenta ogromny wieniec.

Ten zwyczaj przejęły władze PRL. Skale peerelowskich uroczystości trudno dziś sobie wyobrazić. Co roku centralne dożynki państwowe organizowano w innym mieście wojewódzkim, które przygotowywało się do święta na wiele lat naprzód. Gromadziło ono do 250 tys. osób, transmitowano je na cały kraj. Tak to wyglądało w 1952 r. w Krakowie: na czele szedł chłop w stroju krakowskim niosący biało-czerwoną chorągiew. Za nim – pochod z sztandarami partyjnymi i transparent: „Cześć chłopom przewodnikom, którzy dają polskiej wsi przykład patriotyzmu przez podniesienie produkcji rolnej i wykonanie z honorem obowiązków wobec Państwa”. Dalej przodownicy pracy i wreszcie wieniec dożynkowy. Za wieniec w korowodzie niesiono Konstytucję PRL, portret Bolesława Bieruta, prezydenta Polski. Bierut, gospodarz dożynek, przyjmował wieniec przy dźwiękach fanfar i potężnym śpiewie tłumu: „Plon, niesiemy plon”. Z dożynkami w PRL wiąże się również tragiczne wydarzenie, jakim było samospalenie Ryszarda Siwca 12 września 1968 r. w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację.

Dziś chyba największe uroczystości dożynkowe w kraju odbywają się na Jasnej Górze. Przez wieki w święcie zakończenia plonów wiele się zmieniało, ale to jedno szczęśliwie trwa – od średniowiecza po dziś dzień w pierwszej kolejności plon niesiemy Matce Bożej.



Małżonkowie – królowie, kapłani i prorocy

„Zbawczą misję Kościoła w świecie realizują nie tylko ci, którzy czynią to na mocy święceń, ale także wszyscy świeccy, którzy na mocy Chrztu i specyficznego powołania uczestniczą – każdy w sobie właściwym stopniu – w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa”. Jan Paweł II, „Christifideles laici”, nr 23.

Do refleksji

Małżeństwo to drugi obok kapłaństwa sakrament uczyniony w służbie komunii i posłania.

Jako małżonkowie dzięki łasce Pana jesteśmy niejako zorientowani ku zbawieniu innych ludzi, a przez służbę tym, których Bóg stawia na naszej drodze, doświadczamy zbawienia osobistego.

Podstawowym celem naszego życia jest uwielbienie Boga. W życiu małżeńskim dokonuje się ono poprzez miłość wzajemną, której szczytem jest pojednanie. Jeśli damy się poprowadzić (bo to jest dzieło Boga w nas) ku jedności małżeńskiej, pokój Chrystusowy w nas zamieszka i stale (w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do kresu naszego ziemskiego życia!) będzie przebywał w naszym domu.

Jezus pragnie, byśmy formowali nasze dzieci. Nie tylko wychowywali ich do samowychowania, ale poddali ich procesowi o wiele głębszemu. „Formę” na „nasze” dziecko stworzył najlepszy Ojciec, a skoro tak, tylko On potrafi uczynić nasze rodzicielstwo szczęśliwym.

„Żyjący” sakrament małżeństwa to również nieustanne składanie świadectwa o tym, że Bóg jest miłością. Celem miłości jest służba, szczególnie tym stroskanym i ubogim, bo – jak śpiewamy od lat – wiele jest serc, które czekają na Ewangelię.

Zadanie

- Pomódlmy się dzisiaj wspólnie z całą rodziną. Niech to będzie modlitwa własnymi słowami – powiedzmy Bogu o naszej rodzinie i jej radościach oraz smutkach.
- Opowiedzmy dzieciom o Bogu działającym w naszym codziennym życiu, w naszej rodzinie.



Co to jest słownik?



dr hab. Tomasz Korpysz

Trzy ostatnie teksty z tej rubryki poświęciłem nowo wydanemu *Wielkiemu słownikowi frazeologicznemu języka polskiego* autorstwa Piotra

Müldnera-Nieckowskiego i Łukasza Müldnera-Nieckowskiego. W poprzednich miesiącach i latach już wielokrotnie odwoływałem się do różnorodnych słowników. I niewątpliwie jeszcze wiele razy będę to robił, ponieważ są to niezwykle interesujące źródła wiedzy.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nazwa „słownik” jest tylko pozornie oczywista, a w praktyce stosuje się ją do określania bardzo różnych typów dzieł. W opracowaniach o charakterze ogólnym, encyklopedycznym często rozróżnia się słowniki językowe i słowniki rzeczowe. W dużym uproszczeniu można przyjąć, że te pierwsze zawierają wybrane według pewnego kryterium słowa wraz z jakimś komentarzem. Obok więc chociażby słowników frazeologicznych (takich jak ten opisywany ostatnio), notujących utrwalone połączenia wyrazowe, istnieją np. słowniki ortograficzne zawierające pojedyncze słowa sprawiające trudności w zapisie. Ale na półkach bibliotecznych znajdziemy także słowniki synonimów, antonimów, homonimów, eufemizmów, przekleństw, wyrazów obcych, poprawnej polszczyzny, gwarowe, interpunkcyjne, etymologiczne, żargonu uczniowskiego, słowniki rymów, słowniki języka jakiegoś twórcy itd. To wszystko są tzw. słowniki specja-

listyczne. Dłuższą tradycję mają tzw. słowniki ogólne polszczyzny, notujące leksykę używaną przez Polaków w jakimś okresie (np. klasyczny *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego czy najnowszy, wciąż opracowywany i dostępny online *Wielki słownik języka polskiego* pod red. Piotra Żmigrodzkiego). Jeszcze starsze są słowniki dwujęzyczne lub wielojęzyczne, które służyły do nauki, ale też do objaśniania tekstów.

W przywołanym wyżej najnowszym ogólnym słowniku języka polskiego rzeczownik „słownik” ma trzy znaczenia. Pierwsze odnosi się do opracowań opisywanych wyżej i brzmi tak: ‘publikacja zawierająca zbiór wyrazów jakiegoś języka, uporządkowany alfabetycznie lub w inny sposób, wraz z objaśnieniami dotyczącymi różnych problemów związanych z ich używaniem przez ludzi mówiących lub piszących’. Drugie odsyła z kolei do tzw. słowników rzeczowych, zwanych też encyklopedycznymi i ma następującą postać: ‘publikacja zawierająca teksty informujące o określonych zagadnieniach, uporządkowane alfabetycznie według wybranych słów lub terminów’. W takich dziełach przedmiotem opracowania jest nie tyle język, ile raczej rzeczywistość, a konkretnie jakieś jej wybrane elementy (często zresztą te dwa aspekty się przenikają, a opracowania opisują i język, i rzeczywistość pozajęzykową). Istnieje np. monumentalny *Polski słownik biograficzny* (który przecież nie opisuje słów, tylko zawiera biogramy) czy *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku* opracowany przez niezapomnianego Władysława Kopalińskiego. Jak widać, tego typu opracowania to już właściwie tematyczne encyklopedie, a granica między słownikami i encyklopediami okazuje się nieostra.

A czy wiedzą Państwo, że istnieją też „antysłowniki”? O tym w kolejnym odcinku.



Wnętrostwo



Grażyna Rybak

Chłopcy rodzą się z jądrami poza

jamą brzusznią, gdyż te gruczoły męskie potrzebują do rozwoju temperatury poniżej 37 stopni. Niezstąpienie jednego lub obu jąder do moszny to wnętrostwo, najczęstsza wada rozwojowa występująca u 3,4% donoszonych chłopców, a u wcześniaków – do 30,3%. Niezstąpione jądro cierpi na stres cieplny, co może skutkować nowotworem i zaburzeniem płodności z powodu termicznego uszkodzenia w jamie brzusznej.

Przyczyną niezstąpienia jąder mogą być zaburzenia hormonalne w okresie życia płodowego oraz zaburzenia w obrębie kanału pachwinowego. Wnętrostwo brzusz-

ne – prawdziwe, to stan, gdy nie wyczuwa się jądra w moszni, a wnętrostwo kanałowe – gdy jest ono obecne w kanale pachwinowym i nie daje się sprowadzić do moszny. Jądro wędrujące chowa się i cofa z moszny do kanału pachwinowego. Problem może być widoczny przy urodzeniu i zdiagnozowany u noworodka przez USG jamy brzusznej. Czasami widzą go rodzice przy myciu dziecka. Warto udać się do pediatry i ocenić, jak szybko chłopiec powinien być zbadany przez chirurga lub urologa. Zdarza się, że jądro jest ustawione wysoko i nie schodzi do prawidłowej pozycji w dniu moszny. Podejrzewa się wtedy skrócenie struktury wieszadłowych jąder i konsultuje dziecko z chirurgiem. Skuteczne jest leczenie wnętrostwa przez domięśniowe podawanie hormonu gonadotropiny

kosmówkowej po doborze preparatu (Biogonadyl, Pregnyl) przez chirurga dziecięcego (dwa zastrzyki tygodniowo przez 5–6 tygodni). Głównym wskazaniem do terapii są jądra wędrujące i kanałowe. Jednak nie każde wnętrostwo można wyleczyć hormonalnie. Przy wnętrostwie jądrem przeznaczonym lub gdy terapia hormonalna nie daje efektu, konieczny jest zabieg chirurgiczny. Zaleca się, aby jądra były na stałe w moszni przed ukończeniem 12. miesiąca życia, ponieważ przegrzanie jąder niezstąpionych wiąże się z ryzykiem rozwoju nowotworów jądra większym 10–40 razy. Zbyt wysoka temperatura jąder może zaburzyć także produkcję męskich komórek rozrodczych – plemników – i przyczynić się do powstania zaburzenia płodności.

W ostatnich latach wzrosła częstość występowania spodziectwa i wnętrostwa u noworodków oraz raka ją-

dra i niższej jakości nasienia u młodych mężczyzn. Wiele badań naukowych dowodzi, że podstawową przyczyną niezstąpienia jąder są zaburzenia hormonalne w okresie płodowym. Za te zaburzenia odpowiada ekspozycja płodu na środowiskowe chemikalia antyandrogenne, estrogenne (antykoncepcja hormonalna kobiet!, *in vitro*), inseminacja, nikotynizm. Warto, aby rodzice małych chłopców mieli świadomość, że stałe noszenie pieluchomajtek, po 1–2 roku życia, zwłaszcza tych szczelnych, stwarza dla jąder zstąpionych realny problem termiczny. Latem pod pamperssem jądra są przegrzewane do 50 stopni! Jaki wpływ na narastającą falę niepłodności męskiej i dojrzewanie chłopców będzie miało przedłużone stosowanie pampersów w żłobkach i domach oraz coraz częstsza antykoncepcja kobiet?

Autorka jest specjalistą pediatrii

Do czego przydaje się alkohol

Podpisałaś krucjatę i kupujesz piwo? – dzieci patrzyły na mnie ze zdziwieniem. Przylapały mnie na częstowaniu ślimaków piwem. Szkodniki pędzą do jego zapachu jak szalone, upijają się i można je wywieźć za miasto, ha!

Alkohol przydaje się jeszcze do ciast, do pieczenia mięs i do produkcji słodkiej polewy. O dezynfekowaniu ran i przygotowywaniu syropów ziołowych wszyscy wiedzą.

Podpisałam deklarację, że nie będę alkoholu pić, dawać w prezencie ani częstować nim gości. Daję radę bez niego i nie tęsknię. Mogę dodawać go do potraw. Moimi nałogami zawsze były czytanie książek i sport. Raczej nie są zgubne. Moja kuchnia wzbogaciła się o ciekawe smaki. Na przykład o polewę z brandy.

Barbara Wiśniowska

KNEDLE SPISKIE W POLEWIE Z BRANDY Z GRANOLĄ

Knedle: 500 g ugotowanych ziemniaków ■ jajko ■ 200 g mąki pszennej ■ łyżka mąki ziemniaczanej ■ szczypta soli ■ łyżka wrzątku ■ opcjonalnie 300 g śliwek bez pestek

Polewa: 50 g białej czekolady ■ 50 g śmietany 30% ■ 2 łyżki brandy

Granola: 3 łyżki miodu ■ sok z cytryny ■ w dowolnych proporcjach: płatki owsiane, bakalie, opcjonalnie cynamon

Wykonanie:

Rozgrzewamy piekarnik do 175 stopni. Najpierw przygotowujemy granolę. Łączymy miód z sokiem cytrynowym. Dodajemy do miseczki pozostałe składniki i mieszamy. Następnie wykładamy je na blachę z papierem do pieczenia. Pieczemy przez 25 minut.

Do dobrze zmielonych ziemniaków dodajemy pozostałe składniki ciasta i zagniatamy tak, żeby nie było grudek. Wałkujemy dłońmi na oprószonej mąką stolnicy, aby powstały sznurki o grubości 4 cm. Rozcinamy je na kopytka długości 3 cm. Możemy je uformować w kulki i na tym poprzestać lub zrobić zagłębienie w środku i umieścić tam połówkę śliwki, dobrze skleić i wtedy uformować ładne kulki. Gotujemy wodę, dodajemy łyżkę soli i wrzucamy po kilka knedli do wrzątku, od razu mieszamy. Będą gotowe 4 minuty po wypłynięciu.

Czekoladę topimy w rondelku o grubym dnie na bardzo małym ogniu. Kiedy jest płynna, dodajemy do niej śmietanę i mieszamy. Na koniec mieszamy z brandy.



foto: Barbara Wiśniowska

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – rodzaj piszczalki
- 1 H – płynie w żyłach
- 2 D – grecka litera
- 3 A – waluta w Hadesie
- 3 H – mączka z palmy
- 4 A – sieć zastawna
- 4 H – staropolski pan
- 5 A – wywabiacz plam
- 5 I – pseudonim Asnyka
- 6 D – CAŁUN
- 7 A – King Cole, jazzman
- 7 I – rola Marka Kondrata
- 8 A – mały Arkadiusz
- 8 H – ciepły kocyk
- 9 A – choroba wirusowa
- 9 H – stan w Indiach
- 10 D – maszyna drogowa
- 11 A – delfin z Amazonki
- 11 H – gaz w powietrzu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								5			
2				1							
3		2									
4											
5											
6						3					
7											
8											
9	4										
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – czoło kolumny
- A 7 – Campbell, modelka
- B 3 – patron pszczelarzy
- C 3 – dopływ Wolty
- C 7 – smar okrętowy
- D 1 – koleżanka Lolka
- D 8 – napój z ekspresu
- E 5 – niski głos męski
- F 1 – wartość towaru
- F 8 – gra sportowa
- G 5 – przodek krowy
- H 1 – okienko w banku
- H 8 – w ręku tynkarza
- I 3 – znany wybielacz
- I 7 – porasta mokradła
- J 3 – kraina w Izraelu
- K 1 – kraczące ptaki
- K 7 – wodna otchłań

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 8 września na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Po czterech latach przerwy do Warszawy wróciły piłkarskie mistrzostwa świata domów dziecka. I mogę napisać tylko jedno – nareszcie! Bo to jest święto wszystkich ludzi uczestniczących w tej imprezie. To święto ludzi dobrej woli. Organizatorzy, uczestnicy, wolontariusze, sponsorzy, jednym słowem wszyscy czekają na nie zawsze z utęsknieniem. To naprawdę wielka sztuka, by przy okazji sportowej rywalizacji zbudować taki klimat. Niezapomniany. Wyjątkowy. Łapiący za serce. Bo też ludzie zaangażowani w rozwój tej idei, każdy z osobna i wszyscy razem, mają właśnie serce na dłoni. Chcą pokazać, że sport może łączyć, dawać radość, sprawiać przyjemność.

W tym roku na obiektach Legii piłkę kopali dzieciaki z ponad 20 krajów – od Tajlandii, przez Madagaskar po Ukrainę. Te ósme mistrzostwa będziemy wspominali długo, bo znów byliśmy świadkami pięknych chwil. Tytuł zdobyli Belgowie, którzy w finale pokonali reprezentację Uzbekistanu. Polacy zajęli trzecie miejsce. Serca kibiców skradło wielu młodych piłkarzy na czele z Joao, wiecznie uśmiechniętym Portugalczykiem. Ten drobny chłopiec, któremu spodenki sięgały niemalże do kostek, strzelił dwa gole w meczu z Belgią. Przyszli mistrzowie pozwolili mu na to, bo prowadzili już wysoko. Ktoś powie – co takie zachowanie ma wspólnego z rywalizacją, ze sportem? Ano ma. Nie było w tym geście złośliwości czy lekceważenia. Belgowie docenili starania młodego rywala (w drużynach grały dzieci

Polska drużyna
– brązowy medalista



fot. Nadzieja na Mundial

Z sercem na dłoni

Mariusz Jankowski

w różnym wieku), a ten po każdym strzełonym голу pokazywał niczym niezamocną, czystą radość. Cieszył się tak, jakby to były najpiękniejsze momenty jego życia. Bo też dla wielu uczestników tego wyjątkowego mundialu są to niezwykle chwile.

Kilka lat temu, przy okazji pierwszej wizyty w Polsce, zaskoczyła wszystkich dru-

żyna Madagaskaru. Piłkarze przyjechali bowiem na turniej... bez butów. Na pytanie, jak to możliwe, odpowiedzieli krótko: „U nas tak się gra”. Nastąpiła szybka reakcja, wyprawa do sklepu i w mistrzostwach zagrali już w pełni wyposażeni. Ta historia do dziś łapie za serce. Podobnie jak ta, bardzo smutna, dotycząca kilku mistrzów świata sprzed lat. Ci byli już reprezentanci Ukrainy dziś walczą na froncie z rosyjskim najeźdźcą. Znam też opowieści o byłych reprezentantach Polski, którzy dzięki mundialowi domów dziecka stanęli na nogi. Dlaczego? Bo spotkali na swojej drodze kogoś, kto im pomógł. Dziś oni sami często niosą pomoc, pracują, wspierają, dodają otuchy. I właśnie o to chodzi. Ta inicjatywa stowarzyszenia „Nadzieja na mundial” ma pomagać młodym ludziom wchodzić w dorosłość.

Kolejne mistrzostwa świata przeszły do historii. Jednak już dziś zachęcam Państwa, byście włączyli się w ten ruch w przyszłości. Jako kibice lub wolontariusze. Jest to inicjatywa bardzo szlachetna. Można dzięki niej poznać dobrych, bezinteresownych ludzi – takich, których często wokół nas brakuje lub ich po prostu nie dostrzegamy. Takich z sercem na dłoni.

Autor jest dziennikarzem TVP SPORT



Zwycięska Belgia

fot. Nadzieja na Mundial

Matko Kościoła, naucz nas wiary

ODPUST W LORETTO
10 września 2023 (niedziela)

W PROGRAMIE:

- 13:00 – Msza Święta pod przewodnictwem bp. Leona Dubrawskiego z Ukrainy
- Konferencja formacyjna – ks. Łukasz Wiśniewski MIC
- Koncert Orkiestry Victoria i chóru Cantoribus z zespołem i solistami
- Konkurs fantowy
- Różaniec i Koronka do Bożego Miłosierdzia

Zgłoszenia grup do 2.09.2023 - tel. 29 741 17 37 lub 87

Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej
Loretto, 07-202 Wyszków

Zapraszamy na pieszą pielgrzymkę z Drohiczyzna do Loreto 7-10 września

- wyrusza w dniu liturgicznego wspomnienia bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego
- przybywa na odpust loretański

Szczegóły na stronie www.loretanki.pl



Fot. Rafał Jaschowski

Patronat honorowy:
Biskup Warszawsko-Prski



Patroni medialni:





Międzypokoleniowe spotkania muzyczne

Muzyka tworzy piękno, kształtuje nasze wnętrze, łagodzi obyczaje,
jest nośnikiem kultury, czy nośnikiem wartości.
Ponadto łagodzi stres, poprawia koncentrację, iloraz inteligencji u dzieci,
poprawia nastrój, czy nawet działa przeciwbólowo...
Muzyka towarzyszy nam od zawsze.

W ramach tegorocznego festiwalu
Międzypokoleniowe Spotkania Muzyczne w Karczewie
będzie można posłuchać m.in.:

Grażyny Brodzińskiej, która z orkiestrą przypomni nam,
dlaczego warto marzyć

Przepięknych *pieśni ukraińskich* w wykonaniu wybitnej
Olgi Pasiecznik oraz Natalii Pasiecznik,

Magnificat'u J.S. Bacha z udziałem jednej z najznakomitszych
orkiestr barokowych oraz chóru - La Tempesta.

Wstęp na wszystkie wydarzenia muzyczne, warsztaty, pogadanki, spotkania
będzie bezpłatny.

Szczegóły: <https://www.facebook.com/StowarzyszenieRozglos>

Prosimy o darowiznę, aby tegoroczny Festiwal poruszył serca!
Prosimy o darowiznę

STOWARZYSZENIE ROZGŁOS nr konta: MBank 08 1140 2004 0000 3402 8203 5089
Tytułem: darowizna na cele statutowe